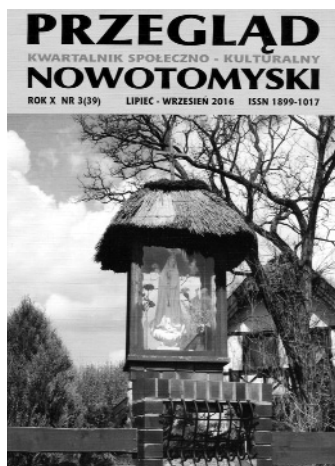
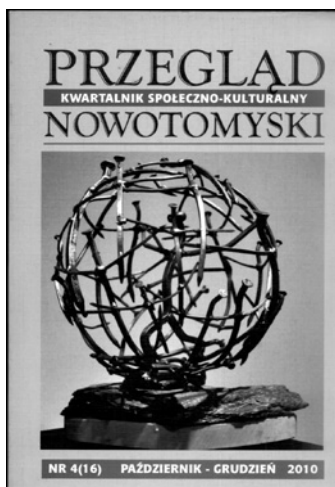
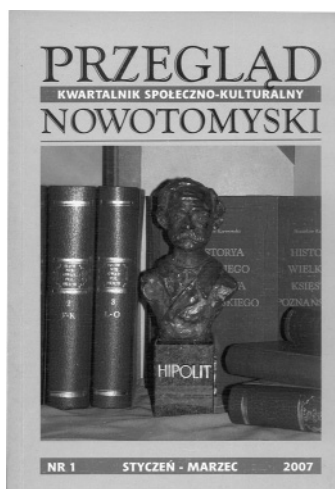




PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

NOWOTOMYSKI

Rok X Nr 4 (40)2016 Cena 8 zł

WYDAWCA:

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne
współpraca wydawnicza:
Wydawnictwo *Opalgraf* Opalenica

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap
Sylvia Kupiec
Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:

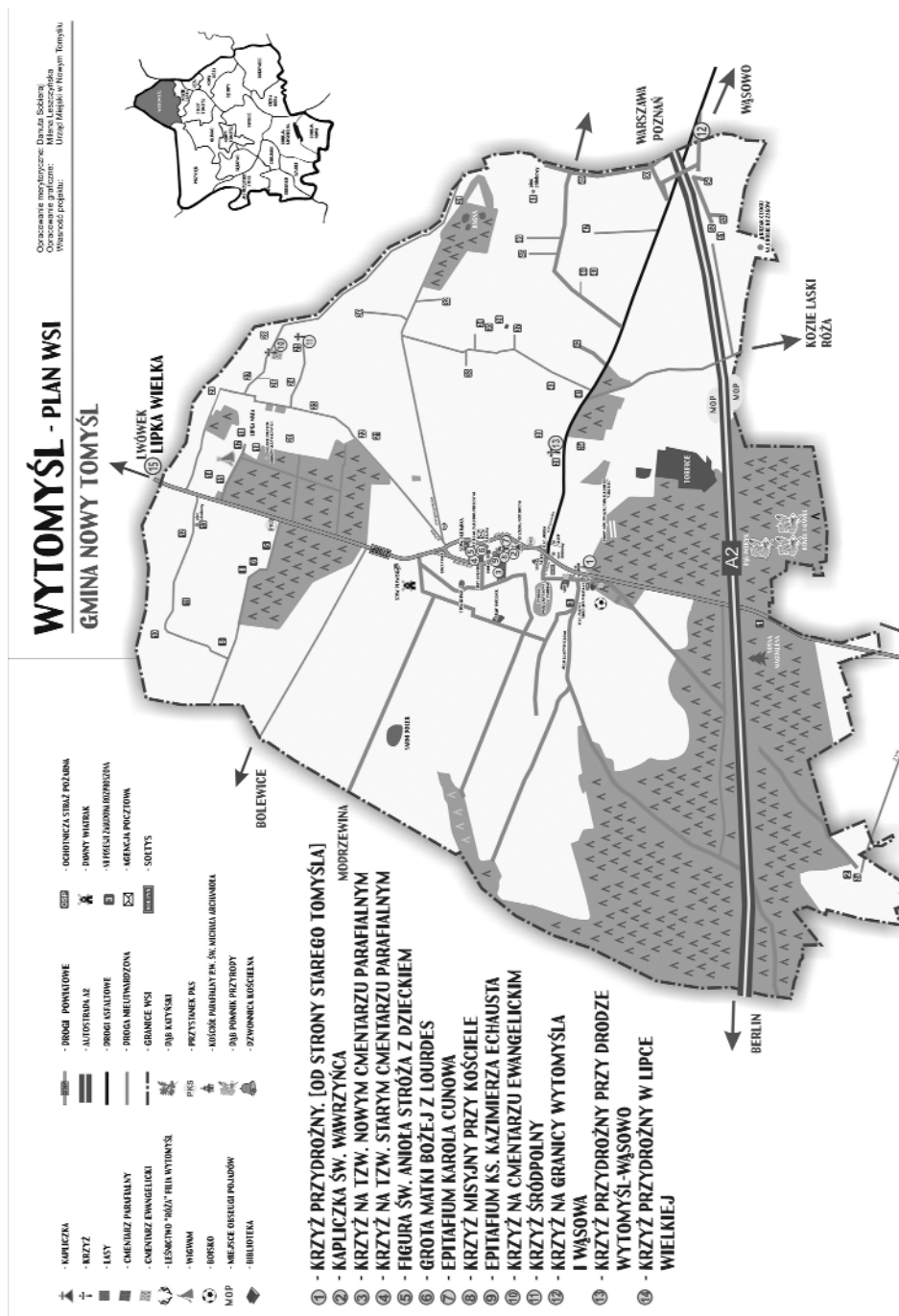
ul. Witosa 8
64-300 Nowy Tomysł
tel. (61) 44 21 270
e-mail: zarzad.ntk@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania
nadesłanych materiałów, redagowania
i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce: Harcerze od lat docierają do
nowotomysłan z Betlejemskim Światłem
Pokoju
Fot. archiwum 19 DH BUKI w Nowym
Tomyślu

Publikacja współfinansowana
ze środków Gminy Nowy Tomysł
i Powiatu Nowotomyskiego





Plan Wytomyśla z zaznaczoną lokalizacją obiektów sakralnych



Jan Bąbelek

Barbara i Krzysztof Jandy

Zdawać się może, że są tu od zawsze ...

Krzyże, figury i kapliczki na ziemi nowotomyskiej (2)

Kontynuując cykl publikacji dokumentujących aktualny stan przydrożnych obiektów sakralnych na terenie nowotomyskich i podnowotomyskich parafii, prezentujemy dziś obiekty znajdujące się na terenie parafii pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu, do której należą także wsie: Kozie Laski, Róża, część Starego Tomysła i – administracyjnie należąca do gminy Lwówek – Lipka Wielka.

Autorzy opracowania – Jan Bąbelek (Wytomyśl, Kozie Laski i Lipka Wielka) oraz Barbara i Krzysztof Jandy (Róża), podobnie jak poprzednio, odnotowują nazwiska twórców i fundatorów obiektów, motywy fundacji, materiały, jakich użyto do ich budowy; precyzyjnie określają ich lokalizację oraz rolę, jaką pełnią w życiu poszczególnych parafii.

W miarę możliwości starają się prześledzić historię ich trwania. Nie pomijają też informacji dotyczących obrzędowości i tradycji związanych z przydrożnymi obiektami sakralnymi, problemów związanych z ich utrzymaniem i konserwacją.

Każdy obiekt został opisany na podstawie dostępnych źródeł i zilustrowany fotografiami. Opracowanie to nie powstałoby bez pomocy – wyjątkowo licznej tym razem – grona życzliwych im osób, gdyż znaczna część wykorzystanych w tym materiale informacji pochodzi z ust świadków. Pomocne były także opisy zachowane w niewielkiej ilości w kronikach parafialnych i szkolnych. Owocna – zwłaszcza w przypadku Wytomyśla – okazała się również analiza dotyczących tej wsi archiwaliów. Mamy nadzieję, że zgromadzony materiał dokumentacyjny pozwoli na ocalenie od zapomnienia obiektów małej architektury sakralnej, znajdujących się na terenie parafii obejmujących teren naszej gminy.

Wszystkim miłośnikom lokalnej przeszłości i mieszkańcom ziemi nowotomyskiej, których ta publikacja skłoni do podzielenia się swoją wiedzą na temat istniejących obiektów małej architektury sakralnej lub dalszych poszukiwań dotyczących ich informacji, z góry dziękujemy za pomoc w wypełnieniu luk, które mogły znaleźć się w niniejszym opracowaniu.

Wytomyśl

Rys historyczny

Wytomyśl – położony w odległości 8 km na północ od Nowego Tomysła, przy drodze prowadzącej do Lwówka – jest jedną z najstarszych wsi na terenie gminy Nowy Tomyśl. Ślady osadnictwa sięgają czasów prehistorycznych, co potwierdzają znaleziska archeologiczne sięgające ok. 400 lat p. n. e. Pierwsze zapisy źródłowe, w których występuje wzmianka o wsi Wytomyśl, pochodzą z połowy XIII wieku (1250 r.). Wówczas miejscowość była określana jako: de Vitomisl 1250, Withomisle 1280, Vythomysl 1508. Nazwę wsi utworzono za pomocą przyrostka dzierżawczego *-ju, który dodano do nazwy osobowej Witomysl. Na przestrzeni lat nazwa wsi ulegała kilkakrotnie zmianom: Witomysl (1791), Wytomysle (1812 – 1819), Witomischel (1902) oraz Wytomyśl (1922).

Książę Przemysław I jako władca Wielkopolski wraz z kasztelanami: gnieźnieńskim, zbąszyńskim, santockim i brodzkim zatwierdził darowiznę Sulisława Brodowicza z Wyszyna, na rzecz osadzonych w Paradyżu cystersów. Jak podaje dokument, świadkami tej darowizny byli: opat cystersów łeknieńskich, zakonnik tego klasztoru, pleban z Wytomyśla Stefan, a także pisarz księcia Przemysława. W roku 1288 książę Przemysław II przekazał wieś biskupowi poznańskiemu Janowi II Nałęczowi. W zamian książę otrzymał dobra Skrzywno, leżące na Ziemi Sandomierskiej. Przypuszczalnie w roku 1294 biskup Jan oddał Wytomyśl sędziemu Gniewomirowi, który w 1296 roku otrzymał pobliski Tomyśl (obecnie Stary Tomyśl) od Władysława Łokietka w zamian za Kurowo pod Grodziskiem. W roku 1298 biskup Andrzej Szymonowicz unieważnił tę zmianę i majątek wrócił pod kuratelę biskupstwa poznańskiego.

Na przełomie XIII i XIV wieku biskupi poznańscy przekazali Wytomyśl jako uposażenie archidiakonowi pszczewskiemu. W roku 1413 wieś została zakupiona przez Sędziwoja Ostroróg i odtąd wchodziła w skład dóbr lwóweckich. W 1623 roku zmarł ostatni potomek rodu, Jerzy hrabia z Ostroroga. W końcu XVII wieku Wytomyśl należał kolejno do Opalińskich i Unrugów z Międzychodu. Włości tomyskie Bogusław Unrug odkupił od brata Jerzego w 1690 roku. W 1694 roku Bogusław sprzedaje (czy raczej zamienia się na inne) ziemie swojej siostrzenicy Mariannie Bogumile z Unrugów, wdowie po Jakubie Pilchowskim. Gdy właścicielem był Bogusław Unrug we wsi wybudowano szpital dla biednych. Kres funkcjonowania tej placówki datuje się na rok 1888, kiedy to szpital uległ zniszczeniu i nie odbudowano go już ponownie.

W 1698 roku Marianna Unrug wyszła za mąż za Ludwika Szoldrskiego wnosząc w wiano m.in. Wytomyśl. Ludwik Szoldrski zmarł w roku 1749. Po śmierci Marainny Szoldrskiej w roku 1754 ziemie te, po podziale majątku, otrzymuje jej wnuk Feliks Szoldrski. Z jego fundacji wybudowano istniejący do dziś, kościół pw. św. Michała Archanio-

ła, który został konsekrowany w 1880 r. Feliks zmarł w 1795 roku i w testamencie przekazuje majątek swojemu stryjecznemu wnukowi Wiktorowi Szoldrskiemu. Po śmierci Wiktora w roku 1830 włości dziedziczą nieletni synowie Włodzimierz i Wiktor (tak samo miał na imię jak ojciec). Kuratorem zostaje Douglas. Na skutek zadłużenia majątek zlicytowano w roku 1834. Przez krótki czas, w latach 1834 -1843, właścicielem majątku był Stanisław Pawelski. Od 1843 do 1945 roku majątek należał do rodziny von Poncetów ze Starego Tomysła. W czasie II wojny światowej mieszkający w Wytomyślu Polacy, posiadający własne gospodarstwa, zostali wywiezieni m. in. na tereny Generalnego Gubernatorstwa, a na ich miejsce sprowadzono osadników z ówczesnych Niemiec.

Położona na północ od Wytomyśla osada Lipka Mała powstała jako wieś ołęderska w 1783 roku. W akcie lokacyjnym osady, wydanym 12 listopada 1783 roku przez Feliksa Szoldrskiego – starościca łęczyckiego, dziedzica Czempinia i majątności tomyskich – przeczytać można: *Wszem wobec y każdemu z Osobna, komu o tym wiedzieć będzie należało, mianowicie przyszłej Zwierzchności Maiętności Tomyskiej, wiadomo czynię niniejszym Przywilejem moim niektórym mieszkańcom moim danym na to: iż przychylając się do ich pokorney Proźby, Las zwany Lipie nad Polem Witomyskim wymierzyć pozwoliłem.....* W latach 50. XX wieku Lipka Mała została włączona w administracyjne granice Wytomyśla.

Historia Wytomyśla jest ściśle powiązana z dziejami kościoła i parafii. Na podstawie dostępnych dokumentów wnioskować można, że kościół i wytomyska parafia istniały już w XII w., jednak pierwszy dokument poświadczający powstanie kościoła pochodzi z 1284 r. Jest nim akt erekcyjny zapisany w księdze przywilejów katedry poznańskiej pod numerami 22 i 60. W pierwszym okresie istnienia kościół nosił wezwanie św. Michała i św. Doroty. Jak wynika z księgi przywilejów katedry poznańskiej, w 1414 roku wzniesiony został nowy kościół, wybudowany przez wojewodę poznańskiego i starostę generalnego Wielkopolski Sędziwoja Ostroroga, a także archidiakona pszczewskiego o imieniu Sandko. Kościół ten uległ zniszczeniu podczas pożaru wsi w I poł. XVII w. Odbudowany został w 1729 r., przez dziedzica wytomyskiego, wojewodę poznańskiego Ludwika Szoldrskiego. Świątynia pw. św. Michała Archaniola, zbudowana była w kształcie czworoboku i – podobnie jak poprzednie – w całości z drewna, wewnątrz bogato ozdobiona.

Obecny klasycystyczny kościół pw. św. Michała Archaniola powstał w końcu XVIII wieku z fundacji Feliksa Szoldrskiego. W roku 1800 świątynia została konsekrowana. Był to pierwszy murowany kościół w Wytomyślu (wcześniejsze były drewniane). Świątynia zbudowana jest na planie krzyża; jest jednonawowa z dwoma symetrycznymi kaplicami po bokach. Wewnątrz świątyni znajdują się trzy klasycystyczne ołtarze. W ołtarzu głównym umieszczony jest słynący z cudów krucyfiks. Po jego lewej stronie znajduje się późnogotycka rzeźba św. Anny Samotrzeć, pochodząca z XVI wieku. Po bokach ołtarza wiszą dwa obrazy ufundowane przed I wojną światową przez właścicieli okolicznych majątków. W kaplicy bocznej obok ołtarza znajduje się obraz bractwa Aniołów Stróżów oraz Matki Boskiej Różańcowej.

W wyposażeniu kościoła warto zwrócić również uwagę na ceramiczne stacje drogi



Kościół parafialny pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu

krzyżowej z XIX wieku oraz na witraż z 1800 roku, na którym widnieją inicjały fundatorów świątyni oraz herb rodowy Szoldrskich – Łódzia. Wnętrze świątyni kryte jest sklepieniem zwierciadlanym z lunetami. Na zewnętrznych ścianach budynku umieszczone zostały dwa epitafia poświęcone Karłowi Cunowowi (1787 – 1833) oraz zamęczonemu w Dachau proboszczowi ks. Kazimierzowi Echaustowi (1871 – 1941). W pobliżu kościoła znajduje się murowano-drewniana dzwonnica pochodząca z okresu jego budowy.

W 1861 r. parafia wytomska leżała w granicach administracyjnych powiatu bukowski. Z liczbą 2200 osób należała do średniej wielkości parafii, wśród 13 leżących w tym powiecie. Pierwotnie zasięg parafii wytomskiej był znacznie rozleglejszy niż współcześnie. Z początkiem XX wieku obszar parafii Wytomyśl tworzyło 17 miejscowości. Oprócz obecnych (Róży, Lipki Wielkiej, Kozich Lasek i części Starego Tomysła), były to: Bobrówka, Glinno, Mniszek, Nowa Róża, Nowy Tomyśl, Paproć, Przyłęk, Sątopy, Sękowo, Stary Tomyśl, Lipka Mała, Wąsowo i Wąsówko. 1 lipca 1925 r. wymienione wsie z wyjątkiem trzech ostatnich zostały włączone do nowo utworzonej parafii katolickiej w Nowym Tomysłu. Jednakże mieszkańcy z terenu tzw. starotomyskich hub, graniczących z miejscowością Kozie Laski, czynili starania o powrót do macierzystej parafii. Skutkiem tego Dekretem Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu z dnia 1 maja 1939 roku wspomniany obszar wrócił ponownie pod zarząd parafii w Wytomyślu.

Krzyż przydrożny od strony Starego Tomysła

Krzyż przydrożny zlokalizowany na skraju wsi, po prawej stronie drogi powiatowej Stary Tomysł – Wytomyśl wyznacza granicę ścisłej zabudowy wsi. Obecnie jest konstrukcją drewnianą z ozdobnie wyłobionymi krawędziami, z zamocowaną niewielką metalową pasyjką, pod którą u dołu umieszczono drewnianą półkę na kwiaty. Całość otoczono niewysokim płotkiem sztachetowym, zamontowanym na cementowej podmurówce.

W tekście zamieszczonym w gazetce parafialnej „Głos od św. Michała” (nr7/2008) opisano go następująco: *Krzyż przydrożny w Wytomyślu, został postawiony jeszcze przed wojną. W trakcie okupacji Niemcy zniszczyli go doszczętnie. Gdy tylko wojna się skończyła, krzyż został odbudowany dzięki inicjatywie księdza Karola Mazurka i pomocy mieszkańców. Po kilku latach przewrócił się ze starości i musiał zostać kolejny raz odbudowany. Krzyż, który stoi do dzisiaj w Wytomyślu jest już czwartym od ponad 70 lat i stoi niezmiennie w tym samym miejscu.*

Na podstawie ostatnio ustalonych faktów wiadomo, że krzyż ten został zniszczony w 1940 r. Do tego momentu usytuowany był jednak po przeciwnej niż obecnie stronie szosy. Stał po lewej stronie drogi dojazdowej do świetlicy wiejskiej, naprzeciw nie używanej już studni, jego ramiona zaś, podobnie jak dziś, wyznaczały kierunki: północny i południowy. Po wojnie z niewiadomych przyczyn zmieniono jego lokalizację. Aktualnie stojący tam krzyż postawiony został z inicjatywy Waldemara Borowiaka w 2004 roku i uroczystie poświęcony przez ks. prob. Zygmunta Stachowskiego. Od 2006 r., w Dni Krzyżowe, zatrzymuje się przy nim idąca z kościoła procesja, podczas której odmawiane są modlitwy błagalne o dobre urodzaje, o zachowanie ludzi i plonów od klęsk żywiołowych oraz o błogosławieństwo dla pracujących na roli. Inicjatorem procesji do Bożej Męki był proboszcz parafii Wytomyśl – ks. Wojciech Szałata. Opiekę nad krzyżem sprawują okoliczni mieszkańcy.

Kapliczka św. Wawrzyńca

Kapliczka z figurą św. Wawrzyńca usytuowana jest w centrum wsi, u zbiegu ul. Kościelnej z ul. Szkolną. Jest to kapliczka czworosieczna, murowana, mająca formę pośrednią między kapliczką domkową a słupową. Nie jest to pierwsza kapliczka z figurą św. Wawrzyńca, jaka stała w tym miejscu. Najprawdopodobniej kapliczka z figurą tego świętego istniała już w XIX wieku. Zachowały się natomiast udokumentowane informacje oraz zdjęcia kapliczki istniejącej w okresie przedwojennym. Była ona wykonana z cegły, otynkowana. Górna jej część oraz wszystkie narożniki zostały pomalowane na biało. W korpusie kapliczki – od strony wschodniej, południowej i zachodniej – znajdowały się trzy półkoliste łuki z umieszczoną pośrodku figurą św. Wawrzyńca. Całość przykrywał czterospadowy daszek, zwieńczony krzyżem z metalową pasyjką. Obiekt ogrodzony był niewysokim drewnianym płotem sztachetowym. W okresie międzywojennym opiekę nad kapliczką sprawowali m. in. uczniowie pobliskiej szkoły podstawowej oraz członkowie Przystosobienia Rolniczego.



Krzyż przydrożny od strony Starego Tomyśla



Kapliczka św. Wawrzyńca

Przy tej okazji w kronice szkolnej zanotowano: *Odnowienie figury św. Wawrzyńca — Na początku kwietnia 1933 r. odnowiłem z dziećmi oddz. V i X całą figurę św. Wawrzyńca. Całkowite koszty wynosiły 7 zł. — dzieci wpłaciły 3,50. Podobnie i maszt do chorągwi został wymalowany. Natomiast na łamach „Orędownika na powiat nowotomyski” (nr 103, z 6 IX 1934 r. możemy przeczytać, że [...] Obywatele wytomyscy darzą ich sympatią za ich bezinteresowną pracę przy odnowieniu figury św. Wawrzyńca i za różne prace przy pielęgnowaniu drzew przy ulicy Głównej i Kościelnej.*

W czasie II wojny światowej kapliczkę – na rozkaz Niemców – rozebrał Antoni Mingę. Sama figura ocalała, nie jest jednak pewne, co się z nią stało. Istnieją bowiem dwie wersje jej wojennych losów. Według pierwszej, figurkę św. Wawrzyńca z kapliczki zabrała młodzież z Hitlerjugend i dla zabawy wrzuciła ją do części podziemnej budynku, w którym znajdowały się parafialne szałety. Był to obiekt murowany z czerwonej cegły, usytuowany na działce leżącej pomiędzy kapliczką a kościołem. Stamtąd zabrał ją ówczesny kierownik Szkoły Podstawowej w Wytomyślu – Jan Matuszewski, który przekazał figurkę pobliskim mieszkańcom i poprosił o przechowanie.

Według drugiej wersji, Jan Matuszewski otrzymał informację o planie zniszczenia kapliczki wraz z figurą, którą natychmiast zdemontował, zabezpieczył przed zniszczeniem i ukrył w parafialnych szałetach. Która z wymienionych wersji jest prawdziwa, trudno dziś ustalić. Faktem jest, że Jan Matuszewski w czasie okupacji zmuszony został do opuszczenia swojego mieszkania znajdującego się w budynku Szkoły Podstawowej i został przeniesiony wraz z rodziną do mieszkania pp. Nawrotów. Dom ten stał (stoi do dzisiaj)

bezpośrednio za wspomnianą kapliczką, a z jego ogrodu widoczne były parafialne sanitariaty.

W związku z tym, że Jan Matuszewski mógł być bezpośrednim świadkiem incydentu z udziałem młodzieży z Hitlerjugend, prawdopodobne jest, że wy dostał zbezczeszczoną figurę i ukrył w innym miejscu. Druga wersja mówiąca o celowym ukryciu przez Jana Matuszewskiego figury w publicznych toaletach, aktualnie wydaje się być szokująca, niemniej jednak pamiętać należy, że był to czas okupacji, represji, czas strachu o życie swoje i swojej rodziny. W wypadku przeprowadzania w polskich mieszkaniach rewizji, wspomniane „bezimienne miejsce” wydaje się być najbezpieczniejszym schowkiem.

Po zakończeniu II wojny światowej mieszkańcy Wytomyśla postanowili jak najszybciej odbudować kapliczkę św. Wawrzyńca. Architektura kapliczki, pomimo zachowania cech pierwowzoru, została trochę zmieniona.

Obecnie jest to budowla nieco większa od poprzedniej. Na trzystopniowym trzystronnym cokole wymurowano filar z kamienia łupanego, a figurę św. Wawrzyńca ustawiono w przestronnym korpusie. Tak jak w wersji przedwojennej, świątek widoczny jest z trzech stron świata, a całość przykrywa betonowy daszek zwieńczony metalowym krzyżem. Św. Wawrzyniec jest tutaj przedstawiony w stroju diakona, w prawej ręce trzyma kratę (ruszt) – symbol jego męczeńskiej śmierci, w lewej ręce gałązkę palmy – atrybut wszystkich męczenników.

W 1946 roku kapliczka została poświęcona. Po uroczystej mszy św. odprawionej w kościele parafialnym, parafianie – w asyście sztandarów, chorągwi i feretronów – udali się pod przystrojoną girlandami figurę. Kapliczkę poświęcił nowo powołany proboszcz parafii Wytomyśl – ks. Stanisław Stefaniak. Podniosłą atmosferę tej uroczystości spotęgowała obecność ks. Andrzeja Echausta, bratanka przedwojennego proboszcza wytomyskiej parafii, ks. Kazimierza Echausta, który w 1941 r., w wieku 70 lat, został aresztowany przez hitlerowców i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie po kilkunastu dniach zmarł z wycieńczenia.

Opiekę nad kapliczką i jej otoczeniem sprawują mieszkańcy posesji znajdujących się naprzeciwko, z ul. Kościelnej i ul. Szkolnej. Figura wielokrotnie była odnawiana przez miejscowych malarzy. Ostatnia gruntowna renowacja, współfinansowana przez 1. Różę Ojców Żywego Różańca z parafii Wytomyśl, miała miejsce w 2014 roku.

Czy kapliczka, o której piszemy jest najstarszą kapliczką istniejącą w tym miejscu? Nie wiadomo. W „Przewodniku po powiecie nowotomyskim” Pawła Andersa, w rozdziale dotyczącym Wytomyśla przeczytać możemy: *W rozwidleniu tej owalnicy od strony pld. znajduje się kapliczka z końca XIX w., ze starszą figurą św. Wawrzyńca.* W stwierdzeniu tym zawarta jest sugestia dotycząca istnienia w tym miejscu jeszcze starszej kapliczki, z której to prawdopodobnie pochodzi obecna figura.

Wg dostępnych źródeł, kościół w Wytomyślu istniał już od XII wieku. Teren dawniejszej parafii Wytomyśl rozciągał się w kierunku południowym. Oprócz obecnie należących do niej wsi w jej skład wchodziły także: Wąsowo, Sątopy, Nowy Tomyśl i przylegające do niego okoliczne wioski. Usytuowanie samej figury w XIX. wiecznej kapliczce,

zwróconej w stronę obecnej ulicy Kościelnej, prowadzącej bezpośrednio do bram kościoła, świadczyć może, że św. Wawrzyniec był nie tylko patronem samego Wytomyśla. Jego służebnością było również błogosławienie wiernym z innych miejscowości, udających się do swojej parafialnej świątyni.

Św. Wawrzyniec jest opiekunem ubogich, patronuje także piekarzom, kucharzom, oberżystom, piwowarom i szklarzom. Chroni również od ognia, którego jest opiekunem i jednocześnie dba, aby ten pomagał ludziom, a nie wyrządzał im szkód.

Krzyż cmentarny na tzw. nowym cmentarzu

Pierwszy krzyż, na tzw. nowym cmentarzu wzniesiony został prawdopodobnie z chwilą jego założenia pod koniec XIX wieku. Który to już krzyż w tym miejscu? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że przetrwał on na cmentarzu czasy okupacji. Po II wojnie światowej, w miejsce podniszczonego krzyża, wzniesiono nowy, dębowy, wykonany przez miejscowego cieślę Zygmunta Kądziałę. Ofiarodawcą budulca był mieszkaniec dawnej Lipki Małej – Stefan Misztal. Na krzyżu umieszczono wówczas dużych rozmiarów, wyrzeźbioną w drewnie, postać Chrystusa Ukrzyżowanego. Rzeźbę przekazał ówczesny proboszcz ks. Karol Mazurek. Nie wiadomo dokładnie, skąd pochodziła figura. Z informacji przekazanej przez jednego z parafian, przechowywana była na strychu zakrystii w obecnym kościele, a pochodziła z poprzedniej świątyni, która w XVIII wieku stała na starym cmentarzu. Są to jednak informacje nie potwierdzone.

W latach 80. ub. wieku, podczas stawiania nowego krzyża, rzeźbę Chrystusa – ze względu na jej zły stan – przekazano do renowacji. Po zakończeniu prac konserwator zalecił ochronę zabytkowej figury. W związku z tym, decyzją ówczesnego proboszcza, ks. Ekspedyty Błaszczyka, figura Chrystusa Ukrzyżowanego została przeniesiona do wnętrza kościoła i umieszczona na ścianie bocznej kaplicy zwanej kaplicą wąsowską. W chwili obecnej, na czas remontu kościoła, rzeźba została zdjęta.

Po objęciu parafii przez ks. Zygmunta Stachowskiego (1994-2005), w czasie budowy na cmentarzu chodnika, krzyż z lat 80. został zastąpiony obecnym. Aktualnie jest to wysoki, wykonany z pnia dębowego, krzyż z zawieszoną na nim metalową pasyjką. Do jego wykonania użyto pnia dębu, który od kilkunastu lat składowany był w proboszczowskiej stodole. Prace przygotowawcze prowadzone były na probostwie, gdzie z pnia ociosana została biel. Natomiast samą konstrukcję krzyża, przy aktywnej pomocy kilku parafian, wykonano w zakładzie stolarskim Jarosława Kaczmarka z Wytomyśla. Wówczas także została odrestaurowana ołowiana wiekowa pasyjka, w której uzupełniono ubytki i naprawiono jedno z uszkodzonych ramion.

Krzyż cmentarny na tzw. starym cmentarzu

Krzyż na tzw. starym cmentarzu wpisany jest w krajobraz wsi już od przełomu XVIII i XIX wieku. Wcześniej w tym miejscu znajdował się drewniany kościółek, w otoczeniu którego grzebano zmarłych mieszkańców wytomyskiej parafii. Po likwidacji budynku starej świątyni, teren po nim dalej pełnił funkcję cmentarza. Co ciekawe, znajdujący się



Krzyż cmentarny na tzw. nowym cmentarzu



Krzyż cmentarny na tzw. starym cmentarzu

tam krzyż przetrwał okres II wojny światowej i nie został, jak wiele innych, usunięty przez Niemców.

Który to już krzyż cmentarny w tej lokalizacji? Dokładnie nie wiadomo. Przedostatni, postawiony został w 1987 roku. Wykonano go w gospodarstwie Stanisława Kapelskiego w Lipce Małej. W tym też roku został uroczystie poświęcony przez ówczesnego proboszcza – ks. Ekspedyta Błaszczuka.

Pod koniec XX wieku stary cmentarz uległ znacznej degradacji, wiele zapomnianych już mogił mocno nadszarpał ząb czasu, coraz rzadziej odbywały się tu pochówki zmarłych. Sytuacja tego miejsca odmieniła się radykalnie w 2000 roku, kiedy to teren cmentarza opieką objął mieszkaniec Wytomyśla – Łukasz Horowski. On to ufundował, w październiku 2007 roku, obecnie znajdujący się tu krzyż. Jego konstrukcję wykonano z drewna dębowego, zamieszczona na nim pasyjka pochodzi z wcześniejszego okresu. Uroczystego poświęcenia krzyża dokonał ówczesny proboszcz – ks. Wojciech Szałata.

Figura św. Anioła Stróża z dzieckiem

Figura św. Anioła Stróża z dzieckiem znajduje się w północnej części ogrodu przykościelnego. Posąg ustawiony jest na niewysokim kwadratowym filarze, umieszczonym pośrodku betonowego klombu. Figurka wzniesiona została z inicjatywy obecnego proboszcza wytomyskiej parafii – ks. Artura Andrzejewskiego. Jej odsłonięcie i poświęcenie miało miejsce 28 września 2014 roku, w dniu uroczystych obchodów imienin patrona parafii – św. Michała Archaniola.



Figura św. Anioła Stróża z dzieckiem

Postać św. Anioła Stróża nawiązuje do tradycji Bractwa Aniołów Stróżów, założonego w wytomyskiej parafii w XVII wieku. Jego istnienie w tamtym okresie potwierdzają akta znajdujące się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu:

Hieronim Wierzbowski, biskup sufragany i oficjał poznański, zatwierdza fundusz na msze ku czci Św. Aniołów Stróżów, złożony przez Jana Krzemieniewskiego plebana w Wytomyślu. Zatwierdza też w transumpcie dokument funduszowy z 9 VII 1691. Karol Poniński, biskup sufragany oficjał poznański, zatwierdza legat na drugą mszę św. za zmarłych członków bractwa św. Aniołów Stróżów przy kościele parafialnym w Wytomyślu i podaje w transumpcie dokument z 19 V 1713 dotyczący sumy zapisanej przez tamtejszego plebana Jana Krzemieniewskiego.

W kościele parafialnym w Wytomyślu do dnia dzisiejszego przetrwał zwyczaj odmawiania przez wiernych modlitwy „Aniele Boży”. Modlitwa wypowiedana jest indywidualnie przy przyjeździe do kościoła i wspólnie przez wszystkich wiernych na zakończenie każdej mszy św.

Grota Matki Bożej z Lourdes

Grota usytuowana jest nad przykościelnym stawem, znajdującym się po północnej stronie świątyni. Nawiązuje ona do objawień Matki Bożej Bernadecie Soubirous w Lourdes. Jest to obiekt o wymiarach 250 cm wysokości i 190 cm szerokości, wzniesiony w całości z kamienia polnego. Grota – wraz z przylegającym do niej ogródkiem skalnym

Grota Matki Bożej z Lourdes



– zajmuje ok. 56 m . W części frontowej znajdują się dwie wnęki, po przeciwnej stronie założenie kaskadowo wtapia się w lustro wody stawu przykościelnego. W górnej, półkolistej wnęcie, o wymiarach 70 x 100 cm, umieszczona została figura Matki Bożej. Pod wnęką znajduje napis: *Ave Maria*, ułożony z kolorowych brazylijskich minerałów, przywiezionych z podróży do tego kraju przez jedną z parafianek. W dolnej wnęcie (50 cm x 35 cm), stylizowanej na wejście do jaskini, znajduje się kanalik z płynącą wodą, która przepływając przez wnętrze groty spływa strumieniem do stawu.

Woda przepływająca przez dolną niszę przypomina cudowne źródło w jaskini Masabielle, odkryte przez św. Bernadettę 25 marca 1858 r., w dniu dziewiątego objawienia się jej Matki Bożej. W założeniu architektonicznym tego obiektu, postać klęczącej św. Bernadetty artysta umiejscowił właśnie przed „cudownym źródłem”. Woda do zasilania kaskady i kanaliku w jaskini pobierana jest ze stawu przy pomocy pompy elektrycznej.

Inicjatorem powstania groty był ówczesny proboszcz ks. Wojciech Szałata. Wg własnego projektu wykonali ją Benon Skrzypczak i jego córka Alina Skrzypczak ze Zbąszczyń. Prace budowlane rozpoczęto 9 sierpnia 2006 roku, a zakończono 7 września tego samego roku. W ostatnim dniu prac, pod jednym z kamieni głównej części budowli, zamurowana została butelka z umieszczoną w środku notatką. Spisano w niej wszelkie informacje dotyczące przebiegu prac i osób zaangażowanych w powstanie kapliczki.

W drugiej i trzeciej dekadzie września, w otoczeniu groty powstało mini lapidarium (ogródek skalny), wykonane przez mieszkańców Wytomyśla.

Poświęcenie obiektu, w obecności licznie zgromadzonych parafian, miało miejsce w niedzielę, 1 października 2006 roku, podczas uroczystych obchodów imienin św. Michała Archanioła, patrona wytomyskiej parafii. Poświęcenia dokonał ks. Wojciech Szalała. W czasie uroczystości odczytany został wierszowany tekst, napisany na tę okazję przez głównego projektanta i wykonawcę grotę Benona Skrzypczaka.

Obecnie, w wyjątkowych okolicznościach, przy tym obiekcie sakralnym, odprawiany jest o godz. 21.00 Apel Jasnogórski – wieczorna modlitwa do Matki Bożej Jasnogórskiej, Królowej Polski w intencji Ojczyzny i Kościoła. W maju, okazjonalnie, celebrowane są nabożeństwa majowe. Od wiosny do jesieni pieczę nad roślinami rosnącymi w ogródku skalnym i kwiatami ofiarowanymi Matce Bożej i św. Bernadecie sprawuje Cecylia Czub.

Epitafium Karola Cunowa

Epitafium Karola Cunowa wmurowane jest w zewnętrzną ścianę kościoła, tuż za murem południowej kaplicy kościelnej zw. kaplicą wąsowską. Epitafium o wymiarach 180 x 80 cm wykonane zostało z jasnego piaskowca. Górną jego część stanowi ornament z motywem roślinnym (po lewej stronie – gałązka dębu z liśćmi i żołędziami, po prawej – prawdopodobnie źdźbło trawy). W dolnej części znajduje się ornament wstęgowy zwieńczony supłem. Środek epitafium znajduje się na wysokości ok. 200 cm nad terenem przykościelnym. Z tekstu wyłobionej inskrypcji zamkniętego w owal (o wymiarach 74 x 56 cm) można odczytać:

TU SPOCZYWAJĄ ZWŁOKI Ś. P. KAROLA CUNOW
 ŻYŁ LAT 44. UMARŁ DNIA 14. LUTEGO 1833.
 BOŻE DAJ JEGO DUSZY WIECZNY SPOCZYNEK.

Pod napisem umieszczono cztery symbole skrzyżowane w jedną całość: kosę – atrybut śmierci; łopatę – symbol wolnomularstwa lub profesji zmarłego, w połączeniu z kosą symbolizuje koniec życia tj. złożenie ciała do ziemi; klepsydrę – symbol przemijania i upływu czasu oraz skrzydła nietoperza. W symbolice nagrobnej połączenie klepsydry ze skrzydłami było dawniej często używanym znakiem, jednakże połączenie jej ze skrzydłami nietoperza jest bardzo wyjątkowe. Możliwe, że artysta wykonujący tę inskrypcję, dla dodania jej grozy, umieścił właśnie skrzydła nietoperza. Ogólnie przesłanie tych symboli może brzmieć: *życie jest kruche (jak trawa ścinana kosą), mija szybko i jego kres jest nieuchronny (skrzydlata klepsydra), po czym nadchodzi śmierć i nicność (łopata — grób i przemiana w proch).*

W parafii wytomyskiej brak jest jakichkolwiek informacji o Karolu Cunowie. Kim był, skąd pochodził i – najważniejsze – czym zasłużył sobie na umieszczenie tego epitafium na murach kościoła? Urodził się 10 lat przed konsekracją tej świątyni, która miała miejsce w 1800 r., stąd też jego zasługi dla kościoła lub wytomyskiej parafii mogły przypaść na okres dwóch lub trzech dekad później, to jest np. na lata 1810 – 1833.

Trochę informacji o Karolu Cunowie zawierają archiwa. Akta metrykalne parafii michorzewskiej zaświadcza, że Karol Cunow był zarządcą majątku Szczanieckich w Wąsowie. W kilku dokumentach (akty urodzenia i chrztu) z lat 1826 – 1831, Karol Cunow zapisany jest jako świadek: *Carolus Cunow – commissarius bonorum Wąsowien-sium* [Karol Cunow – zarządca dóbr Wąsowo].

Dodatkową informacją o związkach rodziny Cunowów z Wąsowem jest informacja o śmierci innego Cunowa, Wincentego: *Cunow dr. Wincenty um. 29 marca 1868 r. [...] Zmarły urodził się w Wąsowie, majątku Szczanieckich, w r. 1817. Ukończywszy szkoły w Poznaniu i na uniwersytetach w Wrocławiu i Berlinie, rozpoczął zawód lekarski pod okiem Karola Marcinkowskiego [...]*

Do ciekawych informacji dotarł również Błażej Lipiecki, założyciel internetowej strony historyczno-informacyjnej o Wytomyślu. Z jego ustaleń wynika, że Karol Cunow był też dzierżawcą Starego Tomyśla. W aktach znajdujących się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, w *Liber Mortuorum* parafii Wytomyśl z lat 1820-1857, zapisano: *Cunow zmarł w [Starym] Tomyślu 14. II. 1834, w wieku 43 lat. Był possessorem tej wsi. Pochowany 17. II. 1834.* Na epitafium może być więc błędnie podany jest rok śmierci Cunowa.

Z informacji przekazanych przez jednego z byłych mieszkańców Wytomyśla wynika, że na początku lat 50. XX wieku, w bliskiej odległości od tej pamiątkowej tablicy zapadła się ziemia, co może sugerować, że Karol Cunow mógł być pochowany pod murami kościoła. Aktualnie brakuje górnego ozdobnego zwieńczenia epitafium, które wcześniej uległo zniszczeniu.

Krzyż misyjny przy kościele

Przed 1939 rokiem, w bliskiej odległości od obecnie znajdującego się tu krzyża misyjnego, stał także wysoki drewniany krzyż z zawieszoną na nim niewielką pasyjką. Wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa przykrywał łukowy metalowy daszek. Obiekt ten usytuowany był równolegle do obecnej ul. Kościelnej. W czasie II wojny światowej prawdopodobnie został zniszczony lub zdemontowany.



Epitafium Karola Cunowa



Krzyż misyjny przy kościele

Pierwszy powojenny krzyż misyjny (wykonany z surowego drewna) wzniesiono w czasie – odbywających się w 1947 roku – misji świętych. Na teren przykościelny wniesiony został podczas uroczystej procesji, która wyruszyła z drogi polnej od strony Wąsowa. Jak długo stał – nie wiadomo. Z oglądu starych fotografii wynika, że przez pewien czas w tym miejscu nie było krzyża. Kolejny krzyż postawiono w ostatnią niedzielę października 1974 roku. Był to krzyż drewniany, z wyłobionym na jego belkach widocznym napisem: ODNOWA – na belce poprzecznej i POJEDNANIE – na belce pionowej. Wyryte napisy krzyżowały się w miejscu drugiej litery „o” w słowie ODNOWA.

Krzyż osadzono w dniu zakończenia misji parafialnych, prowadzonych przez misjonarzy Leona i Michała, OO Oblatów Maryi Niepokalanej z Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej (Kodeń nad Bugiem). Przetrwał niecałe 15 lat. 30 września 1989 roku postawiono w tym miejscu nowy krzyż, jako pamiątkę kolejnych misji świętych, przeprowadzonych tym razem przez OO Franciszkanów z Woźnik (m. in. o. Błażeja). Wtedy też, w dniu zakończenia uroczystości, w wykopie przeznaczonym do posadowienia krzyża misyjnego, umieszczono karteczki z zapisanymi przez parafian prośbami i podziękowaniami. Krzyż ten stoi do dnia dzisiejszego. Wykonany został z drewna dębowego w zakładzie stolarskim Błażeja Kaźmierowskiego.

Świadectwem przeprowadzanych, co kilka lat, misji parafialnych są trzy pamiątkowe tabliczki. We wrześniu 2016 roku tabliczki z mało czytelnymi już napisami wymienione zostały na nowe, ofiarował je mieszkaniec Wytomyśla, Jan Szofer.

Oto treść wyżłobionych inskrypcji:

Misje święte

15 – 21. 09. 2014

Ks. Piotr Prusakiewicz CSMA

(ks. Piotr Prusakiewicz CSMA – Zgromadzenie św. Michała Archaniola, animator generalny Rycerstwa Świętego Michała, redaktor naczelny dwumiesięcznika „Któż jak Bóg” oraz „The Angels”)

Misje święte

Rok 2000

26.09. – 01.10. 1999

Ks. J. Gąszczak

(ks. Jerzy Gąszczak - proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Wąsowie)

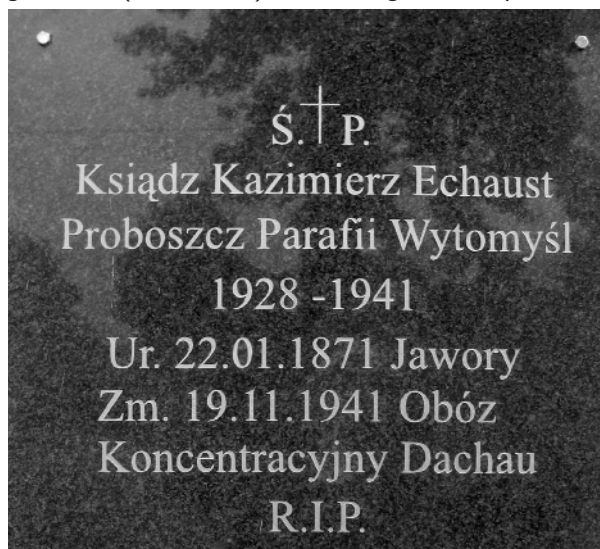
Misje święte

23.09. – 30.09. 1989

OO Franciszkanie

Epitafium ks. Kazimierza Echausta

Tablica pamiątkowa ku czci zamęczonego w Dachau ks. Kazimierza Echausta, znajduje się na frontowej ścianie kościoła pw. św. Michała Archaniola w Wytomyślu. W 2010 roku, z inicjatywy ks. proboszcza Wojciecha Szałaty, na podniszczony - wyryty w piaskowcu i mało już czytelny - napis nałożono nową płytę, która została wykonana i zamontowana przez Zakład Kamieniarski Pawła Filipowicza z Wytomyśla. Jest to tablica granitowa (64 x 64 cm) w kolorze grafitu, z wyżłobioną złotymi literami inskrypcją:



Epitafium ks. Kazimierza Echausta

Ks. Kazimierz Echaust urodził się 22 stycznia 1871 roku w Jaworach, z ojca Jana i matki Julianny z domu Bitterlich. Pochodził z rodziny o tradycjach kapłańskich. Szkołę średnią ukończył w Śremie, teologię studiował w Seminarium Duchownym w Poznaniu i Gnieźnie. Świecenia kapłańskie otrzymał 24 lutego 1894 roku z rąk ks. abpa Floriana Stablewskiego. Swoją pierwszą mszę św. odprawił dzień później w kościele parafialnym w Żernikach. Był wikariuszem w Lesznie, Wschowie, Pleszewie i Środzie Wlkp., od 1898 r. administratorem w Żernikach. W styczniu 1902 roku, jako proboszcz, objął parafię Książ (obecnie Książ Wlkp.), w której m. in. wybudował Dom Katolicki, był prezesem Kółka Rolniczego, prezesem Rady Nadzorczej Banku Ludowego i patronem Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich. W 1919 roku stanął także na czele komitetu zbierającego fundusze na wykupienie z rąk niemieckich terenu z zaniedbanymi mogiłami – poległych 29 kwietnia 1848 roku – Polaków, ok. 800 obrońców miasta. Przez 47 lat swojej posługi był bardzo zaangażowany w pracę duszpasterską, dał się poznać także jako wielki społecznik i patriota.

Jesienią 1918 roku włączył się w przygotowania do wybuchu powstania wielkopolskiego na terenie pow. śremskiego. 6 października 1918 roku uczestniczył w spotkaniu konspiracyjnym u proboszcza Antoniego Wiśniewskiego w Mchach. Omawiano na nim sprawy organizacyjne dotyczące przyszłych walk wyzwoleniczych w okolicach Książa. Rozkaz o pełnej mobilizacji, z zadaniem wyruszenia na Śrem, dotarł do Książa 30 grudnia o godz. 19.00. Przed wykonaniem tego zadania, 120. osobowy oddział powstańczy, około północy, wkroczył do miejscowego kościoła, w którym to patriotyczną przemowę wygłosił właśnie ks. proboszcz Kazimierz Echaust. Ten okres życia i działalności duszpasterskiej i społecznej ks. Echausta omówił szczegółowo Hieronim Szatkowski, na łamach słownika biograficznego *Księża społeczników w Wielkopolsce 1894 - 1919* (t. 1, s. 175-176).

Po przeniesieniu z dniem 1 października 1928 roku do Wytomyśla również aktywnie włączył się w nurt życia parafii, miejscowych organizacji i lokalnej społeczności. Dowodem na to jest wiele zdjęć z uroczystości rodzinnych, katolickich i stowarzyszeniowych, zachowanych przez parafian, a udostępnionych w Nowotomyskiej Galerii Internetowej. Za jego duszpasterzowania powstały w parafii organizacje wchodzące w skład Akcji Katolickiej: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (1934), Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (1934), Katolickie Stowarzyszenie Kobiet (1935), Katolickie Stowarzyszenie Mężów (1935). Ponadto powstały wówczas: Związek Strzelecki „Strzelec” (1930), Stronnictwo Narodowe (1936), Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich (1938) i Kółko Włościanek (1938).

Ks. Kazimierz Echaust postanowił także, że właśnie tu, na tej ziemi, na ziemi wytomyskiej, zakończy swą służbę Bogu i ludziom. Chciał spocząć koło swojej matki Julianny, którą po śmierci ojca opiekował się przez ok. 30 lat. Julianna Echaust zmarła 31 października 1930 roku w Wytomyślu, pochowana została na starym cmen-

tarzu w skromnym grobowcu z czerwonej cegły. Zawierucha wojenna pokrzyżowała te plany. Kilka lat po wojnie, w 1954 roku, w grobie tym spoczęła jego starsza siostra Józefa Nowacka, która jeszcze przed wojną, po wyjeździe jej męża Leonarda do Ameryki, zamieszkała wraz z ks. Kazimierzem. Grobowiec ten zachował się do dnia dzisiejszego.

Po wybuchu II wojny światowej i wkroczeniu we wrześniu 1939 roku do Wytomyśla wojsk niemieckich, ks. Echaust nie był pewny swojego dalszego losu. Świadczy o tym list wysłany z początkiem 1941 roku do młodszego brata Władysława.

Aresztowany został rankiem 6 października 1941 roku w miejscowości Lipka Mała, w gospodarstwie swojej bratanicy Izabelli i jej męża Seweryna Zerbe. Pozwolono mu zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy i po przeszukaniu mieszkania wywieziono. W dniu następnym ponownie dokonano w tym domu rewizji. Dla państwa Zerbe i siostry ks. Kazimierza – Józefy były to ciężkie chwile, bowiem w środkowej szufladzie komody ukryte były kielich i srebrna monstrancja – wykonana w 1939 roku, z ofiarowanych przez parafian na ten cel, srebrnych monet i biżuterii. Jakie skutki dla domowników miałyby odkrycie naczyń liturgicznych, trudno teraz ocenić. Na szczęście Niemiec dokonujący rewizji zajrzał tylko do dolnej i górnej szuflady.. Po tym wydarzeniu, w obawie przed ponownym przeszukiwaniem mieszkania, kielich i monstrancję zakopano w drewnianej skrzyni. Po zakończeniu wojny naczynia te wróciły do kościoła w Wytomyślu. Po aresztowaniu ks. Echausta osadzony został w Forcie VII w Poznaniu, a stamtąd 30 października przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam nadano mu numer obozowy 28060.

Tragiczne losy ks. Kazimierza Echausta z okresu II wojny światowej opisane zostały w publikacji ks. Wiktora Jacewicza SDB i ks. Jana Wosia SDB. O ostatnich chwilach życia ks. Echausta przeczytać można we wspomnieniach obozowych ks. Milana Kwiatkowskiego, który był przy nim w chwili śmierci i udzielił mu ostatniego rozgrzeszenia

Ks. Kazimierz Echaust zmarł z wycieńczenia 19 listopada 1941 roku, po 44 dniach od momentu aresztowania. Niewiadomym zbiegiem okoliczności – w przeciwieństwie do wielu tysięcy nazistowskich ofiar – udokumentowane jest miejsce jego pochówku. Urna z prochami ks. Echausta złożona została na cmentarzu Perlacher Forst w Monachium. Z informacji przekazanej przez polską parafię katolicką w Monachium (<http://www.pmk-muenchen.de/>) dowiedzieć się można, że: *W tak zwanym KZ Ehrenheim I (Gaj Pamięci ofiar obozów koncentr.) znajduje się tablica upamiętniająca 4092 ofiary obozów koncentracyjnych w Dachau, Auschwitz, Buchenwald i Flossenbürg. Za tablicą pamiątkową znajdują się 44 kamienne płyty umieszczone na ziemi. Prochy ofiar, również urna z prochami ks. Echausta, są w tym miejscu pochowane.*

29 lutego 1948 roku w kościele wytomyskim swą mszę św. prymicyjną odprawił ks. Andrzej Echaust, bratanek ks. Kazimierza. Dla wszystkich parafian, którzy z sympatią wspominali swojego ostatniego przedwojennego proboszcza, był to moment wielkiej radości, ale też i smutnych wspomnień z dramatycznych lat okupacji.



Krzyż na cmentarzu ewangelickim w dawnej
Lipce Małej

Ferdynand Maximilian Deckert 1864-1949
Otylia Deckert zd. Hannebohn 1882-1945
Augusta Deckert 1861-1940

Krzyż na cmentarzu ewangelickim w dawnej Lipce Małej

Cmentarz ewangelicki w dawnej Lipce Małej zlokalizowany jest po prawej stronie drogi gruntowej, leżącej w rozproszonej części Wytomyśla, między posesjami nr 27 i 28.

Ustawianie krzyży na wszystkich cmentarzach ewangelickich w gminie Nowy Tomyśl rozpoczęło się w 2009 roku. Akcję tę, przy wsparciu ówczesnego burmistrza Henryka Helwina i Rady Miejskiej, zainicjował regionalista Przemysław Mierzejewski. W okresie czterech lat upamiętniono w ten sposób szesnaście takich miejsc. Symboliczne poświęcenie krzyży w Grubsku, Kozich Laskach, Lipce Małej i Starym Tomyślu odbyło się 30 września 2010 roku na cmentarzu ewangelickim w Starym Tomyślu. Na zlecenie Urzędu Miejskiego, uporządkowaniem terenów wymienionych cmentarzy i ich ogrodzeniem zajął się Adam Krym ze Starego Tomyśla, a materiał na ogrodzenie pochodził z Nadleśnictwa Grodzisk Wlkp. Metalowe konstrukcje krzyży powstały w zakładzie Mariana Konickiego z Glinna, zamontowane zostały przez firmę Janusza Borowiaka z Wytomyśla. Pamiątkowe granitowe tablice z napisem: *Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają* wykonał Tomasz Malinowski z Nowego Tomyśla. Tekst na tabliczki zaproponował ks. Tadeusz Raszyk z parafii ewangelicko-augsburskiej w Poznaniu.

Na krzyżu w Lipce Małej umieszczona została dodatkowa imienna tabliczka: *Ferdinand Maximilian Deckert 1864-1949, Otylia Deckert zd. Hannebohn 1882-1945, Augusta Deckert 1861-1940.*

Brak szacunku dla tych miejsc powraca w naszej pamięci i we wspomnieniach naszych przodków, tym bardziej wymowny jest fragment instrukcji w sprawie ochrony cmentarzy wydanej 1987 roku przez Komisję ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski.: *Należy zadbać o zachowanie cmentarzy, nagrobków zabytkowych i historycznych innych wyznań czy narodowości, by były świadectwami chrześcijańskiego szacunku dla każdego człowieka, tolerancji i braterstwa. Ich zachowanie może budować porozumienie międzyludzkie i międzynarodowe oraz inspirować ochronę polskich cmentarzy poza granicami kraju. Wszelkie poczynania zmierzające do likwidacji tych obiektów należy uznać za sprzeczne ze sprawiedliwością i duchem chrześcijańskim. Rozbieranie starych, zabytkowych grobowców, wykorzystywanie ich elementów oraz detali jak: płyty, krzyże, tablice itp. do budowy nowych jest niedopuszczalne i nieetyczne.*

Krzyż śródpolny

Krzyż zlokalizowany na dawnej granicy między miejscowościami Wytomyśl i Lipka Mała (W latach 50. XX wieku Lipka Mała została włączona w administracyjne granice Wytomyśla, usytuowany jest na ostatnim zakręcie polnej drogi, przed posesją nr 25, w odległości 1,7 km od zwartej zabudowy wsi Wytomyśl).

Ten niepozorny drewniany krzyż, ukryty wśród pól, w miejscu, gdzie polna dróżka dochodzi do ostatniego zabudowania i kończy swój bieg, jest najbardziej tajemniczym krzyżem znajdującym się na terenie Wytomyśla.

Krzyż ten zaznaczony został na mapach z lat 30. ubiegłego wieku. Dawne mieszkańcy pobliskiego gospodarstwa z opowiadań pamiętają, że w tym miejscu zastrzelono kilka



Krzyż śródpolny

osób, których ciała zostały złożone w naturalnym zagłębieniu terenu i wspólnie pochowane w bezimiennym grobie. Ze względu na fakt, iż w okresie I wojny światowej nie toczyły się w tych okolicach żadne walki, można przypuszczać, że krzyż postawiony został w latach wcześniejszych.

Więcej informacji na temat krzyża w Lipce Małej pochodzi z okresu późniejszego. Nie udało się wprawdzie ustalić, co stało się z krzyżem w okresie II wojny światowej. Wiadomo natomiast, że po zakończeniu działań wojennych został w tym miejscu postawiony nowy krzyż, który poświęcony został przez ks. Antoniego Szymczaka (Proboszcz parafii Wytomyśl (1945 – 1946) lub ks. Stanisława Stefaniaka (Proboszcz parafii Wytomyśl (1946 – 1950). Najprawdopodobniej zatem, krzyż podczas okupacji hitlerowskiej został zniszczony lub usunięty.

W pierwszej połowie lat 70. ubiegłego wieku, udziałem jednego z mieszkańców tego terenu stało się dziwne i niebezpieczne zdarzenie. Wracając bowiem rowerem z niedzielnej mszy św. odprawionej w wytomyskim kościele, schronił się przed deszczem pod jednym z rosnących wówczas przy krzyżu wysokich świerków. Kiedy deszcz stawał się coraz bardziej intensywny i na dodatek rozpętała się burza, postanowił dla własnego bezpieczeństwa dotrzeć do domu. Po przejechaniu kilkunastu metrów, ogromny grzmot i podmuch powalił go wraz z rowerem na ziemię. Na szczęście nie doznał przy tym żadnych obrażeń. Okazało się, że mimo obecności w pobliżu wysokich drzew, piorun uderzył bezpośrednio w krzyż, zostawiając na nim ślad w postaci podłużnego pęknięcia jego pionowej belki. Krzyż ten mimo poważnego uszkodzenia, kołysząc się w czasie silniejszych wiatrów, przetrwał jeszcze kilkanaście lat.

Obecny krzyż pochodzi z 1987 roku i został postawiony z inicjatywy Piotra Poschwalda, który wykonał go we własnym zakresie. Drewno użyte na budowę pochodzi z prowadzonego wówczas w lipskim lesie zrębu, a budulec przekazał ówczesny leśniczy Jan Targiel. Uroczyste poświęcenie krzyża miało miejsce w niedzielę, 13 grudnia 1987 roku. Poświęcił go proboszcz wytomyskiej parafii ks. Ekspedyt Błaszczuk. Aktualnie opiekę nad krzyżem sprawują Renata i Piotr Poschwald.

Opis krzyża najlepiej uzupełni wiersz poetki Reginy Sobik.

Polny krzyż

*Stoi samotny przy polnej drodze
krzyż, stary i pochylony
na kogo czeka kogo wygląda
zapomniany i opuszczony*

*Maleńka kępka polnych chwastów
smagana wiatrem drzewo pieści
Na krzyżu Zbawca tego świata
pełen cierpienia i boleści*

*Mijają lata znacząc swój ślad
i pory roku się zmieniają
one tak jak wszystko na świecie
biegną zbyt szybko przemijają*

*I tylko ten krzyż wciąż taki sam
przy polnej drodze samotnie czeka
pełen nadziei, pełen miłości
na serce każdego człowieka*

Krzyż na granicy Wytomyśla i Wąsowa

Krzyż stojący na granicy administracyjnej Wytomyśla i Wąsowa usytuowany jest po prawej stronie drogi łączącej obydwie miejscowości, przy skrzyżowaniu z ul. Zachodnią w Wąsowie.

Jest to krzyż dębowy, wykonany z prostokątnych belek, z metalową pasyjką, osłoniętą metalowym łukowym daszkiem. Całość otacza płotek wykonany w całości z drewna.

Krzyż ten zaznaczony jest na mapach sprzed II wojny światowej. Stał wówczas głębiej w polu, na działce należącej do Niemca Otto Abrama. Po wybuchu wojny w 1939 roku i wkroczeniu na te tereny wojsk niemieckich, Abram stwierdził, iż krzyż ten utrudnia mu prace polowe, skutkiem czego przeniósł go na drugą stronę drogi. Jak opowiadają okoliczni mieszkańcy, po przeniesieniu krzyża, w czasie wykonywanej na tym polu orki,

w krótkich odstępach czasu padły Abramowi dwa konie. Nie wiadomo, czy to był zwykły przypadek, czy przestroga? Na początku lat 40. XX wieku, krzyż ten – jak wiele innych w owym czasie – został usunięty. Wkrótce po wyzwoleniu, w 1945 roku, staraniem sołtysa Wąsowa, Romana Błachowiaka i miejscowej ludności, rozpoczęto przygotowania do wzniesienia nowego krzyża. W nowym położeniu, front krzyża usytuowano tak, aby zwrócony był w stronę wytomyskiego kościoła, który w owym czasie był dla mieszkańców Wąsowa kościołem parafialnym (Parafia Wąsowo została wydzielona z parafii Wytomyśl z dniem 1.09.1976 r.). W dniu poświęcenia krzyża (niedzielne popołudnie 1945 roku) licznie zgromadzeni okoliczni mieszkańcy oczekiwali z niecierpliwością na przybycie od strony Wąsowa bryczki z ks. Antonim Szymczakiem (Pierwszy powojenny proboszcz parafii Wytomyśl (1945 – 1946). Ks. Szymczak w tym samym dniu święcił figurę św. Rocha, usytuowaną na rozwidleniu dróg w kierunku Głuponi i Kuślina, a opisywany tutaj krzyż poświęcił w drodze powrotnej.

W 1950 roku proboszczem w Wytomyślu został ks. Karol Mazurek, który wprowadził zwyczaj osobistego prowadzenia pogrzebu. Właśnie do tego krzyża, pieszo, niezależnie od pory roku i pogody, sam – na czele orszaku żałobnego wyruszającego z domu zmarłego – odprowadzał zmarłych mieszkańców Wąsowa z tej okolicy. Tutaj, na granicy Wąsowa i Wytomyśla, kondukt zatrzymywał się, kapłan wsiadał do dorożki (zimną sań) lub samochodu, a karawan wraz z żałobnikami ruszał dalej w kierunku wytomyskiego kościoła. W asyście służby liturgicznej wprowadzano zmarłego do Domu Bożego. Ceremoniał ten ustał z chwilą powołania samodzielnej parafii w Wąsowie.

Po 42 latach zniszczony już krzyż postanowiono zastąpić nowym. Budulec do jego wykonania przekazała Krystyna Jagat – w darze wdzięczności za losowe zdarzenie, które zakończyło się dla niej szczęśliwie. Konstrukcja tego krzyża została wykonana w gospodarstwie Stefana Sapora, a pieczę nad jego wykonaniem sprawował cieśla Stanisław Borowy. Krzyż postawiony został w 1987 roku i stoi do dnia dzisiejszego. Ciekawostką jest fakt, iż przy demontażu starej konstrukcji, na jego pionowej belce, odczytano wyżłobioną dółtem datę: 1939. Nie udało się precyzyjnie ustalić, dlaczego wyryto na nim tę datę. Możliwe, że przygotowania do wymiany krzyża prowadzono tuż przed wybuchem II wojny światowej, a sfinalizowane zostały dopiero po jej zakończeniu.

Niezwykła jest również informacja podana przez pobliskich mieszkańców, iż obecny krzyż nigdy nie został poświęcony. Kiedy poproszono ówczesnego proboszcza o poświęcenie nowo postawionego obiektu, ten oświadczył, że nie ma takiej potrzeby, ponieważ miejsce to zostało poświęcone wcześniej, przy stawianiu poprzedniego krzyża.

Opiekę nad krzyżem i jego otoczeniem sprawują mieszkańcy Wąsowa – rodziny Jaroszyków i Saporów.

Krzyż przydrożny przy drodze Wytomyśl – Wąsowo

Historia krzyża, usytuowanego w pobliżu posesji nr 39, położonej po lewej stronie drogi gminnej Wytomyśl – Wąsowo, zaczyna się prawdopodobnie ok. 1709 roku, kiedy to w okolicy panowała zaraza. „Morowe powietrze” dziesiątkowało wówczas miej-



Krzyż na granicy Wytomyśla i Wąsowa



Krzyż środkowy

Krzyż przydrożny przy drodze
Wytomyśl – Wąsowo

scową ludność. Zmarłych podczas epidemii mieszkańców grzebano poza obrębem wsi. Ponieważ krzyże pojawiały się w miejscach uznawanych za szczególne dla mieszkańców, a do takich zaliczyć można miejsce pochówku ofiar epidemii, dla upamiętnienia i oznaczenia terenu, postawiono tam krzyż. Pierwotna jego lokalizacja, zaznaczana jeszcze na XIX. wiecznych mapach, znajdowała się w odległości ok. 500 m na wschód od Wytomyśla i kilkadziesiąt metrów dalej w kierunku północnym od obecnego położenia. Teren ten, najwidoczniej z obawy przed zarażeniem, był rzadko odwiedzany, z biegiem lat został zapomniany i w końcu zamieniony na pole uprawne. W miejscowych relacjach przewijają się informacje o epidemii cholery, cmentarz choleryczny istniał także w oddalonym zaledwie o 5 km Wąsowie.

W 1894 roku Georg Paton – dawny właściciel tego terenu, sprzedał część działki, na której znajdował się ów krzyż, Walentemu Koniecznemu. Ziemię otrzymała w posagu jego córka Anna. Mąż Anny, Jan Lisek, jeszcze przed I wojną światową zwrócił się do władz pruskich o wydanie pozwolenia na zmianę jego lokalizacji. Po uzyskaniu zgody, przeniósł krzyż bliżej drogi, w aktualne miejsce jego posadowienia. Po wybuchu II wojny światowej następny właściciel działki – Franciszek Fricz otrzymał od władz okupacyjnych nakaz usunięcia krzyża. Nie chcąc narażać się Niemcom, w 1940 roku zdemontował krzyż i ukrył w stodole. Dwa lata później cała jego rodzina została wysiedlona do pobliskiej miejscowości Lipka Mała.

Po zakończeniu działań wojennych i powrocie do swojego gospodarstwa, ukrytego krzyża już nie odnaleźli. W odrodzonej Polsce, nowa władza komunistyczna nie była przychylnie ustosunkowana do postawienia nowego obiektu sakralnego. Mimo tego, że stary krzyż nie przetrwał zawieruchy wojennej i na wiele lat zniknął z lokalnego krajobrazu, żywym świadectwem jego istnienia była kwitnąca corocznie kępa białych narcyzów, posadzona dawno temu przez rodzinę Lisków. Kwiaty te rosną po dzień dzisiejszy. W latach 80. XX wieku, Jerzy Fricz na nowo podjął starania o postawienie w tym miejscu nowego krzyża.

Po załatwieniu wszelkich formalności i zebraniu dokumentacji technicznej, Rada Narodowa Miasta i Gminy w Nowy Tomyślu, w dniu 23 listopada 1987 roku, wyraziła zgodę na postawienie krzyża wraz z ogrodzeniem. Wykonaniem drewnianej konstrukcji zajął się przyjaciel rodziny – miejscowy cieśla Zygmunt Kądziela, metalowe ogrodzenie wykonał Jerzy Fricz, a krucyfiks ofiarował kuzyn Jerzego – ks. Włodzimierz Lisek, wnuk dawnych właścicieli terenu, Anny i Jana Lisków. 13 grudnia 1987 roku krzyż został uroczystie poświęcony przez miejscowego proboszcza ks. Ekspedyta Błaszczyka.

Pierwsze większe obrzędy religijne przy krzyżu miały miejsce 15 maja 2015 roku. W tym dniu, kiedy w liturgii katolickiej wspominany jest patron rolników – św. Izydor z Sewilli, odbyło się tu symboliczne święcenie pól. Modlono się wówczas o dobre urodzaje i błogosławieństwo dla wszystkich rolników z wytomyskiej parafii. Opiekę nad krzyżem sprawuje rodzina Friczów.

Nieistniejąca kapliczka z Figurą Matki Bożej

Opisując świątki znajdujące się na terenie miejscowości Wytomyśl, nie sposób pominąć nieistniejącej już kapliczki, która usytuowana była na terenie posesji u zbiegu obecnej ulicy Szkolnej i Polnej.

Nie udało się ustalić, kiedy kapliczka powstała, ani kto i w jakiej intencji ją wybudował. Wiadomo tylko, kiedy została rozebrana. W okresie II wojny światowej, z rozkazu władz niemieckich jej demontażu dokonał mieszkaniec Wytomyśla Antoni Seide. O miejscu jej usytuowania, świadczą fragmenty podstawy, które częściowo zachowały się do dnia dzisiejszego. Niestety, do czasów współczesnych nie zachowały się (nie są znane) żadne fotografie tego obiektu. Z relacji starszych mieszkańców wynika, że była to mурowana kapliczka z czerwonej cegły, o wysokości ok. 2 metrów. Stała ukośnie do wspomnianych dróg, w samym narożniku, za drewnianym płotem posesji (obecnie jest to miejsce przed płotem betonowym, gdzie zamontowane jest lustro drogowe). Figura Matki Bożej umieszczona była w niszy górnej części korpusu budowli. Więcej szczegółów z jej architektury nie udało się ustalić. Wiadomo natomiast, że sama rzeźba ocalała. W czasie okupacji została ukryta przez Józefę i Jana Maciejewiczów, na których działce zlokalizowana była kapliczka.

W okresie powojennym, po śmierci jej męża Jana, który został pochowany na cmentarzu w Wytomyślu, samotną p. Józefę postanowiła zabrać do siebie jej córka Stanisława Kulus, mieszkająca wraz z mężem w Wieleniu nad Notecią. Starszej kobiecie, związanej przez wiele lat z Wytomyślem i jej mieszkańcami, trudno było zdecydować się na taką zmianę. Aby przekonać matkę do wyjazdu, córka Stanisława obiecała, że w przyszłości, gdy ta spocznie w Bogu, na jej grobie umieszczona zostanie przywieziona z Wytomyśla figura Matki Boskiej, którą przez wiele lat tak sumiennie się opiekowała. Józefa Maciejewicz zmarła w Wieleniu 6 czerwca 1957 roku, w wieku 77 lat. Obietnica dana wcześniej przez jej córkę Stanisławę została spełniona. Wizerunek Matki Bożej z przedwojennej wytomyskiej kapliczki stał przy grobie p. Józefy na cmentarzu wieleńskim przez 56 lat. W lipcu 2013 roku na tym miejscu pochowana została inna osoba, skutkiem czego grób Józefy Maciejewicz został zlikwidowany. Niemniej jednak figurka, chociaż bardzo już zniszczona, zachowała się.

Zbieranie informacji o tej nieistniejącej kapliczce rozpoczęło się w 2009 roku, wraz z założeniem internetowej strony historyczno-informacyjnej o Wytomyślu. Uzyskane wówczas informacje dotyczyły tylko jej ogólnego wyglądu. Podane tu szczegóły udało się ustalić dopiero niedawno, dzięki informacji uzyskanej od Marioli Kaczmarek, że w latach 50. ub. wieku figurka została przewieziona do Wielenia. Do odnalezienia miejsca jej usytuowania i poznania nowych faktów, przyczyniły się kolejne wskazówki przekazane przez sześć osób m. in.: z Nowego Tomysła, Rybnika, Szczecina i Wielenia.

Dzięki dobrej woli proboszcza parafii pw. Wniebowzięcia Matki Bożej i św. Michała w Wieleniu, ks. kanonika Romana Poplewskiego, w dniu 14 maja 2016 roku, figura Matki Bożej – po ok. 70 latach – wróciła do Wytomyśla.



Nieistniejąca kapliczka z Figurą Matki Bożej

Jest to figura Matki Bożej Królowej Wszechświata, o wysokości 98 cm, wykonana z wypalanej gliny. W prawej ręce Matka Boża trzyma siedzącego małego Jezusa. Ten z kolei, w lewej dłoni dzierży – opartą na swojej lewej nodze – kulę ziemską zwieńczoną aktualnie uszkodzonym krzyżem. Kula ziemską z krzyżem – czyli jabłko królewskie – jest symbolem panowania nad całym światem. Prawą rączkę z charakterystycznym ułożeniem palców [kciuk uszkodzony] Jezus wznosi gestem błogosławienia. Podniesione i złączone ze sobą dwa palce, wskazujący i środkowy, symbolizują dwie strony natury Jezusa: boską i ludzką. Złączone ze sobą opuszkami trzy pozostałe palce symbolizują nierozłączność Trójcy Świętej. U stóp Matki Bożej, stojącej na kuli ziemskiej, widoczny jest wąż-szatan, trzymający w paszczy gałązkę z jabłkiem. Jest to symbol grzechu pierwszych rodziców Adama i Ewy, a Maryja Niepokalanie Poczęta, jako Matka Zbawiciela, zmiażdży mu głowę – oznaka Jej zwycięstwa nad wszelkim złem.

14 października 2016 roku po renowacji figura wróciła do Wytomyśla. Na czas rekonstrukcji kapliczki wyeksponowana została w prezbiterium wytomyskiego kościoła, po lewej stronie ołtarza głównego. Kolory zostały odtworzone według pierwszych nałożonych barw. Podczas prac konserwatorskich w tylnej części figury odkryty został niewielki schowek. Niestety, był pusty. Wykonana w figurze skrytka służyła zapewne do umieszczenia w niej kartek np. z tekstami modlitw, prośb lub informacją, kto, kiedy i w jakiej intencji wykonał ten mały obiekt sakralny. Cóż, nie poznaliśmy tej tajemnicy! Wnioskując na podstawie wyglądu figurki, można przypuszczać, że powstała prawdopodobnie na początku XX wieku.

W międzyczasie okazało się, że w jednej z posesji, nieopodal pierwotnej lokalizacji przedwojennej kapliczki, przechował się postument wykonany z lanego betonu, na którym bezpośrednio umieszczona była Figura Matki Bożej. O tym, że pochodzi z opisywanego obiektu sakralnego, obecni właściciele posiadłości dowiedzieli się zupełnie przypadkowo. W 1991 roku, podczas remontu domu, przy demontażu przydomowego chodnika, jedna z wydobytych płyt okazała się niezwyklej formy. Kształtem przypominała ściętą piramidę z wyżłobionym konturem, o wymiarach: podstawa 60 x 60 cm, wierzch 45 x 45 cm i 30 cm wysokości. 68. letni Alfons Wajman, który wykonywał przebudowę budynku, poinformował właścicieli, że jest to segment z korpusu rozebranej w czasie okupacji kapliczki.

Poza drobnymi uszkodzeniami, powstałymi prawdopodobnie w czasie rozbiórki obiektu, zachował się w dobrym stanie. Masa tego przedmiotu (ok. 150 kg) świadczy o solidnej konstrukcji całego obiektu. Aby zabezpieczyć odnaleziony fragment, gospodarze nieruchomości, przenieśli go wówczas w bezpieczne miejsce. Identycznie jak wcześniej, zakopany został spodnią warstwą do góry, równo z poziomem gruntu. Tak zabezpieczony, bez dodatkowych uszkodzeń, przetrwał kolejne 25 lat. Gdy wybuchła II wojna światowa, Alfons Wajman miał 16 lat, dodatkowo była to także jego siedziba rodowa, mieszkał w niej do początku lat 50. ub. wieku. Można, więc mieć pewność, że jego przekaz jest wiarygodny.

Lipka Wielka

Lipka Wielka, wchodząca w skład parafii Wytomyśl, położona jest w gminie Lwówek Wlkp. – niedaleko granicy administracyjnej z gminą Nowy Tomyśl. Jest wsią o zabudowie rozproszonej. Przez jej centrum przebiega droga powiatowa nr 2708P, łącząca Stary Tomyśl ze Lwówkiem. Jednakże główny ciąg zabudowy usytuowany jest na przestrzeni 3 km wzdłuż drogi lokalnej biegnącej z Bolewic do Wąsowa.

Brak danych źródłowych uniemożliwia dokładne ustalenie czasu założenia tej miejscowości. Dopiero rozwój na tych terenach osadnictwa olęderskiego przybliży nieco więcej faktów z historii wsi. „Lipie Olędry” – tak brzmiała nazwa założonej tu ok. 1763 roku osady olęderskiej. Późniejsza nazwa niemiecka wsi to Gross Lipke. Po odzyskaniu niepodległości w 1919 roku nadano jej nazwę Wielka Lipka, w tym samym roku dekretem z 27 czerwca zmieniono na obecną nazwę Lipka Wielka. Osiedleni tu na przełomie XVIII i XIX wieku koloniści byli w większości narodowości niemieckiej. Ówczesni mieszkańcy słynęli z hodowli gęsi (lub kaczek), świadczy o tym opis dawnej pieczęci umieszczonej w opracowaniu K. E. Goldmana *„Die ältesten Siegel und Wappen der Neutomischeler und umliegenden Holländergemeinden”* wydany w *Deutsche Blätter in Polen* 1926 (Jg. III): *Lipka Duża (Lipker Hauland. Lipie Hld., Groß-Lipke); pięć z lewa na prawo płynących rzędem kaczki lub gęsi. Lipka Duża miała być znana z powodu hodowli gęsi lub kaczek, także w dalszej okolicy.* W 1837 roku wieś liczyła 27 gospodarstw i 180 mieszkańców. Z przekazów ustnych wynika, iż w pewnym okresie w osadzie mieszkały tylko dwie polskie rodziny. W 1921 roku liczba gospodarstw wzrosła do 43, a liczba ludności zamieszkującej Lipkę Wielką zwiększyła się do 234 mieszkańców (159 Niemców i 75 Polaków).

Wieś przynależała wówczas do parafii lwóweckiej. Do lat 30. ub. wieku funkcjonowała w niej publiczna szkoła powszechna. Prawdopodobnie ostatnim pracującym w niej nauczycielem był Jerzy Popiołek, który po zakończeniu roku szkolnego 1933/34, z dniem 30 czerwca przeniesiony został w stan spoczynku. Rok później budynek szkolny przeznaczony został do wydzierżawienia: *Budynek szkolny w Lipce Wielkiej, składający się z mieszkań na 2 rodziny, zabudowań gospodarczych i ogrodu owocowego zaraz lub później do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje: Sołectwo Gromady Lipka Wielka [sołtys Jan Szofer, podsołtys Józef Dolata].* W strukturze ludności Lipki Wielkiej sytuacja zmieniła się diametralnie po zakończeniu II wojny światowej. Opuszczone poniemieckie gospodarstwa zasiedlone zostały przez rodziny polskie z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej. Pamiątką po dawnych mieszkańcach tego terenu jest zniszczony już przez upływ czasu cmentarz ewangelicki, znajdujący się w zachodniej części wsi.

Krzyż przydrożny

Krzyż ten jest jedynym obiektem sakralnym na terenie miejscowości Lipka Wielka. Usytuowany jest naprzeciwko przystanku PKS, przy skrzyżowaniu drogi powiatowej Wytomyśl – Chmielinko z drogą gminną prowadzącą do Władysławowa. Aktualnie jest



Krzyż przydrożny w Lipce Wielkiej

to wysoki, wykonany z bali dębowych, krzyż z zawieszoną na nim metalową pasyjką. Wokół otoczony jest granitową kostką, a całość ogrodzona czterema niewysokimi słupkami, połączonymi metalowym łańcuchem.

Nie jest wiadomym, czy krzyż stał w tym miejscu już przed wybuchem II wojny światowej. Lipkę Wielką zamieszkiwała wówczas w większości ludność narodowości niemieckiej wyznania ewangelickiego. Część opuściła te tereny tuż przed zakończeniem działań wojennych, a ci, którzy pozostali, wyjechali do Niemiec w okresie późniejszym. Wiadomo natomiast, że w tym miejscu krzyż stał w 1946 roku, a jego konstrukcja przetrwała 35 lat. Z biegiem czasu drewno ulegało powolnemu niszczeniu, aż na przełomie lat 1980/81 odpadło jedno z ramion krzyża. Wówczas z inicjatywy ówczesnego sołtysa Antoniego Słocińskiego, przy wsparciu pozostałych mieszkańców, postanowiono wznieść nowy i oryginalny w swojej konstrukcji krzyż.

Czynności z tym związane wykonywane były bez żadnych pozwoleń i powiadamiania urzędów państwowych. A był to rok 1981, w którym to kilka miesięcy później wprowadzono stan wojenny, a wszelkie działania społeczne znajdowały się pod nadzorem służb mundurowych. Na sfinansowanie tego przedsięwzięcia postanowiono przeprowadzić we wsi zbiórkę pieniężną, której podjął się jeden mieszkańców. Wszyscy chętnie przyłączyli się do tej akcji, niestety informacja o przeprowadzanej kweście dostała się do Urzędu Służby Bezpieczeństwa w Nowym Tomyślu. Niedługo po tym, w mieszkaniu osoby przeprowadzającej ową zbiórkę, pojawił się funkcjonariusz „czwórki” [termin podany przez rozmówcę] i zarekwirował uzbieraną kwotę. Po tym zdarzeniu, dalsze przygotowania prowadzone były z zachowaniem większej ostrożności.

Nowy krzyż wykonany został w czynie społecznym przez mieszkańców. Był to obiekt wytworzony z żelbetonu, pokryty na zewnątrz lastryko, a wykonano go w zakładzie kamieniarskim w sąsiedniej wsi Bolewice. Dodatkowo, dla upamiętnienia mającej miejsce w 1979 roku pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski, na jego pionowej belce umieszczono granitową tabliczkę z inskrypcją: *Na wieczną pamiątkę pobytu w Polsce / Papieża Jana Pawła II / I drugiego tysiąclecia Państwa Polskiego.*

Po zakończeniu tych prac rozpoczęto bezpośrednie przygotowania do wymiany starego krzyża na nowy. Najpierw usunięto dotychczasowy krzyż, a umieszczona na nim pasyjka o wysokości 53 cm została odnowiona i następnie zamontowana na jego nowej konstrukcji. Fakt zniknięcia krzyża ponownie zaktywizował władze komunistyczne. Tym razem dwóch funkcjonariuszy SB, w celu rozeznania sprawy, pojawiło się u sołtysa wsi. Antoni Słociński oświadczył im, że krzyż przewrócił się sam ze starości, a pozostałości po nim zostały tylko uprzątnięte. Po tym epizodzie jeden z mieszkańców Lipki Wielkiej, znający osobiście funkcjonariusza z Pionu IV SB, podjął z własnej inicjatywy interwencję w sprawie ukrócenia działań utrudniających posadowienie nowego krzyża.

Kolejnym etapem prac było przygotowanie fundamentu z gotowym już otworem wpustowym. Wykonaną w Bolewicach konstrukcję krzyża, na miejsce jego lokalizacji, przewieziono przystosowaną wcześniej do tego celu furmanką. Dokładnej daty jego posadowienia nie udało się ustalić. Z relacji mieszkańców wynika, że było to wiosną 1981

roku. W przedsięwzięciu tym uczestniczyli prawie wszyscy mieszkańcy Lipki Wielkiej. Mimo iż cała akcja miała miejsce pod osłoną nocy, przeprowadzona została szybko i sprawnie. Bezpośrednio po niej nastąpiło poświęcenie nowego krzyża przez ówczesnego proboszcza parafii wytomyskiej ks. Karola Mazurka.

Niestety, ten solidny i wykonany z wielką starannością krzyż, który w zamysle mieszkańców miał na wiele lat wpisać się w pejzaż Lipki Wielkiej, uległ przypadkowemu zniszczeniu. Latem 2007 roku krzyż został powalony przez skręcającą na tym skrzyżowaniu maszynę żniwną. Konstrukcja krzyża została tak zniszczona, że przywrócenie jej do stanu pierwotnego okazało się już niemożliwe. Na dodatek zniszczeniu uległy także pamiątkowa tabliczka i sama pasyjka, u której połamane zostały ramiona. W 2009 roku mieszkańcy przystąpili do budowy nowego, aktualnie stojącego przy drodze krzyża. Tym razem jako surowca użyto pnia dębu, przekazanego przez Nadleśnictwo Bolewice. Wstępne prace przy obróbce pnia wykonane zostały na terenie gospodarstwa Teresy i Artura Wyrwałów, gdzie mieszkańcy podzieleni na mniejsze grupy, przez kilkanaście kolejnych dni, usuwali z dębu korę i biel. Sama konstrukcja krzyża wykonana została w zakładzie stolarskim Jarosława Kaczmarka z Wytomyśla. Ofiarodawcą nowej pasyjki, która zawisła na krzyżu, był mieszkaniec Lipki Wielkiej – Józef Napierała. Granitowa kostka, materiał na ogrodzenie i posadzone w otoczeniu krzyża krzewy, sfinansowane zostały z funduszy przekazanych przez mieszkańców.

W obawie przed ponownym uszkodzeniem krzyża, za zgodą właściciela przylegającego do krzyża gruntu, Łukasza Horowskiego, krzyż przesunięto nieco w pole. Przed wzniesieniem konstrukcji krzyża, w miejscu jego posadowienia, zabetonowano butelkę, w której umieszczono notatkę z datą tego wydarzenia i podpisami wszystkich osób biorących w nim udział. Tradycją Lipki Wielkiej jest, że przy krzyżu, w każdą Wielką Sobotę ma miejsce święcenie potraw. Zwyczaj ten trwa nieprzerwanie już od 1946 roku. I właśnie ten wyjątkowy dzień wybrali mieszkańcy na poświęcenie nowego krzyża. Krzyż uroczystie poświęcono w Wielką Sobotę – 11 kwietnia 2009 roku. Aktu tego dokonał proboszcz parafii Wytomyśl, ks. Wojciech Szałata. Aktualnie opiekę nad terenem wokół krzyża sprawuje Elżbieta Kośmider.

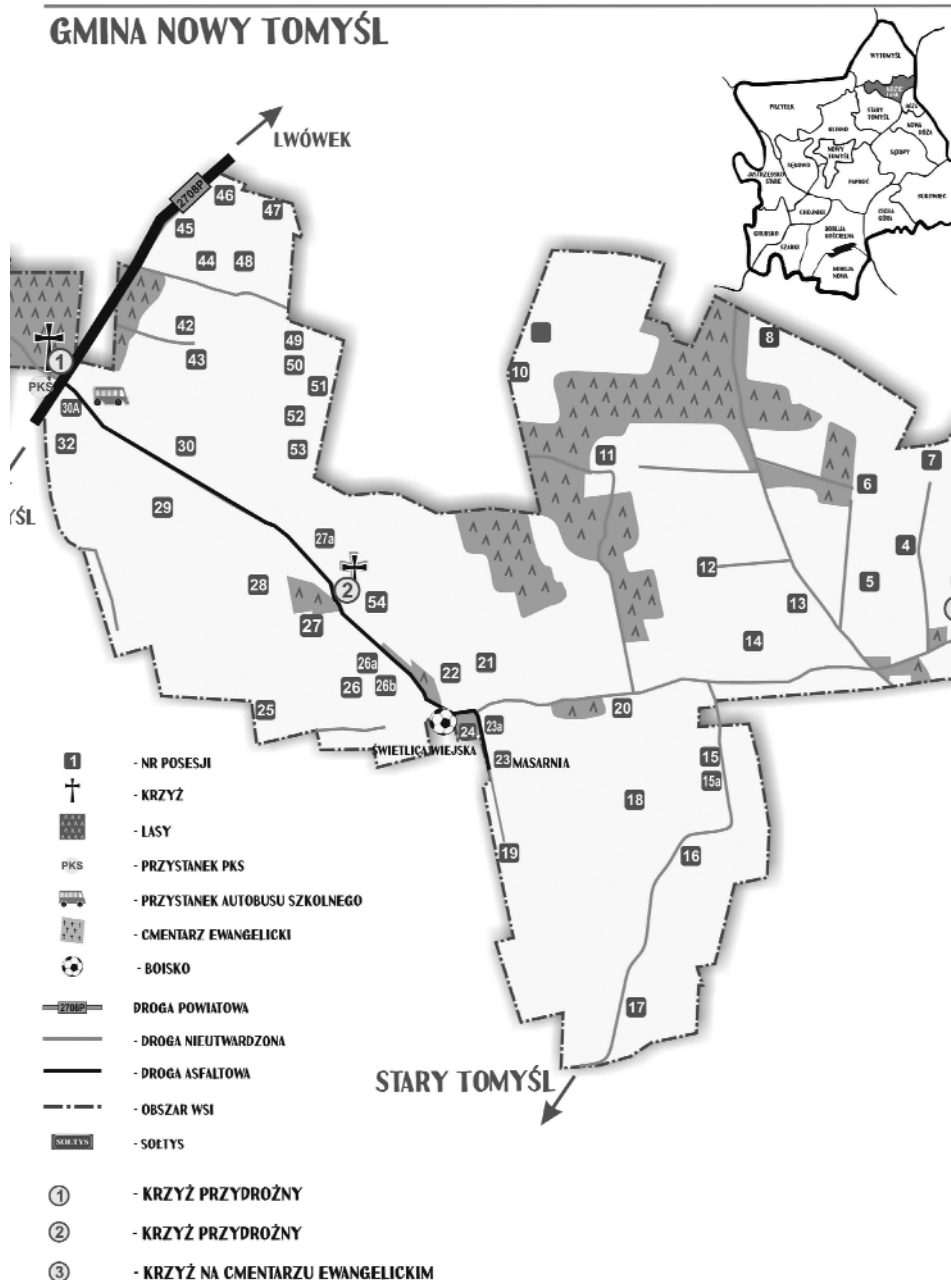
Kozie Laski

Wieś Kozie Laski, wchodząca w skład parafii Wytomyśl, jest wsią o zabudowie rozproszonej. Położona jest po obydwu stronach drogi powiatowej nr 2708P, łączącej Stary Tomyśl z Wytomyślem. Miejscowość ta powstała w 1767 roku na bazie osadnictwa olęderskiego. Przywilej lokacyjny nadany jej przez Feliksa Szoldrskiego datowany jest na 18 listopada 1772 roku. Zapisano w nim: *[...] iż prawem dziedzicznym moim niektórym Olędom moim y ieych Sukcessorom dawszy Protekcję, puszczam Sady z Pastwiskami w Kozielaskach z Szkołą, mieyscu Pogrzebowym, siedem y puł Morgów Roli do niey [...].* Z aktu lokacyjnego domniemywać można, iż w miejscu lokalizacji cmentarza istniała szkoła. Dla

KOZIE ŁASKI - PLAN WSI

GMINA NOWY TOMYŚL

Opracowanie merytoryczne: Henryk Kahl
Opracowanie graficzne: Milena Leszczyńska
Własność projektu: Urząd Miejski w Nowym Tomyslu



Plan wsi Kozie Łaski z zaznaczoną lokalizacją obiektów sakralnych

uposażenia pracującego w niej nauczyciela, nadano 7,5 morgów roli [ówczesna morga to ok. 0,5 ha] zwolnionych z wszelkich opłat i czynszów. Aktualnie powierzchnia działki, na której znajduje się cmentarz ewangelicki wynosi ok. 0,23 ha. Położony jest on we wschodniej części wsi, po lewej stronie drogi prowadzącej do Wąsowa.

Powstała osada – podobnie jak i inne miejscowości typu olęderskiego – otrzymała swoje własne pieczęcie. Na jednej z nich, widnieje ryczący lew, a dookoła tego godła umieszczony jest okalający napis: *G. E. R. I. T. S. S. I. G. E. L. 1774*. Druga mniejsza przedstawia: *dwie oparte o siebie tarcze, każda z trzema małymi prostopadłymi podłużnymi paskami*.

Oprócz dawnej nazwy *Kozielski* funkcjonowała też nazwa *Kozieloske* i *Kozilas*, nazwy niemieckie to: *Koselowsker*, *Koszelaskie Olędry* i *Königsfelde*. Wieś u zarania swego założenia zamieszkiwana była w większości przez ludność niemiecką, w 1789 roku liczyła 32 gospodarstwa z 193 mieszkańcami. Z biegiem lat, w wyniku małżeństw mieszanych lub przez wykup olęderskich gospodarstw, zaczęli się tu osiedlać również Polacy. W roku 1837 liczba gospodarstw wzrosła do 40, a osób do 242. W 1879 roku – na ogólną liczbę 375 mieszkańców – było 80 katolików i 259 ewangelików. Jeszcze w roku 1921 na 322 mieszkańców 64 % stanowili Niemcy.

Na przełomie XIX i XX wieku we wsi działały dwa wiatraki, usytuowane one były we wschodniej części wsi, w pobliżu skrzyżowania drogi lokalnej Kozie Laski – Wąsowo z drogą biegnącą z Róży do Wytomyśla. Jeden z nich – „starszy” – stał na wzniesieniu leżącym naprzeciw dzisiejszej posesji nr 13. Jego właścicielem był Karol Hirt. Ogłoszenie zamieszczone w nrze 193 „Gońca Wielkopolskiego” z 1882 roku głosiło: *Nowy wiatrak o dwóch gankach jest na sprzedaż, u właściciela Karola Hirt, Kozielski p. Nowy Tomyśl*. Drugi z nich – „młodszy” – umiejscowiony był ok. 150 m w kierunku południowo-wschodnim od wspomnianego skrzyżowania. Pozostałości z jego podbudowy w gruncie zachowały się do dnia dzisiejszego. Istnienie pierwszego wiatraka potwierdzają sporządzone mapy z tego okresu, a drugiego przekazy ustne. Jak długo służyły okolicznym mieszkańcom nie wiadomo, bowiem *Księgi Adresowe* z lat 30. ub. wieku i sporządzone mapy już ich nie wykazują.

W II Rzeczypospolitej w Kozich Laskach istniała szkoła powszechna. Jej budynek, jako obiekt szkolny, istniał już w XIX wieku. Obecnie jest to posesja nr 24, w której mieści się świetlica wiejska. W czasie II wojny światowej okupant urządził w niej własną szkołę dla dzieci niemieckich. Po wyzwoleniu ponownie w ławkach szkolnych zasiadły polskie dzieci. Nauka odbywała się do poziomu klasy czwartej, resztę edukacji uczniowie pobierali w Szkole Podstawowej w Wytomyślu (rocznik 1965, w Szkole Podstawowej w Chmielince). Szkoła zakończyła swoją działalność w 1976 roku. Ostatnią pracującą tu nauczycielką była Maria Ostrowicz.

Jak wskazuje jedna z XIX. wiecznych map, wydana w 1859 roku, wieś Kozie Laski od strony zachodniej graniczyła z osadą o nazwie Kozłowo. Położenie tego terenu sugeruje, że może to być południowo-zachodnia flanka wsi Wytomyśl z dzisiejszymi posesjami nr 2 i 2a. Czy faktycznie taka wyodrębniona miejscowość istniała w owym czasie i owym miejscu, czy jest to po prostu błąd ówczesnego kartografa – trudno współcześnie ocenić.

Krzyż przy byłej zlewni mleka

Krzyż zlokalizowany jest naprzeciw przystanku PKS, przy skrzyżowaniu drogi powiatowej Stary Tomysł – Wytomyśl z drogą gminną, biegnącą w kierunku centrum wsi Kozie Laski.

Nie udało się ustalić, czy krzyż w tej lokalizacji istniał już przed II wojną światową. Z relacji starszych mieszkańców wsi wynika, że przed 1939 rokiem krzyż stał, ale 700 m dalej w kierunku Wytomyśla. Aktualnie jest to miejsce położone ok. 5 m od krawędzi jezdni, w narożniku ogródka przy drodze dojazdowej do posesji nr 46. Zniszczony został w latach niemieckiej okupacji, a po wyzwoleniu nie został odrestaurowany.

Pierwszy powojenny krzyż w obecnym miejscu jego posadowienia wykonany został w gospodarstwie Michała Górniaczyka. Wzniesiony w 1946 lub 1947 roku, przetrwał do lat 70. ub. wieku. Około 1976 roku podniszczony już krzyż zastąpiono nowym, który uroczyste poświęcił ówczesny proboszcz parafii w Wytomyślu – ks. Karol Mazurek. Mimo iż jego konstrukcja zrobiona została z drewna dębowego, już po kilku latach zaistniała konieczność jego wymiany. Obecny obiekt jest również krzyżem dębowych, tym razem, aby przedłużyć jego trwałość, belki wycięto z samej twardzieli pnia. Umieszczona na nim duża metalowa pasyjka pochodzi z krzyży stojących tutaj wcześniej. Tuż nad ziemią zamontowano drewnianą skrzynkę na kwiaty, a w najbliższym otoczeniu posadzono kwiaty i ułożono ścieżkę z płyt chodnikowych. Przy wykonywaniu konstrukcji krzyża, wzniesienia i zagospodarowaniu terenu pracowało wielu mieszkańców wsi. Uroczyste poświęcenie krzyża miało miejsce prawdopodobnie w 1983 roku, a poświęcenia dokonał wytomyski proboszcz ks. Ekspedyt Błaszczuk.

Zimą 2014 roku krzyż ten został przewrócony przez przejeżdżający drogą samochód, który wpadł w poślizg. Na szczęście złamał się tylko u podstawy, a zarówno jego główna konstrukcja, jak i pasyjka nie uległy zniszczeniu. Po skróceniu uszkodzonej pionowej belki i wykonaniu metalowego wzmocnienia, krzyż postawiono na nowo. Dodatkowo w jego otoczeniu wykonano drewniany sztachetowy płotek. Aktualnie opiekę nad terenem wokół krzyża sprawuje Teresa Przybylak.

Krzyż przydrożny

Krzyż usytuowany w odległości 1 km od przystanku PKS, znajdującego się przy drodze powiatowej Stary Tomysł – Wytomyśl, w kierunku centrum wsi Kozie Laski, stoi po lewej stronie drogi gminnej, tuż przed posesją nr 54.

Krzyż ten został postawiony w 2002 roku z inicjatywy Joanny i Henryka Kahl. Na drewnianej konstrukcji zawieszona jest mała metalowa pasyjka, osłonięta łukowym daszkiem. Całość ogrodzono niewysokim drewnianym płotem. Aby jednak poznać okoliczności posadowienia tego krzyża, należy cofnąć się w czasie o kilkadziesiąt lat i przenieść w okolice budynku dawnej szkoły podstawowej, w którym obecnie mieści się świetlica wiejska. Wtedy to, przed II wojną światową, mieszkaniec Kozich Lasek – Stefan Andryszczyk, na działce położonej po lewej stronie drogi, za skrzyżowaniem znajdującym się przy budynku szkoły, postawił przydrożny krzyż. Dokładna data jego posadowienia nie



Krzyż przy byłej zlewni mleka



Krzyż przydrożny

jest znana, wiadomo tylko, że krzyż musiał już istnieć w latach 30. XX w., ponieważ zaznaczono go na mapie z 1935 roku. W czasie okupacji, jak wiele innych tego typu obiektów sakralnych, został zniszczony. Po wojnie jego fundator nosił się z zamiarem ponownego postawienia w tym samym miejscu nowego krzyża. Inicjatywy tej, z powodu trudności ze strony władz komunistycznych, a także swojej choroby, nie udało mu się zrealizować. Jego plany urzeczywistnił dopiero w 2002 roku jego wnuk – Henryk, jednak z przyczyn formalnych została wybrana nowa lokalizacja. W stosunku do dawnej lokalizacji, miejsce jego obecnej lokalizacji znajduje się o 400 m bliżej drogi powiatowej Stary Tomyśl – Wytomyśl.

Poświęcenie nowo postawionego krzyża miało miejsce w niedzielę 17 listopada 2002 roku. Poświęcił go proboszcz wytomyskiej parafii ks. Zygmunt Stachowski. To on ofiarował umieszczoną na krzyżu metalową pasyjkę, którą wcześniej znaleziono na terenie probostwa w Wytomyślu. Od 2013 roku przy krzyżu, w każdy piątek maja o godz. 21:00, odprawiane są nabożeństwa majowe połączone z Apelem Jasnogórskim. Inicjatorem i prowadzącym te modlitwy jest obecny proboszcz parafii w Wytomyślu -ks. Artur Andrzejewski. Aktualnie opiekę nad krzyżem sprawują Urszula i Marian Turczynowscy.

Krzyż na cmentarzu ewangelickim

Cmentarz ewangelicki w Kozich Laskach położony jest po lewej stronie drogi gminnej, biegnącej przez centrum wsi w kierunku Wąsowa. Usytuowany jest w odległości ok. 1,4 km od świetlicy wiejskiej.



Krzyż na cmentarzu ewangelickim

Podobnie jak opisany wcześniej krzyż na cmentarzu ewangelickim w dawnej Lipce Małej postawiony został w ramach akcji ustawiania krzyży na cmentarzach ewangelickich w gminie Nowy Tomyśl w 2009 roku i wraz z krzyżami z Grubska, Kozich Lasek, Lipki Małej i Starego Tomysła symbolicznie poświęcony 30 września 2010 r. na cmentarzu ewangelickim w Starym Tomyslu. Na zlecenie Urzędu Miejskiego, uporządkowaniem terenu i jego ogrodzeniem zajął się Adam Krym ze Starego Tomysła, a materiał ogrodzeniowy pochodził z Nadleśnictwa Grodzisk Wlkp. Metalowa konstrukcja krzyża powstała w zakładzie Mariana Konickiego z Glinna, a zamontowała ją firma Janusza Borowiaka z Wytomyśla. Pamiątkową granitową tablicę z napisem: *Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają* wykonał Tomasz Malinowski z Nowego Tomysła.

Róža

Zabudowania wsi Róža, należącej do parafii Wytomyśl, rozciągają się prostopadle do drogi asfaltowej Nowy Tomyśl – Wąsowo, wzdłuż drogi prowadzącej do Sątópów. Wieś położona jest nad rzeczką Sątopy. Wschodnią część wsi wypełnia dawny zespół dworski, po którym pozostały przebudowane budynki folwarczne z drugiej połowy XIX wieku i czworaki z przełomu wieków XIX i XX. Pierwsza wzmianka o tej miejscowości pochodzi z 1508 roku, kiedy to wieś wchodziła w skład dóbr lwóweckich, a jej właścicielem był Marcin Lwowski – Ostroróg. Ok. roku 1793 wieś należała do Szoldrskich, dziedziców z Wytomyśla. Liczyła wtedy 17 domów i 67 mieszkańców, w tym 47 katolików i 20 protestantów.

Nazwa wsi zmieniała się w różnych latach. I tak w 1772 nazywano ją Rosze, a od 1846r. do dzisiejszego dnia to Róža. W okresie Wielkiego Księstwa Poznańskiego miejscowość zaliczała się do większych w ówczesnym powiecie bukowskim i należała do okręgu lutomyślskiego. Stanowiła ona część rozległego majątku Tomyśl Stary. W latach 1852-1921 majątek należał do rodziny Schwarzkopów. Do tej rodziny należeli znamienici obywatele np. nadprezydent Poznania, zarządca w rzecznych liniach statków parowych i wysocy urzędnicy państwowi.

Krzyż przydrożny

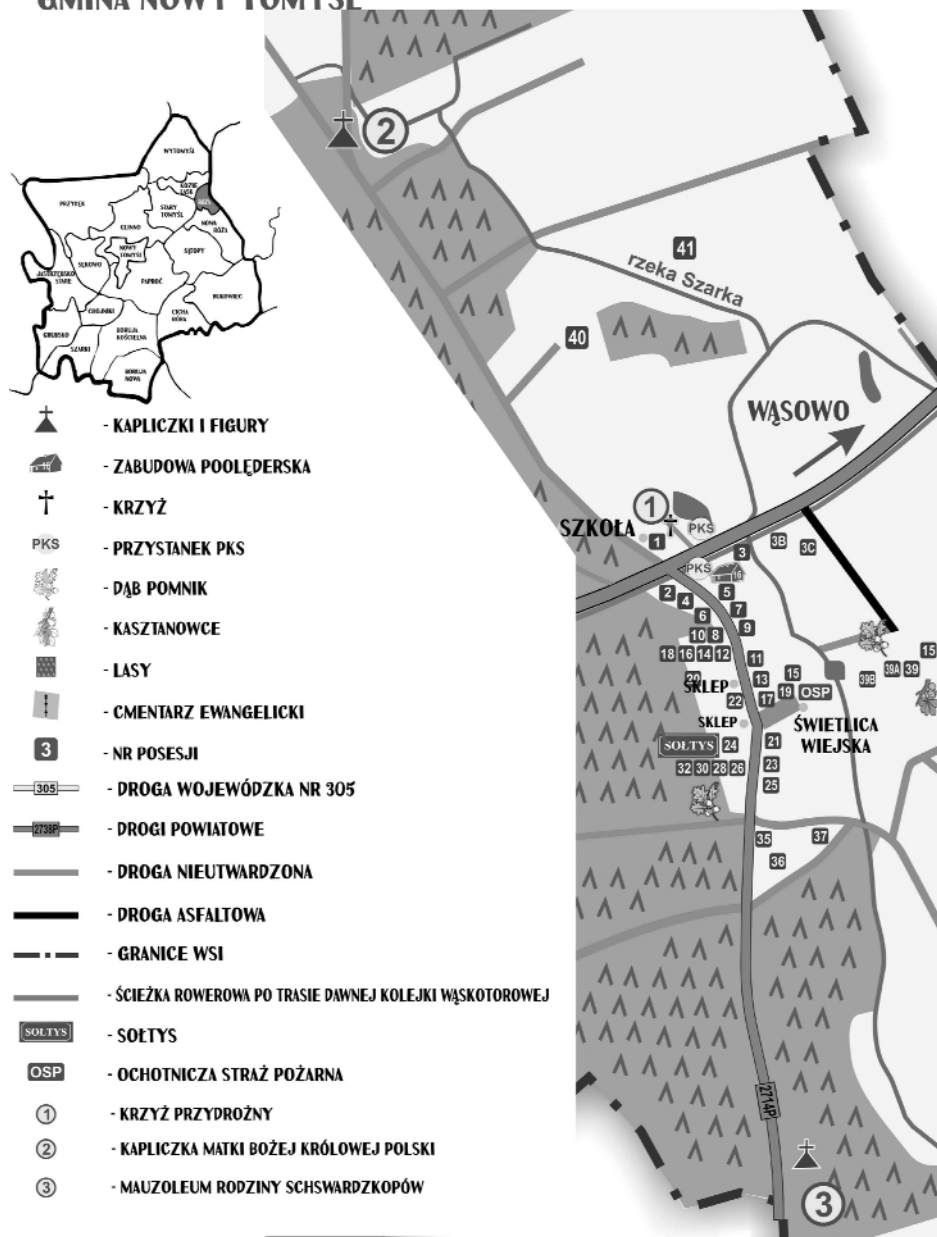
Krzyż przydrożny znajduje się po lewej stronie drogi powiatowej z Nowego Tomysła do Wąsowa. Przejeżdżający tą trasą bardzo często zwracają uwagę na umieszczoną na krzyżu, doskonale odzwierciedlającą cierpienie, figurę ukrzyżowanego Pana Jezusa.

Obecnie stojący w tym miejscu krzyż wykonany został w 1982 roku z drewna dębowego, przekazanego przez Nadleśnictwo Grodzisk Wlkp. Belki krzyża są owalne, zamontowane na metalowym tragarzu. Na belkach krzyża znajduje się zabytkowa figura Pana Jezusa. Jest to barokowa rzeźba nieznanego autora, wykonana z dębowego drewna. Liczy sobie już ponad 400 lat. Ciało Chrystusa przedstawione jest w ekspresyjnym ujęciu, silnie zwisające ku dołowi. Ręce wyciągnięte ku górze w kształcie litery V. Głowa

RÓŻA - PLAN WSI

GMINA NOWY TOMYŚL

Opracowanie merytoryczne: Mieczysław Szczeciński
Opracowanie graficzne: Milena Leszczyńska
Własność projektu: Urząd Miejski w Nowym Tomyszu



Plan Róży z zaznaczoną lokalizacją obiektów sakralnych



Krzyż przydrożny

w koronie cierniowej mocno pochylona. Korpus nieznacznie odchylony od poziomu, nogi lekko ugięte w kolanach, prawa stopa zachodzi na lewą i obie przebite są jednym gwoździem. Skąpe perisorium zawiązane jest na prawym boku. Głęboko zaznaczone są obojczyki i żebra. Wyostrzone zostały rysy twarzy, a włosy dość głęboko rzeźbione.

Rzeźba Chrystusa uznana została za zabytek klasy 0 i jest – od 1966 roku – pod nadzorem konserwatorskim. Poddawana jest badaniu, uzupełnianiu braków i konserwacji przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Poznaniu. Nad rzeźbą znajduje się półokrągły daszek metalowy, wymieniony w 2015 roku ze względu na zniszczenie. W 2008 roku krzyż został ogrodzony z trzech stron płotkiem drewnianym, sztachetowym. Wokół krzyża położono również kostkę pozbrukową. Nie jest to pierwszy krzyż stojący w tym miejscu. Historia krzyża przydrożnego w Róży sięga okresu średniowiecza. Dokładnej daty ustawienia pierwszego krzyża już dzisiaj nie da się ustalić. Z ustnego przekazu wiadomo, że było to za czasów panowania króla Bolesława Krzywoustego. Ten to władca Polski za sprawę priorytetową postawił sobie całkowitą chrystianizację ziem polskich. Chciał bowiem dokończyć dzieła swego ojca Władysława Hermana. Krzewiciele wiary chrześcijańskiej dotarli m. in. do osady ukrytej w gęstwinie dzikich róż i kolczastych głógów nad rzeczką Zatopią. Miejsce to nazwano Różą.

Stał tu wówczas chram, czyli świątynia pogańska. Stawiając w tym miejscu krzyż, oznaczono to miejsce jako zajęte przez Kościół. Stanął on w pobliżu pierwszego stawu, osada natomiast ulokowana była – dokładnie na tym samym miejscu co dzisiejsza wieś – pomiędzy obydwooma stawami połączonymi rzeczką – dziś rowem.

Opuszczona świątynia popadła w ruinę lub też została celowo zniszczona. Drewniany krzyż też uległ destrukcji, ale na jego miejsce zaraz stawiano nowy, choć czasem w innym miejscu. Obecny stoi na miejscu „ołtarza obiatnego”, ogromnego głazu narzutowego o płaskiej powierzchni, na którym składano ofiary całopalne, a także ustawiano stos i spalano ciała zmarłych. Prochy natomiast wkładano do urn glinianych i zakopywano w ziemi. Niektóre z nich odkopał Zdzisław Grzymek, przedwojenny dziedzic Róży, inne być może kryje ziemia w niedalekiej odległości od krzyża.

Mieszkańcy Róży zawsze dbali o swój krzyż, bo przy nim się wspólnie modlili. Do niego „przyprawdzali” zmarłych mieszkańców wsi w ostatniej drodze na cmentarz wytomyski. Przy krzyżu zatrzymywały się wszystkie pielgrzymki, zmierzające tędy do „Świętego Anioła” w wytomyskim kościele. Krzyż wówczas był inaczej ustawiony, tzn. przodem do tzw. drogi kościelnej. Ramiona krzyża niczym drogowskaz pokazywały kierunek do kościoła w Wytomyślu. Tuż przed 1900 rokiem odwrócony został frontem do drogi głównej, biegnącej w kierunku Wąsowa. Miało to związek z plano-



Kapliczka Matki Bożej Królowej Polski

wanym przejazdem cesarza Wilhelma II. Od czasu wybudowania nowej szkoły w Róży stoi na – obecnie wydzielonym – ogrodzonym jej terenie.

Na początku okupacji hitlerowskiej likwidowano wszelkie znaki chrześcijańskie. Niemcy robili to pod osłoną nocy. Pasyjkę umieszczoną na krzyżu uratował kierownik szkoły Czesław Przybył. Dowiedział się bowiem od ówczesnego sołtysa Róży, Niemca Gustawa Wintera, o planowanym zniszczeniu krzyża. Tuż przed zmrokiem zdjął figurę Pana Jezusa i dobrze ukrył na szkolnym strychu. Późnym wieczorem, wraz z przedwojennym sołtysem Stanisławem Kuczem i Leonem Maciejewskim, pocięli krzyż na opał, a postument zakopali w ogrodzie. Przez okres wojny figura Pana Jezusa była skrzętnie, przez Czesława Przybyła, przechowywana. Towarzyszyła mu przez cały okres wojny. Miał ją u siebie w mieszkaniu, wszędzie tam, gdzie rzucił go los. Po zakończeniu działań wojennych postawiono nowy krzyż i zawieszono tę piękną niespotykaną rzeźbę. Należy dodać, że artysta wykonujący to dzieło wzorował się na malarstwie Grinberga, o czym świadczy m. in. charakterystyczny skłon głowy Chrystusa. Obecnie są na świecie dwie takie rzeźby – jedna w Muzeum Miejskim w Monachium, a druga właśnie na krzyżu przydrożnym w Róży.

Czesław Przybył wiedział, że figurka jest niepowtarzalna i w trosce o jej zachowanie wystąpił o objęcie tego unikalnego zabytku stałym nadzorem konserwatorskim. Opiekował się krzyżem do końca swego życia, jako społeczny opiekun zabytków.

Ostatni krzyż został poświęcony w 1982 r. przez proboszcza ks. Karola Mazurka. Kwiaty i znicze są ozdobą krzyża. Opiekę nad tym obiektem sakralnym sprawuje Marta Kahl wraz z mieszkańcami Róży.

Kapliczka Matki Bożej Królowej Polski

W lesie, na rozstaju dróg gruntowych prowadzących do Wytomyśla i Kozich Lasek, idąc z wioski Róża odnajdujemy piękną kapliczkę Matki Bożej Królowej Polski z Dzieciątkiem. Aby zobaczyć ten obiekt sakralny, jadąc z Nowego Tomysła drogą powiatową w kierunku Wąsowa, należy tuż przed zabytkowym krzyżem skręcić w lewo, w drogę gruntową i zatrzymać się w odległości ok. 700m od drogi bitumicznej. Stoi ona wśród czterech wysokich świerków, na tle drzew akacjowych. Jej podstawę stanowi trzystopniowy duży cokół betonowy, z którego wyrasta około 2. metrowa kolumna z czerwonej cegły, zakończona prostą głowicą. Tylne ściany kolumny jest przedłużona i stanowi zaplecze zabezpieczające figurę Matki Bożej. Boczne ściany są oszklone, natomiast otwarta jest część frontowa. Całość przykryta jest czterosпадowym daszkiem betonowym, z zamieszczonym na szczycie metalowym krzyżem. Matka Boża Królowa Polski na głowie ma koronę i ubrana jest w królewskie szaty. W lewej ręce trzyma Dzieciątko, z – zwieńczonym krzyżem – jabłkiem królewskim w lewej dłoni. W prawej dłoni natomiast trzyma berło.

Historia tej kapliczki jest bardzo ciekawa i sięga roku 1884. Została ona ufundowana przez Katarzynę Kurowską w akcie prześlągalnym o przebaczenie za dokonaną wcześniej kradzież. Poszkodowanymi byli wracający – z jarmarku w Grodzisku Wilkp. do

Lwówka – Żydzi, którzy zatrzymali się po drodze na odpoczynek. Kobieta zakradła się do śpiących i sierpem odcięła mieszkę z pieniędzmi. Dręczyło ją jednak sumienie i postanowiła za skradzione pieniądze zbudować kapliczkę na rozstaju dróg. W okresie II wojny światowej figura była niszczona przez członków Hitlerjungend z Kozich Lasek, którzy podczas ćwiczeń rzucali w kapliczkę kamieniami. Skradziono też wtedy berło. W roku 1940 Niemcy nakazali usunąć kapliczkę z pola pp. Szoferów. P. Szofer na rozkaz Niemców ją rozebrał. Gruz zakopano w miejscu, gdzie stała kapliczka, a figurę ukryto w szopie. Po wojnie postanowiono zbudować kapliczkę na rozstaju dróg. Wówczas potrzebne było pozwolenie władz. P. Szofer uzyskał od władz radzieckich w Poznaniu pozwolenie na budowę pomnika. Zbudowano wtedy cokół i na kolumnie umieszczono figurę Matki Bożej. Figura jednak nie miała zadaszenia ani płotu dookoła, tak jak to było przed wojną. Brakujące berło ufundował prof. Stanisław Musiał. W 1955 roku figura została doszczętnie zniszczona przez grupę wandalów. Dzięki zaangażowaniu dwóch pań – Anny Huchwajdy i Kazimierzy Szofer, które zebrały na ten cel pieniądze, kapliczkę odbudowano. Nie udało się jednak odtworzyć takiej, jaką była w pierwotnej wersji. W odbudowę zaangażowani się mieszkańcy Róży z Wojciechem Janasem na czele. Poprawili całą konstrukcję obiektu, wykonali ręcznie daszek oraz oszklenie. Krzyżyk na daszku wykonał Feliks Hoza.

Przy kapliczce często gromadzili się w tym okresie mieszkańcy i odprawiali nabożeństwo loretańskie. Z czasem ta tradycja zaczęła zanikać. Obecnie mieszkańcy gromadzą się tu w maju, raz w tygodniu, na nabożeństwie do Matki Bożej. Przed kapliczką stoi ławeczka i Matka Boża zaprasza wszystkich na modlitwę. Opiekę nad kapliczką sprawują mieszkańcy wsi.

Mauzoleum rodziny Schwarzkopów

Przy drodze prowadzącej do Sątópów, w odległości 600 m od wsi Róża, po lewej stronie, odnajdujemy malowniczo położone w lesie mauzoleum o cechach neogotyckich. Zbudowane zostało ok. 1893 roku. W tym miejscu spoczywali członkowie niemieckiej rodziny Schwarzkopów – właściciele majątku Róża.

Jest to rodzaj monumentalnego grobowca, w formie wolnostojącej. Tylina, strzelista ściana kapliczki, o wysokości ok. 5 m, przypominająca kształtem kopułę, widoczna jest z odległości 200 m od drogi powiatowej Róża – Sątopy. Naprzeciwko kaplicy znajduje się wysoka, zamknięta neogotyckim łukiem brama, również z cegły klinkierowej, w której znajduje się półokrągły otwór, w którym poprzednio była umocowana ozdobna żeliwna brama. Nad łukiem bramy znajdowała się kamienna tablica z piaskowca z inskrypcją w języku niemieckim: *Es ist noch eine / Ruh vorhanden / Dem Volker Gottes* (A zatem pozostaje odpoczynek dla ludu Bożego; List do Hebrajczyków 4,9).

Od kaplicy grobowej w postaci otwartej, głębokiej niszy, biegnie niskie betonowe ogrodzenie, pełniące pierwotnie funkcję podmurówki dla kutego, żeliwnego płotu. To ogrodzenie istniało jeszcze na początku lat 80. minionego wieku, chociaż było już zdezastowane. Od strony frontowej kaplicę grobową utrzymują cztery betonowe filary. Do



Mauzoleum rodziny Schwarzkopków

części głównej, tzw. ołtarzowej, prowadzą trzystopniowe schody z klinkieru i ta część jest wybetonowana. W głębi, pośrodku, znajduje się wnęka o strzelistym zakończeniu, w której znajdował się ołtarz główny. Nad łukiem kaplicy była umieszczona tablica kamienna z piaskowca z inskrypcją: *Das ist aber der Wille dass der / mich gesandt hat, dass, wer den sohn / siecht, und glaubet an ihn, habe das / ewige Leben, und ich werde ihn / auferwecken am jungsten Tage.* (To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne./ A ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym; Ewangelia wg św. Jana 6.40.)

Pomiędzy bocznymi filarami, po obu stronach głównego ołtarza, w półkolistych niszach, znajdowały się tablice kamienne z piaskowca z nazwiskami spoczywających tu osób, wraz z datami. Aktualnie tablic już nie ma. Widoczne są tylko ślady po nich w postaci zerwanych tynków. Przed główną nawą kaplicy, po obu stronach, znajdowały się groby rodziny Schwarzkopów. Teren jest obecnie piaszczysty. Obiekt znajduje się na terenie Nadleśnictwa Grodzisk, obręb Porążyn, Leśnictwo Róża, oddział 297 i objęty jest jego opieką. W latach 2006 – 2007 wyremontowano stary dach, opierzenia i pokryto je blachą ocynkowaną. Został także uporządkowany teren wokół mauzoleum. Zakres i charakter wykonanych prac został uzgodniony z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Poznaniu. Wszystkie prace zostały sfinansowane ze środków własnych Nadleśnictwa Grodzisk.

Bibliografia:

- P. Anders, *Nowy Tomyśl*, Poznań 1998
- P. Anders, *Przewodnik po powiecie nowotomyskim*, Nowy Tomyśl 2014
- Archiwum Map Wojskowego Instytutu Geograficznego 1919 – 1939
- J. N. Bobrowicz, *Opisanie Historyczno-Statystyczne W. K. Poznańskiego*, Lipsk 1946
- Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego*, 28.05. 1935, nr 5
- Dziennik Urzędowy Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej Warszawa-Poznań*, 4.
- Halina i Elżbieta Echaust, *Kapłan historyk społecznik. Księża w naszej rodzinie*.
http://wtg-gniazdo.org/upload/rocznik/2012/rocznik_2012-076-082-Echaust.pdf
- W. Jawecz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, T. 4
- Anna Jagodzińska, *Ksiądz Milan Kwiatkowski — więzień KL Dachau, numer obozowy 28246*.
<http://www.swietojozef.kalisz.pl/Dachau/83.html>
- Kronika Wielkopolski*, wyd. 46, PWN 1987
- Kronika Max von Poncet*, Stary Tomyśl 1942
- J. Łukaszewicz, *Krótki Opis Historyczny Kościołów Parochialnych w Dawnej Diecezji Poznańskiej*, t. II, 1859
- B. Polak [red.], *Dzieje Nowego Tomyśla*, Nowy Tomyśl 1998
- M. Sarducki, *Opieka społeczna w Wielkopolsce zachodniej w XVII i XVIII wieku*, 1992
- F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, 1882
- Z. Świątopełek Słupski, *Skorowidz W. Ks. Poznańskiego*, Poznań 1909
- J. Wawrzyński — *Śrem w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*.
<http://www.wbc.poznan.pl/Content/371243/>
- Zarys dziejów Nowego Tomyśla*, Nowy Tomyśl 1986
- T. Żychliński, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich 1863 - 1876*
- Skorowidz Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej T. X*, Warszawa 1926
- Miesięcznik Kościelny: organ Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej 1939*, nr 5
- K.E. Goldmann, *Najstarsze pieczęcie i herby nowotomyskie i przylegających osad ołęderskich 1926*.
 Tłumaczenie P. Mierzejewski, D. Konieczny. <http://oledry.pl/ke-goldmann-najstarsze-pieczcie-i-herby-nowotomyskie-i-przylegajacych-osad-olderskich-1926/>
<http://www.sowa.website.pl/cmentarium/Epitafia/epitafia.html> lub
 Gazetka parafii pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu, nr 176, 10.01.2016, 193, 08.05.2016

Informatorzy:

Wytomyśl – Honorata Bajor, Adrian Borowiak, Zofia Chojnacka, Waldemar Czekala, Cecylia i Stanisław Czub, Iwona Dziewior, Jerzy Fricz, Łukasz Fricz, Zenon Hancyk, Krzysztof Heliasz, Krystyna Jagat, Mieczysław Janas, Mieczysław Jaroszyk, Gertruda Jaśkowiak, Jarosław Kaczmarek, Mariola Kaczmarek, Józef Kapelski, Błażej Kaźmierowski, Czesława Kaźmierowska, Elżbieta i Jan Kliszewscy, Krystyna i Kazimierz Knop, Jadwiga Kulus, Małgorzata Lipiecka, Paweł Lipiecki, Henryka Nowaczyk, Irena Piosik, Piotr Poschwald, Marian Ruta, Andrzej Sapor, Adam Schild, Danuta i Michał Sobieraj, Ryszard Wojcieszak, Gertruda Woś, Grażyna i Jan Zerba, Piotr Zerba.

Lipka Wielka – Leszek Kahl, Michał Lipiński, Grażyna Przewoźna, Eugeniusz Słociński, Teresa i Artur Wyrwał.

Kozie Laski – Krzysztof Błachowiak, Maria Domańska, Barbara i Marian Fertyk, Jan Grocholewski, Henryk Kahl, Teresa Przybylak, Urszula i Marian Turczynowski, Waldemar Utracik.

Róża – Mieczysław Janas, Mieczysław Szczechowiak, Wojciech Śliczner.

Konsultacje: Mirosława Bąbelek, Agata i Wojciech Kujawiński, Katarzyna i Jakub Kurach, Błażej Lipiecki, Grażyna Matuszak, Przemysław Mierzejewski, Grażyna Targiel.

Zdjęcia:

Jan Bąbelek (Wytomyśl, Lipka Wielka, Kozie Laski); Barbara i Krzysztof Jandy (Róża)

Tomasz Siwiński

Edward Janicki – sylwetka prezesa KS „Polonia”

Tekst biograficzny o Edwardzie Janickim jest kolejnym z nieformalnego cyklu poświęconego prezesom Klubu Sportowego „Polonia” w Nowym Tomyślu. Na łamach „Przeglądu Nowotomyskiego” ukazały się dotąd artykuły Tomasza Siwińskiego, których bohaterami byli: Zygmunt Kabza (2/26/2013), Aleksander Preisler (1/29/2014), Zygmunt Fabrowski (2/30/2014), Karol Hoffmann (3/31/2014), Bronisław Kozłowski, (2/34/2015) i Stanisław Porzuckowiak (4/36/2015). W tekście **Nowotomska Drukarnia Kresowa” w latach 1925 — 1939 i jej dalsze dzieje...** (2/34/2015) postać Wacława Milczyńskiego przedstawiła Grażyna Matuszak. W każdym tekście w życiorysy „sterników” Klubu zostały wplecione najważniejsze wydarzenia z dziejów „Polonii”. Mamy nadzieję, że w roku jubileuszu 95. lecia powstania „Polonii” zdołamy przybliżyć Czytelnikom sylwetki jeszcze dwóch nieżyjących prezesów Klubu.

Edward Janicki urodził się 15 września 1915 roku w Buer – Hassel (powiat Gelsenkirchen). Jego ojcem był Jerzy Janicki, a matką Anna Janicka z domu Dolata. Rodzina Janickich trafiła do Westfalii w poszukiwaniu pracy. Jerzy pracował jako górnik w kopalniach węgla kamiennego. Edward był jednym z dziewięciorga rodzeństwa.

Pod koniec lat dwudziestych XX wieku Edward wraz z rodziną przeprowadził się do niepodległej już Polski i zamieszkał w Miejskiej Górcie. Rodzina Janickich prowadziła gospodarstwo rolne, które nadzorowała matka Edwarda, gdyż ojciec nadal pracował w niemieckich kopalniach. Po ukończeniu polskiej szkoły powszechnej (wcześniej – w Niemczech – rozpoczął swoją edukację w tamtejszej szkole), Edward większość czasu spędzał w Rawiczu, gdzie w latach 1933-1935 pobierał naukę w Publicznej Szkole Doksztalczącej Zawodowej, jednocześnie praktykując w zawodzie piekarza u mistrza piekarskiego Szymczaka. 16 lutego 1935 roku zdał egzamin czeladniczy w zawodzie piekarza.

W 1937 roku został wcielony do wojska. Trafił do szkoły podoficerskiej, którą ukończył w stopniu kaprała. Służył w 4 Kompanii CKM.



Edward Janicki



W 4 kompanii CKM; Edward Janicki – piąty od prawej w trzecim rzędzie od dołu; 1939 r.

Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku, początkowo w szeregach Armii „Łódź”. W drugiej połowie września – pomiędzy Rykami a Garwolinem – dostał się do niewoli. Trafił do obozu dla jeńców Birstonas, gdzie przebywał od 23 września do listopada 1939 roku (figurował na liście Litewskiego Czerwonego Krzyża). Jak wspominał, żołnierze z pułku, w którym służył, mieli możliwość oddania się w ręce Niemców lub Sowietów, jednak słysząc o tym, w jaki sposób NKWD traktują jeńców zdecydowali o poddaniu się hitlerowcom.

Po zwolnieniu z obozu trafił do Królewca, gdzie – w międzynarodowym towarzystwie (Polacy, Ukraińcy, Francuz i schorowany Niemiec) – pracował w piekarni Hansa Radtke. Właściciel zakładu sam z nimi nie pracował, miał jednak duże zaufanie do swoich pracowników, w tym także do Edwarda. Zdawał sobie sprawę, że pracownicy przemycają nadpieki chleba do stoczni, dla pracujących tam niewolniczo ludzi. Nie wyciągał z tego faktu żadnych konsekwencji, a nawet, gdy Edward został aresztowany, wydostał go z rąk gestapo. Edward Janicki był dobrze traktowany przez niemieckiego pracodawcę, miał przy tym sporo swobody. Tuż przed dramatycznym oblężeniem miasta przez Armię Czerwoną miał możliwość opuszczenia Królewca i ucieczki w głąb III Rzeszy, ale z niej nie skorzystał. Po zdobyciu miasta i zakończeniu działań wojennych, podobnie jak tysiące innych osób, był przeganiany z jednego miejsca w inne. Po roku tułaczki, okradziony przez czerwonoarmistów, dotarł do Miejskiej Górki.

Początkowo podjął pracę w gospodarstwie rodziców, postanowił jednak zgłosić się na ochotnika do Milicji Obywatelskiej. Podjął służbę w komisariacie w Miejskiej Górcie. Dzięki temu, że uznano jego stopień wojskowy, został komendantem tamtejszej jednostki. Przyznano mu również służbową kwaterę. W tym czasie ożenił się z Marią z domu Zielińską (ur. 1916r.). Z tego związku miał córkę Mieczysławę (ur. 1946 r.). Z Miejskiej Górki skierowany został do pracy w Gostyniu, a w 1953 roku został komendantem Komendy Powiatowej Milicji w Nowym Tomyślu, zastępując na tym stanowisku Ludwika Krawczyka. Zamieszkał na placu Chopina, niedaleko obecnego wejścia na stadion.

Udzielał się społecznie. Po Ludwiku Krawczyku został również prezesem Klubu Sportowego „Gwardia” Nowy Tomyśl – taką bowiem w latach 1950-1956 nazwę nosił KS „Polonia”, należący wówczas do Zrzeszenia Klubów Sportowych „Gwardia” (do historycznej nazwy „Polonia” Klub wrócił w 1956 roku).

Prezes Edward Janicki doprowadził do końca, rozpoczętą przez Ludwika Krawczyka, budowę stadionu przy placu Chopina. Nowy obiekt powstał w miejscu, gdzie dotychczas znajdowały się działki milicjantów i zastąpił istniejące dotąd tzw. boisko pana Kozy, znajdujące się za restauracją „Kresowianka”. Był bardzo zaangażowany w działalność na rzecz sportu. Jak wspominają byli piłkarze, a także syn, robił dużo więcej niż powinien. Był szanowaną postacią. Wspólnie z komendantem Wojskowej Komendy Rejonowej, Stanisławem Porzuckowiakiem, dbał o to, aby najlepszych zawodników nie wcielano do zasadniczej służby wojskowej, albo jeżeli już musieli odbyć służbę to w jednostce, w której mogli uprawiać sport. Dzięki jego staraniom najlepsi zawodnicy drużyny piłki nożnej nie odchodzili z klubu, można było zatem prowadzić z nimi systematyczną pracę szkoleniową. Drużyna piłki nożnej szybko osiągnęła sukcesy i już w 1954 roku awansowała do klasy „A”, będąc w niej czołowym zespołem.

W tym czasie „Gwardia” znacząco poszerzyła swą działalność o inne dyscypliny sportu. Powołano sekcję boksu, której zawodnicy startowali w lidze wojewódzkiej. Powstała drużyna piłki ręcznej mężczyzn, kontynuowano tradycję piłki siatkowej męskiej i żeńskiej, a także tenisa ziemnego. W 1954 roku podjęto pierwszą próbę utworzenia sekcji brydża sportowego. Lekkoatleci i tenisiści stołowi z powodzeniem reprezentowali nowotomyską „Gwardię” w rozgrywkach szczebla wojewódzkiego. Stworzono możliwość powstania sekcji piłki koszykowej mężczyzn. Tak wielu sekcji, wcześniej ani później, nie posiadał żaden nowotomyski klub sportowy. Był to swoisty sukces prezesa Janickiego Edward Janicki dbał również o to, by sportowcy byli szkoleni przez trenerów najwyższej klasy. Oprócz wykwalifikowanej kadry nowotomyskich trenerów i instruktorów sportowych, którą tworzyli m. in. Kazimierz Kaatz czy Lech Bondarowicz, sprowadzał z Poznania trenerów tej klasy co: Henryk Czapczyk, Ryszard Śmiglak czy Kazimierz Śmiglak (wcześniej trener komisji selekcyjnej reprezentacji Polski) i innych. Funkcję prezesa sprawował do kwietnia 1957 roku, kiedy to został zastąpiony przez Stanisława Porzuckowiaka. Nadal pozostał jednak działaczem klubowym.

Po długiej i ciężkiej chorobie, w Nowym Tomyslu, zmarła żona Edwarda – Maria.

23 kwietnia 1955 roku Edward Janicki ożenił się z Władysławą, z domu Kosanowską (ur. 1922 r.). Władysława pochodziła z Grodziska Wlkp. Była pracownikiem umysłowym, zatrudnionym najpierw w Zakładach Mięsnych w Grodzisku Wlkp., następnie w PZGS w Nowym Tomyslu, a po przeprowadzce do Poznania – w przesypowni cementu. Janiccy doczekali się dwóch synów: Adama (rocznik 1955, zmarł tragicznie w wieku 11 lat) oraz Dariusza (rocznik 1957). Obaj synowie urodzili się w Nowym Tomyslu. W 1962 roku Edward Janicki wraz z rodziną opuścił Nowy Tomyśl i osiadł w Poznaniu, zamieszkując przy ul. Grunwaldzkiej. Podjął w Poznaniu pracę w charakterze śledczego, a następnie został komendantem milicji w Obornikach Wlkp.



Edward Janicki wita działaczy i piłkarzy „Dynamo” Berlin. Stadion w Nowym Tomysłu – 1962.
Pierwszy z lewej: Andrzej Wojtkowiak



Edward Janicki
z wnuczką

W 1971 roku przeszedł na emeryturę. Będąc na emeryturze, przyjął propozycję, jaką złożył mu prezes Gwardyjskiego Klubu Sportowego „Olimpia” – Stanisław Konieczny i został kierownikiem Hotelu „Olimpia” na Gołęczynie.

Edward Janicki lubił przyrodę, las, grzybobrania. Większość czasu spędzał nie w Poznaniu, lecz w Chludowie, pomagając synowi Dariuszowi i synowej Reginie w prowadzeniu gospodarstwa i piekarni. Doczekał się czworga wnucząt. Zmarł 16 sierpnia 1998 roku w Poznaniu. Żona Władysława zmarła w 2011 roku.

Źródła:

Wywiad z Dariuszem Janickim; Komunikaty Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Poznaniu 1951-1957; J. Owsiański, T. Siwiński, Historia futbolu wielkopolskiego, Poznań 2013; L. Bondarowicz, Urządzenia sportowe oraz ich konserwacja w powiecie nowotomyskim, praca magisterska, Poznań 1960.

Zdjęcia: archiwum Dariusza Janickiego oraz Andrzeja Wojtkowiaka

Szymon Konieczny

Ajax Róża – mały klub z dumną nazwą

Nazwa klubu sportowego, a zwłaszcza klubu piłkarskiego, ma ogromne znaczenie. Czasami jest odzwierciedleniem charakteru jego twórców, ich bojowym zawołaniem, a czasami wyrazem ich fascynacji. Zapożyczanie nazw, zwłaszcza w klubach piłki nożnej ma dość długie tradycje. Działo się tak na całym świecie, także w Polsce. Nie inaczej stało się na początku lat 70. XX wieku w podnowotomyskiej Róży, w której powstał klub o wiele mówiącej nazwie „Ajax”. Przeciętny znawca piłki nożnej od razu skojarzy tę nazwę z holenderskim Klubem z Amsterdamu. Wszak „Ajax” Róża to brzmi dumnie!

Początki piłkarstwa w Róży

Już pod koniec lat 60. ubiegłego wieku zainteresowanie piłką nożną – w Róży oraz pobliskim Wąsowie – deklarowało wielu młodych ludzi. Spotykali się oni, by wspólnie pograć w piłkę, nie mając jednak konkretnego miejsca do trenowania i rozgrywania meczów. Dopiero w 1971 roku, w ramach Ludowego Zrzeszenia Sportowego, powstał Klub Piłkarski, którego pełna nazwa brzmiała: LZS „Ajax” Róża. Był to klub jednosekcyjny. Jego założycielami byli: Jan Kucz, Wojciech Kapela (obaj nieżyjący) oraz Tadeusz Knapkiewicz.

Holenderskie akcenty

Skąd nazwa „Ajax”? Choć współzałożyciel Klubu Tadeusz Knapkiewicz już nie pamięta, co było konkretną przyczyną, nadania Klubowi tak szacownej w piłkarskim świecie nazwy, można przypuszczać, z dużą dozą prawdopodobieństwa, że fakt ten ma związek z kilkoma sukcesami amsterdamskiego Klubu na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Otóż, mistrz Holandii wystąpił w 1969 roku w madryckim finale Pucharu Europy, jednak uległ w nim, stosunkiem 1: 4, włoskiemu A. C. Milan. Dwa sezony później sięgnął po to trofeum, pokonując 2: 0 Panathinaikos Ateny w finale na stadionie Wembley w Londynie. W barwach tego klubu grały wielkie osobowości ówczesnej piłki – Johan Neskens i nade wszystko – Johan Crujff, w których zapatrzeni byli polscy fani futbolu

Przyjmując nazwę sławnego klubu, grupa młodych adeptów piłki nożnej postanowiła „podkolorować” szarą rzeczywistość komunistycznej Polski. Nie jest to jedyny na naszym terenie przykład zaczerpnięcia nazwy od słynnego klubu. Podobnym przykładem jest też choćby „Borusja” Boruja Kościelna, która swą nazwę zawdzięcza popularnej wówczas Borussia Moenchengladbach. Powróćmy jednak do Róży.



Grupa młodych adeptów piłki nożnej w okresie poprzedzającym powstanie klubu
– prawdopodobnie 1969 r.

Działalność klubu

Drużyna „Ajaxu” rozgrywała mecze na boisku, umiejscowionym na lotnisku, które użytkowała Powiatowa Stacja Zabiegów i Ochrony Roślin (PSZOR). Znajdowało się ono przy drodze z Róży do Wąsowa (ulica Zachodnia w Wąsowie). Mieczysław Janas, były piłkarz „Ajaxu”, wspomina: *bramki nasze stały w poprzek lotniska, tak że samoloty rolnicze robiące opryski lądowały i startowały pomiędzy nimi, ale gdy już lotnisko przeniesiono, ustawiliśmy je wzdłuż*. Klub nie miał swojej siedziby, co wynikało z niewielkich zasobów lokalowych we wsi. Zawodnicy przechowywali więc sprzęt sportowy w swoich domach.

Działalność klubu finansowa była przez samych zawodników. Aby uzyskać środki na sprzęt sportowy, stroje, napoje na mecze, farby, kredy i opłaty sędziów, klub „Ajax” organizował zabawy taneczne, które odbywały się w Róży. Stroje piłkarskie początkowo każdy z zawodników prał we własnym zakresie. Później, za drobną opłatą, praniem strojów zajmowała się jedna z gospodyń z Róży.

Organizacja meczów w roli gospodarza polegała przede wszystkim na przygotowaniu boiska. Malowano wówczas bramki, wytyczano linie boiska i ustawiano chorągiewki. W pierwszych latach działalności klubu na mecze wyjazdowe wyruszano traktorem z RSP (Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna) z krytą przyczepą albo własnym transportem.



Skład wyjściowy „Ajaxu” na mecz z „Zawilcem” w Przyłęku. Od lewej stoją: Henryk Kucz, Bogdan Minge, Henryk Weber, Zdzisław Wolski, Jerzy Wolski, Tadeusz Knapkiewicz, Franciszek Berger. Od lewej kładzą: Edward Jankowski, Mieczysław Janas, Józef Nawrocki, Paweł Wachocz, Sylwester Haładuda – 1974 r.

Występy ligowe. Fuzja z Sątopami

Pewną rzeczą jest, iż drużyna „Ajaxu” Róża występowała w latach 70. XX wieku w tzw. klasie rozgrywkowej „W” – utworzonej i prowadzonej przez Powiatowe Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych w Nowym Tomysłu. Brały w niej udział i inne wiejskie oddziały LZS. W premierowym sezonie zespół z Róży zajął, w jednej z trzech grup rozgrywkowych, IV lokatę

Jak twierdzi Mieczysław Janas, nie podając jednak konkretnych dat, pod koniec lat 70. nastąpiła fuzja drużyn z Róży i Sątópów. Nowo powstała drużyna przyjęła nazwę „Spójnia” Róża i rozgrywała swe mecze w Sątopach. Drużyna „Spójni” Róża przez zaledwie dwa sezony brała udział w rozgrywkach organizowanych przez poznański Okręgowy Związek Piłki Nożnej. Były to sezony 1980/1981 i 1981/1982. Takie informacje można zaczerpnąć z komunikatu poznańskiego związku. Zachowały się do dziś tabele z wyżej wymienionych sezonów, kiedy to „Spójnia” Róża uzyskała następujące wyniki. W sezonie 1980/1981 zajęła 7. miejsce na 10 zgłoszonych drużyn. Rozegrano 15 meczów, „Spójnia” zdobyła 9 punktów przy bilansie bramek 29: 40. W kolejnym sezonie „Spójnia” zajęła 5. miejsce na 9 zgłoszonych drużyn, rozegrawszy 10 meczów. Uzyskała 7 punktów, a bilans bramek wynosił 16: 24.



Dwaj piłkarze „Ajaxu” –
Mieczysław Janas i Henryk Weber;
18 maja 1975 r.

Piłkarskie dykteryjki

Atmosfera panująca w latach 70. wokół Klubu z Róży była wyjątkowa. Dużym wydarzeniem dla całej wsi, a zwłaszcza młodzieży, był każdy mecz miejscowego „Ajaxu”. Jak relacjonuje Mieczysław Janas, drużyna z Róży miała nawet swój hymn. Piosenka owa była wspólnie śpiewana przez zawodników i kibiców, wtedy kiedy nadjeżdżała drużyna gości. Brzmiała następująco: *Jadą goście jadą, z góry i pod górę / przyjechali do nas, to dostaną w rurę*. Istniała także wyjazdowa wersja, która brzmiała nieco odmiennie: *Jedzie „Ajax” jedzie, pod górę i z góry / dziś jedzie do Sątóp, dołoży im w rury*. Najstarszym, w owym czasie, kibicem „Ajaxu” Róża był mieszkaniec tej wsi – Józef Kucz, liczący sobie wówczas 95 lat. Jak relacjonuje Mieczysław Janas, był on bardzo wiernym kibicem i bywał na każdym meczu, śledząc poczynania młodych piłkarzy aż do swojej śmierci. Zdrowie i wiek nie pozwalały mu jednak bywać na meczach wyjazdowych.

Jednym z najciekawszych meczów, które rozegrał „Ajax”, był mecz z drużyną z Przyłęku. Otóż, tego dnia na meczu zabrakło arbitra, więc piłkarze obydwu dru-

żyn umówili się, że jego rolę pełnić będzie jeden z rezerwowych zawodników z Róży. Warto wspomnieć, że tego dnia wiał bardzo silny wiatr. W pierwszej połowie spotkania to „Ajax” grał pod wiatr i przegrywał 0: 10. W pewnym momencie sędziowania odmówił, zapewne załamany wynikiem, wspomniany wcześniej rezerwowy gracz „Ajaxu”. Jego miejsce zajął z kolei piłkarz z Przyłęk. Nie przeszkodziło to jednak zawodnikom z Róży, grając z wiatrem, nie tylko odrobić straty, ale także ostatecznie wygrać spotkanie stosunkiem bramek 11: 10.

Na początku lat 70. XX wieku w skład drużyny piłkarskiej z Róży wchodził następujący piłkarze: Jan Kucz, Henryk Kucz, Bogdan Minge, Tadeusz Knapkiewicz, Franciszek Berger, Paweł Wachocz, Piotr Biały, Wojciech Kapela, Karol Kucz, Eugeniusz Sobiak, Henryk Lotka, Zygmunt Wechczyński oraz Jerzy Kucz (wszyscy z Róży), Mieczysław Janas, Henryk Weber, Wojciech Stolarczyk, Mieczysław Kasprzak i jego brat, Ireneusz Wieczorek, Józef Marchewka, Zygmunt Królik oraz Edward Jankowski (wszyscy z Wąsowa), Zdzisław Król, Zdzisław i Jerzy Wolscy (wszyscy z Róży Nowej), Józef Nawrocki i Sylwester Haładuda (ze Starego Tomysła).

Na koniec

Historia piłkarstwa na terenie naszego powiatu jest niedostatecznie zbadana i opisana. Niniejszym artykułem, pragnę zachęcić innych, do podjęcia tego tematu. Należy zacząć od próby ocalenia od zapomnienia wspomnień i zdjęć dotyczących historii klubów oraz zrzeszeń piłkarskich na naszym terenie.

Źródła:

Komunikaty Wydziału Gier i Ewidencji Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej z lat 1980-1982 – z archiwum Tomasza Siwińskiego

T. Siwiński, *Dzieje Ludowego Klubu Sportowego „Borusja” Boruja Kościelna*

Wspomnienia Mieczysława Janasa oraz Tadeusza Knapkiewicza (spisane w 2014 roku) książka Tomasza Siwińskiego „Wiadomości Nowotomyskie”, nr 4, 1988 r.

T. Siwiński, *Dzieje Ludowego Klubu Sportowego „Borusja” Boruja Kościelna*, Nowy Tomysł, 2014.

Zdjęcia ze zbiorów Mieczysława Janasa



Otrzymanie harcerskiego krzyża to dla wielu młodych osób początek niezapomnianej przygody

Krystian Dybek

Z nami droga zaczyna się tam, gdzie jej nie ma...

19 Drużyna Harcerska BUKI im. Aleksandra Kamińskiego

Dzięki wspólnocie, jaką jest drużyna harcerska uczymy się współpracy i zaufania. Wiemy, że zawsze możemy na sobie polegać. Staramy się wychodzić w świat, aby móc spełniać marzenia i dawać sobie wzajemnie poczucie, że warto cieszyć się każdą chwilą. W ciągu jednego roku przeżywamy wiele momentów, które od lat zapisują wielką księgę naszych wspomnień.

Każdy z nas zastanawia się nad wyborem swojej życiowej drogi. Jedną z takich dróg wybraliśmy my – nowotomyscy harcerze. W 1998 roku powstała nasza drużyna harcerska, która przyjęła nazwę: 19 Drużyna Harcerska BUKI im. Aleksandra Kamińskiego w Nowym Tomyślu. Założycielką drużyny była drużna podharc mistrzyni Agata Nowak, prowadziła ją do roku 2006. Przez osiem pierwszych lat istnienia naszej drużyny spotykaliśmy się głównie na zbiórkach w harcówce, która mieści się w nowotomyskim Hufcu ZHP im. Emilii Szczanieckiej, w budynku Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego. Chętnie wyjeżdżaliśmy do nieistniejącej już bazy harcerskiej w Prądnówce oraz włączaliśmy się w lokalne inicjatywy podejmowane na rzecz społeczeństwa. W nasz kalendarz na stałe wpisał się udział w uroczystościach patriotycznych. Nie mogło zabraknąć również integracji z innymi jednostkami harcerskimi. Z innymi drużynami najczęściej spotykaliśmy się podczas rajdów, w których braliśmy udział oraz takich, które sami organizowaliśmy. Od samego początku istnienia drużyny aktywnie włączaliśmy się w pomoc przy organizacji Przeglądu Małych Form Teatralnych „Teatr w walizce”, któremu od lat patronuje nowotomyska Komenda Hufca. W 2006 roku w drużynie nastąpiła zmiana kadry i nową drużynową została drużna przewodniczka Kamila Starosta. Był to czas, kiedy z racji rozpoczęcia nauki w nowych szkołach, sporo osób zakończyło swoją przygodę z harcerstwem.

Niezbędny był nabór nowych członków drużyny, w wyniku którego poszerzyliśmy swoje szeregi o kilkanaście druhen i druhow. Wtedy już nie mieliśmy w Prądnówce swojej bazy, do której moglibyśmy się udać np. na biwak, mimo to zawsze udawało nam się znaleźć ciekawe miejsce, aby wspólnie spędzić czas. W tym okresie kontynuowaliśmy naszą współpracę z zaprzyjaźnionymi środowiskami harcerskimi, a wiele zbiorów poświęciliśmy na zdobywanie nowych sprawności. Jednocześnie w życiu wielu z nas – zwłaszcza starszych członków drużyny i kadry – zachodziły życiowe zmiany. Nowe szkoły, prze-



Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce... – to słowa przyrzeczenia, jakie złożyli harcerze na polanie w Sękowie w 2011 r.

prowadzki, zawieranie małżeństw, sprawiły, że zbiórki odbywały się coraz rzadziej, aż do całkowitego ich zawieszenia.

Przez dwa lata, nasza aktywność ograniczała się praktycznie do uczestnictwa w lokalnych obchodach ważnych, historycznych rocznic. Przy okazji jednej z nich, w 2010 roku, po dwuletniej przerwie w działalności drużyny, drużna komendantka harcmistrzyni Dorota Piechota wyszła z inicjatywą reaktywowania zbiórek. Kilku harcerzy podjęło wyzwanie. Postanowiliśmy przywrócić świetność nowotomyskiemu harcerstwu. Drużynowym został druh Łukasz Kwiecień, a pierwsze zbiórki odbywały się w bardzo małym gronie – ok. 8 osób. Mimo tak małej frekwencji, udało się nam wspólnie zorganizować plenerową grę dla uczniów szkół podstawowych. Gra odbyła się w Parku Kultury i Wypoczynku i miała na celu zaprezentowanie jej uczestnikom – potencjalnym kandydatom na harcerzy, ile radości niesie ze sobą codzienna harcerska służba. Był to nasz pierwszy sukces. Na kolejną zbiórkę przyszło ponad 40 osób. Można sobie wyobrazić nasze zaskoczenie, kiedy to ośmioosobowa grupa nagle rozrosła się tak, że w harcówce zabrakło miejsc do siedzenia.

W kilka tygodni po akcji naboru, Rada Drużyny podjęła decyzję o wyremontowaniu siedziby Hufca, w której odbywały się nasze zbiórki. Determinacja i samozaparcie kadry pozwoliły na pozyskanie od darczyńców niezbędnych materiałów, dzięki którym wymalowaliśmy ściany, położyliśmy wykładzinę oraz płytki w czterech pomieszczeniach naszej komendy. Zbiórki odbywały się tradycyjnie w każdy piątek o godzinie 16: 00, niestety na każdym kolejnym spotkaniu ubywało nowych członków. Młoda kadra nieco się przestraszyła, że jednak nie będzie potrafiła ponownie wskrzesić w młodych ludziach harcerskiego płomienia. Wspólnie zastanawialiśmy się, co można by zrobić inaczej. Po burzliwych dyskusjach doszliśmy do wniosku, że należy obrać nieco inny kierunek – zrezygnować z jednorazowych akcji naboru, a zastąpić je działaniami organizowanymi



Indiańskie zmagania w ciemnościach i błocie, czyli obozowy chrzest bojowy

w ciągu całego roku. Jako cel główny obraliśmy promocję drużyny poprzez udział we wszelakich akcjach i imprezach organizowanych na terenie naszej gminy.

Na początek zaangażowaliśmy się w przeprowadzenie zabawy dla dzieci, organizowanej z okazji zakończenia lata przez p. Elżbietę Kaffler – kierowniczkę Klubu Osiedlowego Spółdzielni Mieszkaniowej. Już w trakcie trwania zabawy zostaliśmy poproszeni o wsparcie kolejnej akcji, jaką była „Chyża 10”. W ten sposób drużyna zrobiła kolejny mały krok naprzód w byciu zauważonym przez społeczność Nowego Tomysła. Na zbiórkach, z tygodnia na tydzień, pojawiało się coraz więcej nowych osób. W tym okresie – a był to rok 2012 – dotychczasowy drużynowy, ze względu na założenie rodziny oddał swoją funkcję przybocznemu (Krystianowi Dybkowi – przyp. redakcji), który z ogromną przyjemnością pełni ją do dziś. W dalszym ciągu ważna była dla nas aktywność, wsparcie i pomoc grupom działającym non profit na terenie naszej gminy, a przy okazji urozmaicenie harcerskiego stylu życia. Drużyna liczyła już ponad 20 osób i wciąż się rozrastała. W następnych latach, zaczęliśmy angażować się w kolejne przedsięwzięcia, m. in.: *Przystanek: Biblioteka!*, *Piątkowe harce w Strefie Koloru* (Oddział dla Dzieci Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej – przyp. redakcji), *Osiedlowe podchody*.



Przygotowania do wystawienia *Prawdziwej historii Czerwonego Kapturka* podczas Przeglądu Małych Form Teatralnych „Teatr w Walizce” w marcu 2014 r.



Uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości – 11 listopada 2013 r.

Z naszymi działaniami wykroczyliśmy także poza teren naszego miasta i wspieraliśmy różnego rodzaju akcje, m. in. w Bolewicach, Opalenicy, Jastrzębsku Starym czy Bukowcu. Na tym etapie nie martwiliśmy się już o nowych członków, harcerze chętnie i z wielkim zaangażowaniem brali udział we wszystkich inicjatywach.

Nasza drużyna stała się spójnym organizmem. Każdy z nas dokłada swoją cegiełkę do podejmowanych przez nią przedsięwzięć i inicjatyw. Wiemy, że gdyby nie chęci każdego z nas, to żadna akcja nie przebiegałaby tak sprawnie. Nie spoczywamy na laurach i organizujemy również własne imprezy dla lokalnej społeczności, są to m. in.: *Harcerski Rajd na Szlaku*, *Majówka*, a także aktywnie włączamy się w ogólnopolską akcję Betlejemskiego Światła Pokoju.

Gra plenerowa zorganizowana we wrześniu 2011 r., zachęcająca uczniów ze szkół podstawowych do wstąpienia w szeregi drużyny



W trakcie samodzielnie przeprowadzanego remontu harcówki



Harcerski *Rajd na Szlaku* organizujemy od trzech lat w okresie Światowego Dnia Turystyki. Uczestnicy rajdu, podzieleni na patrole rodzinne bądź klasy szkolne, spotykają się przed Komendą Hufca w Nowym Tomyślu, aby wyruszyć w trasę pieszą lub rowerową. Na obydwu trasach rajdu, które wiodą przez okoliczne lasy, na wszystkich uczestników czeka wiele zadań sprawdzających refleks, kreatywność, umiejętność współpracy w grupie oraz sprawność ruchową. Na mecie rajdu, która co roku zmienia swoją lokalizację, na wszystkich przybyłych gości, czeka ciepły posiłek w postaci tradycyjnej harcerskiej grochówki, kielbasy z grilla oraz mnóstwo placzków, które domowymi sposobami wypiekają rodzice harcerzy, a dzięki pomocy Koła Gospodyń Wiejskich w Sękowie wydawanie posiłków z *Harc-kawiarenki* przebiega bardzo sprawnie. Na najmłodszych uczestników rajdu na mecie czekają atrakcje w postaci gier zespołowych i indywidualnych oraz dmuchane zamki.



Wizyta w Głównej Kwaterze ZHP, będąca okazją do zwiedzenia Muzeum Harcerstwa i spotkania się z harcerzami należącymi do Szarych Szeregów



Gra terenowa podczas obozu w Niesulicach – lipiec 2013 r.

Harcerska *Majówka* to kolejna forma zaprezentowania lokalnej społeczności naszych działań i umiejętności. Odbywa się od dwóch lat w Rodzinnych Ogrodach Działkowych w Nowym Tomyślu. Pierwszą *Majówkę* połączyliśmy ze skautowym świętem JOTT. JOTT to dzień, w którym skauci wyruszają w drogę i spotykają się na szlaku, aby wspólnie radować się jednością, jaką tworzą. My również spotkaliśmy się na drodze: harcerze młodszy, harcerze starsi oraz wędrownicy. Tego dnia jednak nie byliśmy sami, trasę, którą przygotowaliśmy przebyła też drużyna ze Lwówka, a zadania, które na nas czekały były ciekawą formą budowania więzi.

Uznaliśmy, że wspólnota, jaką tworzymy, to nie tylko drużyna czy hufiec, postanowiliśmy więc zaprosić do wspólnej zabawy mieszkańców oraz gromadę zuchową. Impreza na terenie Rodzinnych Ogrodów Działkowych udała się wspaniale. Dzięki temu zmęcze-

ni, brudni, ale i usatysfakcjonowani mogliśmy odpocząć po trzynastokilometrowej wędrówce. Podczas trwania Majówki nasi harcerze przygotowali kolejną już *Harc-kawiarenkę* z domowymi wypiekami, harcerską grochówką i gorącą herbatą. Nie zabrakło również harcerskich zabaw, w których mieszkańcy chętnie brali udział. Podczas kolejnej *Majówki*, zaprosiliśmy rodziny do udziału w grze terenowej *Śladami Mieszka I*, dającej możliwość sprawdzenia swoich zdolności strzeleckich, spróbowania swych sił w chodzeniu na szczudłach, a także pisania gęsim piórem.

Były również dmuchane zamki i ulubiona wata cukrowa. Swoją obecnością podczas pikniku zaszczycił nas p. Edward Kupiec, dzięki któremu uczestnicy mogli wykonać ozdoby z drewna. Każda rodzina znalazła coś dla siebie!

Od lat, z dużą radością docieramy do nowotomyszan z Betlejemskim Światłem Pokoju. To harcerska sztafeta z płomieniem nadziei, niesionym przed Świętami Bożego Narodzenia. W Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem płonie wieczny ogień. To właśnie od niego co roku zapalana jest jedna malutka świeczkę, której płomień – niesiony przez skautów w wielkiej sztafecie przez kraje i kontynenty – obiega świat. Płomień otrzymujemy z rąk drużyny Komendant, która odbiera go w poznańskiej Farze, a w ubiegłym roku pojechaliśmy po niego aż do Zakopanego, pomagając jednocześnie w organizacji Betlejemskiego Złotu w Zakopanem.

Światło w pierwszej kolejności trafia do Komendy Hufca, gdzie uroczyście wprowadzamy je podczas Betlejemskiego Świeczowiska, organizowanego w naszej harcówce. Świadcami tego wydarzenia są zaproszeni goście, nasi przyjaciele, którzy przez cały rok wspierają naszą harcerską służbę. To wyjątkowe światło pozwala na chwilę zadumy, umila czas podczas Wigilii i kolędowania. Sztafeta nie kończy się wśród nas, z Betlejemskim Światłem Pokoju staramy się dotrzeć do każdego. Dlatego odwiedzamy nowotomyskie instytucje, okoliczne kościoły, mieszkańców miasta i wiosek. Pojawiamy się ze światłem również na nowotomyskiej Pastorałce w muszli koncertowej, gdzie oficjalnie przekazujemy je mieszkańcom miasta. Cyklicznie przeprowadzaną przez nas akcją są *Piątkowe harce w Strefie Koloru*, które odbywają się od 2015 roku w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, a powstały z wspólnej inicjatywy naszej drużyny oraz bibliotekarek z bibliotecznego Oddziału dla Dzieci i Młodzieży. To cykl spotkań przeznaczonych dla dzieci ze szkół podstawowych oraz naszych zuchów. Każde spotkanie jest wyjątkowe i różni się od poprzedniego. Zawsze dobierany jest motyw przewodni, a dzieci poprzez zabawę mają możliwość doskonalenia swoich umiejętności w czytaniu oraz rozwijaniu swojej kreatywności.

Osiedlowe podchody to kolejny cykl zabaw, tym razem organizowanych we współpracy z Klubem Osiedlowym Spółdzielni Mieszkaniowej. Podchody, które w środowisku harcerskim znane są od samych początków działalności to forma zabawy na świeżym powietrzu, która ma przede wszystkim rozwijać w uczestnikach umiejętność kreatywnego myślenia, rozwiązywania zadań oraz orientacji w terenie, a także sprzyjać pracy w grupie i podejmowaniu właściwych decyzji. Żaden miesiąc nie jest nam ani uczestnikom zabawy straszny, dlatego podchody organizujemy o każdej porze roku. Wymienione ak-



Druhna Komendant
Dorota Piechota w trakcie
przeprawy przez strumyk –
Niesulice, sierpień 2014 r.



W trakcie jednego
z licznych spotkań
z druhami harcmistrzami
Józefem Maciejewskim,
w prywatnej harcownicy, jaką
stworzył w swoim domu –
maj 2012 r.

cje to formy pracy oraz zabawy, nie tylko z harcerzami, ale również z dziećmi nie zrzeszonymi w naszym związku. Doskonale zdajemy sobie bowiem sprawę, że nie każdy może być zuchem czy harcerzem. Oprócz szczerych chęci najmłodszych, w naszym harcerskim działaniu potrzebujemy również wsparcia ich rodziców, którzy chociażby muszą dowieźć dzieci na nasze zbiórki i je z nich odebrać.

Oprócz tych wszystkich akcji, które kierujemy do innych, tych niezrzeszonych, również duża jest liczba imprez i spotkań przeznaczonych tylko i wyłącznie dla naszej drużyny, abyśmy mogli jeszcze bardziej zacieśniać ze sobą przyjacielskie i braterskie więzi. Jedną z takich imprez był cykl zadań konkursowych, organizowanych przez Główną Kwaterę naszego Związku. Dzięki doskonałej współpracy całej drużyny mogliśmy zająć kolejno II i I miejsce w kolejnych edycjach Ogólnopolskiego Turnieju Zastępów, w których konkurencja była bardzo duża, ponieważ brały w nim udział drużyny z całej Polski. Przy-

Zimowy biwak w Porażynie
– luty 2014 r.



kładowym zadaniem, które wykonaliśmy w ramach konkursu, było zorganizowanie obchodów Święta Flagi. Nie możemy również pominąć jednodniowych wyjazdów do lasów, z kompasem i mapą w dłoni, zawsze zakończonych ogniskiem i śpiewaniem piosenek, które przypominają nam o ideałach, będących dla nas swego rodzaju życiowym drogowskazem. Nawet na jednodniowych wypadach nigdy nie brakuje kielbasek, grochówki, kaszanki czy nawet gołąbków z prawdziwego, leśnego ogniska. Kilkundniowe biwaki, często organizowane w weekendy, to kolejne formy pracy i zabawy, które przeznaczone są tylko dla członków naszej organizacji. Nie brakuje wyjazdów, na których jesteśmy tylko w składzie naszej drużyny, ale oczywiście najbardziej lubimy biwaki organizowane wspólnie z innymi drużynami. Gdy około stu osób, podczas tradycyjnych świecowisk czy ognisk, zgodnym chórem śpiewa wszystkim nam znaną i lubianą pieśń, wtedy czujemy prawdziwie harcerską moc.

To właśnie podczas biwaków uczymy się najwięcej, m. in.: historii ZHP, szyfrów, historii naszego kraju, harcerskiej musztry, orientacji w terenie, zasad panujących w lesie, bezpieczeństwa w spotkaniach z nieznanymi osobami, metod rozpalania ognisk, sposobów na pakowanie plecaków oraz wielu, wielu innych. Na żadnym biwaku nie może zabraknąć nocnych manewrów i gier terenowych, które nierzadką trwają nawet do 3 nad ranem. W czasie ostatniego roku udało nam się spędzić kilkanaście dni wspólnie ze skautami z Holandii, którzy odwiedzili Fundację hOlendry w Nowej Róży. Czas wypełniony był nie tylko zabawą, ale również najlepszą formą utrwalania naszych umiejętności posługiwania się językiem obcym. Pięknie zlokalizowana, w otoczeniu lasu, siedziba Fundacji hOlendry to dla nas magiczne miejsce. Od dwóch lat spotykamy się tam z jej założycielką, p. Zofią Schroten – Czerniejewicz, na wspólnym biwakowaniu i ogniskach.

Miłymi wspomnieniami i dużym sentymentem napełniają nas liczne spotkania, jakie odbywaliśmy z śp. druhem harcmistrzem Józefem Maciejewskim. Był wieloletnim instruktorem naszego Hufca, jednym z głównych współzałożycieli Harcerskiej Bazy w Prą-



Polowa msza św. odprawiona podczas obozu harcerskiego nad Jeziorem Wilcze w 2012 r.

dówce. Chętnie dzielił się z nami swoimi wrażeniami z lat młodości i dokonaniaми w harcerskiej służbie. Długie godziny spędzone na rozmowach z druhami, w jego prywatnej harcówce, jaką urządził w swoim domu, dodawały nam siły, pozytywnej energii i motywowały do dalszego działania. Pożegnaliśmy druha w maju 2016 roku.

Dużym wyzwaniem, z jakim zmierzaliśmy się latem była współorganizacja Ogólnopolskiego Rajdu Odkrywców – największej imprezy o charakterze turystyczno-krajoznawczym, organizowanej przez Związek Harcerstwa Polskiego podczas wakacji. Przez siedem dni, ponad tysiąc członków naszej organizacji poznawało historię i ciekawe miejsca Ziemi Lubelskiej.

Nasza drużyna była odpowiedzialna za jedną z 10 tras, przygotowanych dla uczestników, a temat przewodni pozwolił nam wcielić się w postacie ludzi żyjących w czasach ord tatarskich. Podczas trwania rajdu byliśmy odpowiedzialni za przygotowanie i właściwe pokierowanie uczestnikami, tak aby mogli zapoznać się z ciekawymi miejscami w tej pięknej części naszego kraju. Mnóstwo poznanych nowych osób, jeszcze więcej uśmiechu i życzliwości ze strony nieznanym nam wcześniej ludzi, dodało nam siły i energii na dalsze działania w naszej harcerskiej wędrówce.

Oprac. Martyna Nowosadzka

Zdjęcia: archiwum 19 DH Buki w Nowym Tomysłu



Sylvia Kupiec

...Jestem sołtysem 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę...

Rozmowa z sołtysem Przylęku Bogusławem Nawrotem o pasji społecznikowskiej, niewidzialnej ręce, szalasach, piłce nożnej, hokeju, teatrze, braku plastiku do LEGO, budowaniu wspólnoty, pamięci i tytule vice SuperSołtysa i vice SuperSołectwa. I o tym, że niedawno został dziadkiem

**Bogusław czy Bogdan? Chyba nie ja jed-
na różnie wymawiam Twoje imię?**

A to dlatego, że ja sam je zmieniałem. W dzieciństwie nie podobało mi się imię Bogusław, wybrane dla mnie przez mojego dziadka. Do tego stopnia, że przedstawiałem się „Bogdan”. Mama mówiła na mnie „Bogus”, niektórzy do dziś mówią „Bodzio”. No i stąd się wzięło, że nawet w artykułach prasowych czasem występuję jako Bogdan Nawrot. Teraz mi się podoba, gdy do mnie mówią „panie Bogusławie”, więc zacząłem zwracać większą uwagę na to, by oficjalnie przedstawiać się swoim właściwym imieniem.

**Urodziłeś się w okolicy, pochodzisz
z naszej ziemi – w jakiej rodzinie dorasta-
łeś?**

Urodziłem się w Paproci. Dziadkowie kupili nasze gospodarstwo w 1910 roku, czyli ma ponad 100 lat i w czasie wojny było jednym z trzech polskich gospodarstw we wsi. Reszta była niemiecka. Moi rodzice od II wojny światowej uprawiali chmiel, co było naszą tradycją i konikiem. Ojciec był wieloletnim prezesem Sekcji Producentów Chmielu w Paproci. Pracy na gospodarstwie mieliśmy sporo, bo liczyło

ono 16 hektarów i w sumie wszystkie prace polowe, takie jak choćby pielęgnacja i rwanie chmielu, wykonywało się ręcznie, a bronowanie i oranie przy pomocy koników. Do większych prac zamawialiśmy ewentualnie maszyny z SKR-ów, czyli kółek rolniczych. Przenosiły się wtedy od rolnika do rolnika, jak komu pasowało, tak by obrobić wszystkie pola. Dopiero w 1978 roku kupiliśmy ciągnik, a potem inne maszyny. Poza dwoma końmi, hodowaliśmy trzodę chlewną i krowy, więc też oddawaliśmy mleko wprost do mleczarza, który jeździł po wsi i zbierał kany z ławek przy drogach. Nieraz takie ławki stoją do dziś po wsiach. Uprawialiśmy też ogórki oraz ziemniaki i buraki dla zwierząt.

Masz rodzeństwo?

Tak, mam czworo rodzeństwa, czyli jest nas piątka. I same chłopaki (śmiech). Ostatni, najmłodszy brat urodził się, gdy miałem już 21 lat. W naturalny sposób nie mógł być moim kompanem w dzieciństwie.

**Przypuszczam, że wspólnie z braćmi
pomagaliście rodzicom w gospodarstwie?**

Oczywiście, właściwie we wszystkim. Poczynawszy od żniw, sianokosów i wszel-



Pierwsza w życiu wycieczka do Poznania; przy starym ZOO z kuzynką Anią – 1969 r.

kich prac polowych, poprzez dbanie o zwierzęta, aż do prac w kuchni, związanych z myciem naczyń i nakrywaniem do stołu w czasie przyjmowania gości, bo przecież nie mieliśmy siostr! A, że jestem najstarszy z rodzeństwa, więc wiadomo – w razie jakiegś wypadku wina spadała zawsze na mnie. Musiałem uważać na tych młodszych. Jestem z rocznika 1961 i pamiętam jeszcze czasy, gdy w naszym domu wisały lampy naftowe, a my z braćmi odrabialiśmy lekcje przy jednym stole. W 1965 roku założyliśmy energię elektryczną. Cała wieś nie została zelektryfikowana od razu.

W Cichej Górze powstała taka grupa inicjatywna i od nich pięć naszych gospodarstw pociągnęło linię do siebie. Gdy pojawił się prąd, można było już kupić silnik elektryczny, oświetlić mieszkanie... Zupełnie inne życie.

Dzieliście obowiązki, ale też zabawy. Lata 60. i 70. szczególnie na wsi, to lata integracji dorosłych sąsiadów, ale też i dzieci. Po lekcjach spędzaliście pewnie z kolegami mnóstwo czasu w lasach i na łąkach...

Jasne! Zaczniemy od zimy. Zimą zima



Rodzice – mama Stanisława, tato Bolesław oraz bracia: Grzegorz, Boguś, Wojtek przystępujący do I Komunii św. i Marek (Tomasza jeszcze nie było, bo urodził się w 1982 roku)

była całą zimę (śmiej). Gdy na łąkach rozlewiska zamarzły w listopadzie, to do marca mróz trzymał. Po zajęciach szkolnych musieliśmy najpierw przywieźć z kopca buraki, ziemniaki, uciąć sieczeni dla koni itp. A później szliśmy „na lód” i zostawialiśmy tam tak długo, aż nie zrobiło się ciemno. Graliśmy w hokeja. Drużyna składała się z nas – czterech braci oraz dzieci okolicznych sąsiadów – tam trzy, tam cztery itd.. Oczywiście, kij hokejowy nie był ze sklepu, tylko ucięty z leszczyny, a krążek zrobiony z drewna, ale i tak te mecze były super! Gdy śnieg sywał w nocy, na drugi dzień mieliśmy obowiązkowe odsnieżanie naszego lodowiska i potem znów granie. Nie nudziło nam się!

Organizowaliśmy też kuligi, kiedyś mieliśmy takie duże sanie. Zaczynaliśmy od kuligów konnych, potem przyszedł ciągnik, więc robiliśmy kuligi ciągnikowe. Gdy

już byliśmy starsi, braliśmy do kany grzańca własnej roboty i jechaliśmy w plener, a potem rozpaliliśmy ognisko na jakieś polance. Teraz się tak nie da, chociażby dlatego, że nie ma zim. Odkąd mamy w Przędzku zorganizowaliśmy jeden kulig, bo nie ma śniegu. Latem graliśmy w piłkę nożną. Niesamowicie dużo. Trochę jeździliśmy rowerami, ale dominowała piłka. Nawet gdy nie było pogody, to po wywiezieniu słomy z jednego sąsiadu, robiliśmy sobie boisko w stodole. Na ścianie rysowaliśmy bramkę i graliśmy. Gdy teraz patrzę, jak dla młodzieży buduje się boiska, a ona nie chce grać, to po prostu.... Myśmy sami sobie wycięli żerdzie, zrobiliśmy bramki, pomalowaliśmy wapnem od ojca, chociaż na jakiś czas, zanim deszcz ich nie zmył i tak zorganizowaliśmy sobie boisko. Huśtawkę też mieliśmy własnej roboty, przewieszoną na dębie.



Boguś w wieku 15 lat

Domki na drzewie?

Też. Chociaż bardziej szałas. Sąsiedzi mieli taki zarośnięty laszek, więc gałęzi na szałas w tym buszu było mnóstwo. Całe lato i wakacje spędzaliśmy w takim namiocie. Jedzenie braliśmy sobie z domu i od rana do wieczora bawiliśmy się w chowanego, w „strzelanki”, w Indian, bo wtedy w telewizji puszczali Winnetou. Mama zawsze mówiła, że chyba się za mało napracowaliśmy, skoro jeszcze chce się nam tak biegać. A my faktycznie mieliśmy potrzebę bycia na powietrzu, w ruchu. Zresztą nie tylko pomagaliśmy w swoim gospodarstwie, ale żeby mieć grosz na cokolwiek, chodziliśmy zarabiać na rwaniu porzeczek do innych gospodarzy. Kolonii dla dzieci ze wsi nie było, więc my na wakacje szliśmy kilometr dalej, do babci.

Wyobrażam sobie te Wasze harce i jednocześnie zastanawiam się, czy już

wtedy miałeś skłonności przywódcze, pełniłeś funkcje społeczne – choćby przewodniczącego klasy?

Przewodniczącym nie byłem. Chodziłem do Tysiąclatki w Nowym Tomysłu – wiesz, tysiąc szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego, czyli do dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 1. Została oddana w 1966 roku i ja byłem trzecim rocznikiem, który zaczynał ją od zera. Mimo że w Paproci też była szkoła, nawet dwie, rodzice chcieli posyłać dzieci do nowych. U mnie w klasie wszyscy się znali z nowotomyskich przedszkoli, a ja jako bardzo nieśmiały, byłem w zasadzie z boku. Nie odzywałem się w klasie za wiele i nie byłem wybitny, więc za wyjątkiem recytacji wierszyków na apelach, niewiele było mnie tam widać. Z domu w Paproci miałem do szkoły 3,5 kilometra, które oczywiście pokonywałem pieszo. Na dodatek często miałem lekcje na drugą zmianę. Zajęcia kończyły się



Z narzeczoną Marią Stachowiak, podczas zabawy w świetlicy wiejskiej w Paproci – 1983 r.

o 15.30 i zimą wracałem już po ciemku. Wtedy czasem tato wychodził mi naprzeciw. Nawet do dziś pamiętam te recytacje z apeli, albo wierszyk, jaki ksiądz Michał Kosicki kazał mi mówić w kościele. Postawił mnie na krześle, a ja recytowałem: *Nie płacz Jezusku, nie płacz maleńki, przyszedłszy dzisiaj do Twojej stajenki...* A to było 50 lat temu! Ksiądz Kosicki w ogóle przygotowywał mnie do I Komunii Św. i bywał w naszym domu. Przychodził grać w karty, jak wszyscy proboszczowie po kolei. Sąsiad był sołtysem, ojciec był w radzie sołeckiej i również radnym Gromadzkiej Rady Narodowej w Nowym Tomyślu, a że u sołtysa Jasia Budy nie było takich możliwości, wszyscy do nas przychodzili grać w karty. Mama za to aktywnie działała w Zarządzie Koła Gospodyń Wiejskich w Paproci i w organizacjach kościelnych, woziliśmy więc też księdza po wsi trasą kolędową – kiedyś saniami, potem powózkami.

Pamiętam z domu tradycję darcia pierza przez kobiety. A, że kobieta nie pójdzie w ciemnościach sama do sąsiada, więc mężczyźni też szli. Oni grali w osobnym pokoju w karty, dzieci figlowały w innym, a kobiety drąc pierze śpiewały, opowiadały różne historie, dowcipy. Trochę zmieniła to telewizja. U nas oczywiście pierwszy telewizor miał sołtys i do niego chodziło się na Klossa. My telewizor kupiliśmy, gdy poszedłem do I klasy. Jeśli chodzi o działania społeczne, to jako Nawroty założyliśmy na wsi komórkę ZMW, czyli Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, w której byłem skarbnikiem. Związek wydawał gazetę „Zarzewie”, do której my też pisaliśmy artykuły. W ramach Związku szukaliśmy jakiejś siedziby. Początkowo przecież spotykaliśmy się w domach albo w GS-ie. Nie było mowy o zorganizowaniu imprezy czy dyskoteki dla młodzieży. A, że wtedy w świetlicy w Paproci mieścił się magazyn



Nasz ślub – 2. czerwca 1984 r.

ZEAS-u, w którym już tylko zalegały stare szkolne ławki, wieszaki i szafy, napisaliśmy wniosek do p. naczelnik Kornowskiej, żeby nam przekazała tę świetlicę do zagospodarowania. Pani Kornowska się zgodziła. Przejęliśmy pomieszczenie, wszystkie rzeczy wywieźliśmy, ale okazało się, że podłoga jest w bardzo kiepskim stanie. No to zabraliśmy się za remont- podłogę naprawiliśmy, wymalowaliśmy ściany, firany kupiliśmy, dostaliśmy trochę pieniędzy z urzędu i od Koła Gospodyń Wiejskich i dzięki temu młodzież z Paproci zyskała świetlicę! Nie mieliśmy wygod, sanitariatów, ale dla nas to był skarb. Zabawy, dyskoteki, spotkania! Rewelacja! To były lata 70., a świetlica istnieje do dziś.

Niepostrzeżenie przeszedłeś do lat młodości, zatrzymajmy się w momencie, gdy zaczynałeś naukę w szkole ponadpodstawowej. W jakim zawodzie?

Na lata 70. przypadła moja młodość, w czasie której budowaliśmy dom. Przewinęło się u nas mnóstwo rzemieślników. Z podziwem patrzyliśmy z braćmi na pracę tzw. „złotych rącek” – murarzy, cieśli, malarzy. A wiadomo, jak kiedyś było – rodzice chcieli, żeby dzieci miały dobrych fach w ręku, więc jako najstarszy syn, pierwszy zdobyłem zawód stolarza. Praktyki miałem w nieistniejącej już nowotomyskiej firmie, bo najpierw poszedłem do zawodówki, a później od razu do trzyletniego Technikum Drzewnego w Poznaniu,

które było filią technikum gdańskiego. Po szkole zawodowej przez 10 lat pracowałem w „Remobudzie”. Technikum robiłem w weekendy, a że soboty były wtedy pracujące, musiałem się zwalniać na zajęcia. W sobotę o godzinie 12.10 miałem pociąg do Poznania, a zajęcia w niedzielę od rana, więc spałem w szkole. To był też czas stanu wojennego: lata 1979 -1982. Wiadomo, nieciekawie. Trudno było nawet wyjść na miasto, za to każdy przywoził jakieś zakazane wiersze, piosenki i tym się żyło (zaczyna recytować)... *Żył Gomułka, człowiek prawy, co za polskie cierpiał sprawy, pewnie Polskę by wyzwolił, lecz mu Chruszczow nie pozwolił* (śmiej). Całe zeszyty tego mieliśmy...

(śmiej)... Jak tylko zaczynasz przytaczać jakiś tekst od razu widać twoją satyryczną swadę. Zdecydowanie mógłbyś zostać artystą kabaretowym...

Moja mama jest osobą takiego wesołego usposobienia. Muszę Ci jednak powiedzieć, że oprócz tego, że udało mi się swoje zdolności pokazać u Renaty (Śmiertelnej – przyp. red.) w teatrze albo na Turniejach Wsi, o czym pewnie jeszcze porozmawiamy, to z dzieciństwem wiąże się takie moje niespełnione marzenie sceniczne.

Zawsze podobała mi się muzyka akordeonowa, ale rodzice mając kilkoro dzieci i sporo wydatków, nie od razu mogli mi kupić taki instrument i dodatkowo opłacać lekcje. Dostałem go dopiero w 8. klasie podstawówki. Zdecydowanie za późno, by móc nauczyć się na nim grać. Jednak spróbowałem – pojechałem do Stasia Kapusty, który mnie przyjął na naukę, ale po pół roku urodziło mu się dziecko i przestał uczyć prywatnie. Poszedłem wtedy do szkoły zawodowej, a na akordeonie nie

gram, czego często mi brakuje, choćby podczas wyjazdów autokarowych.

To w ramach dygresji, bo do sceny oczywiście wrócimy, a Ty zacząłeś opowiadać o swojej pierwszej pracy zawodowej...

Była to praca w ciągłej delegacji – robiliśmy meble, boazerie i inne zlecenia, to w Międzyrzeczu, to w Opolu, to w Zakopanem. W całej Polsce. Miałem wtedy dwadzieścia kilka lat i taka robota mi odpowiadała – wyjechać to tu, to tam, coś zobaczyć. W końcu, jako 23. latek poznałem moją żonę. Z Przylęku. Spotkaliśmy się już wcześniej, ale tak bliżej poznaliśmy się w Borui na dożynkach, natomiast w kolejnym roku, 2. czerwca 1984 roku wzięliśmy ślub.

... i w ten sposób, jak wspomniałeś wcześniej, znalazłeś się w Przylęku.

W ten sposób znalazłem się w Przylęku, bo zamieszkaliśmy w domu rodzinnym mojej żony Marii – znanej bardziej jako Marlena. I teraz, jakkolwiek to zabrzmieni nieskromnie, muszę powiedzieć, że mieszkańcy Paproci trochę zazdroszczą Przylękowi sołtysa (śmiej). Tak po prostu słyszę..., ale wracając do wątku. W 1984 roku urodził się nasz syn Andrzej, a w 1986 roku córka, Kasiénka. Musieliśmy jakoś zarabiać na życie, na rodzinę, a że wtedy nastąpiły intensywne przemiany gospodarcze w Polsce, otworzyły się nowe możliwości. Na popularności zyskały wtedy pieczarki, więc z żoną wzięliśmy się za ich uprawę. W 1989 roku założyliśmy pierwszą pieczarkarnię, rok później drugą, mieliśmy też aleję czereśniową za Lwówkiem. I z tego się żyło. W tunelu uprawialiśmy pomidory, ogórki i różne warzywa oraz



Po ślubie zajęliśmy się między innymi uprawą pomidorów i kwiatów...



Od 1992 roku prowadzimy sklep „Cypisek”

kwiaty. Robiliśmy wianki na Wszystkich Świętych. Dużo rzeczy „produkowało” się w domu i sprzedawało. Taka działalność miała nawet swoją nazwę w urzędzie skarbowym – dział specjalny. Wszystko było legalnie. Od 1992 roku zaczęła się jednak inflacja, ceny zaczęły spadać, pieczarki nie miały odbiorców, zrobiła się taka „wolna amerykanka”. Stwierdziliśmy, że trzeba spróbować czegoś innego. Po stanowiliśmy przerzucić się na handel.

Wtedy otworzyliście sklep „Cypisek”?

Tak. W tym roku mija dokładnie 25. lat istnienia naszej firmy. Będzie to nasz rok jubileuszowy i będziemy świętować. Zaczynaliśmy od sklepiku przy ul. Bohaterów, naprzeciw salonu z firanami, a od 1993 roku zajmowaliśmy już mały lokal między delikatesami a księgarnią na deptaku. W tym samym miejscu co dziś, tylko zdecydowanie mniejszy metrażowo. Początkowo sprzedawaliśmy tylko ubranka

dla maluchów i drobne zabawki, grzechotki, smoczki. Sam sklep to jest historia. Inflacja była w tym czasie galopująca, kosmicznie oprocentowane kredyty – 50% w stosunku rocznym, pieniądze błyskawicznie traciły na wartości. Trudno dziś opowiedzieć, jak było trudno. Chodziło się dorabiać gdzieś po godzinach. Bodajże w 1994 roku wyjechałem na wizę do Niemiec, do pracy w stolarni. Dzięki temu udało mi się zarobić pieniądze na spłatę kredytu i zaczęło iść nam trochę lepiej. W tej chwili sklep prowadzi żona, ona jest właścicielką. Nieustannie wzbogacamy asortyment i się rozwijamy, wychodząc naprzeciw potrzebom klienta. Najbardziej cieszą nas takie przypadki, gdy okazuje się, że ktoś kto jako dziecko otrzymywał zabawki kupione w naszym sklepie, przyprowadza teraz do nas swoje dzieci.

To wielki komplement dla Was, bo ta branża chyba nie jest łatwa. Jak sprzedaje się zabawki?

Więcej na ten temat powiedziałaaby Ci Marlena... Jeździmy na targi zabawek. Oglądamy te cuda i głęboko się zastanawiamy: *co chwyci?* Nawet jeśli producenci pokazują, które produkty będą reklamowane, to i tak nie wiemy, czy spodoba się dzieciom. Z drugiej strony – wiele zabawek jest sprzedawanych tylko dzięki reklamie, a to może wcale nie być fajny produkt. Dzieciom podobają się maskotki z bajek, które widziały w kinie czy telewizji. Same mówią, co rodzice mają im kupić. Czasem dziadek ma listę zabawek, których nazw nawet nie umie wymówić.

W ostatnich latach widzimy też duży nacisk producentów, importerów i rodziców na zabawki edukacyjne. Zabawka powinna dać się rozkręcić, skręcić, wykrze-

sać z dziecka inwencję, pomóc w logicznym myśleniu. Tak jak kiedyś nasze bierki albo kostka Rubika. Popularne są różne gry, mocno wracają planszówki. Dużo się inwestuje we wczesną edukację – mamy takie firmy, które adresują swoje zabawki do dzieci już w pierwszym roku życia, gdy dziecko poznaje kształty, kolory, ćwiczy chwytanie. Ktoś nad tym pracuje i służy to rozwojowi maluchów. Coraz mniej jest zabawek z Chin, słabej jakości. Czasem je bierzemy, potrzeba jakiegoś bębenka, cymbałków i jeśli nie ma innych, musimy przywieźć takie, jakie są, ale generalnie ludzie mówią, że: *nie stać ich na kupowanie tanich rzeczy*. Chcą dobrej zabawki. Stąd w Internecie zabawki są potem odsprzedawane, bo jeśli produkt był dobry, to dziecko go nie popsuło. No i legendarne klocki LEGO, które zdobywamy z trudem, bo gdy robimy zamówienie na targach, to dostajemy tylko 30% zapotrzebowania. Jest taki popyt na LEGO, że brakuje plastiku do jego produkcji.

Nie rozumiem...

To specyficzny plastik, musi mieć odpowiednie atesty. Właśnie w Meksyku budują dużą fabrykę LEGO, żeby sprostać potrzebom odbiorców...

Fakt, że jest w nich coś niesamowitego. Mój pierwszy zestaw LEGO SPACE z edycji 81 rodzice kupili mi w Pewexie za dolary, a klocki są produkowane nieprzerwanie od lat 60....

... właśnie czekamy na kolejną, ponoworoczną dostawę, więc może coś sobie wybierzesz (śmiech)

Od sklepu niedaleko do tematu nowotomyskiego Stowarzyszenia Kupców. Kie-

dy i w jakim celu zostało powołane? Byłeś inicjatorem jego powstania?

Nie, ale współorganizatorem i obecnym wiceprezesem. Stowarzyszenie Kupców powstało w 2000 roku. Zakładali je wtedy m. in. Mateusz Kościński, Karol Sokołowski, Marek Rościszewski, Wojtek Starkowski. Miała to być odpowiedź na wolny rynek, na markety, które zaczęły wchodzić do Polski. Chcieliśmy jakoś związać klientów z naszymi sklepami, więc wyemitowaliśmy bony towarowe, które rozeszły się na niesamowitą skalę. Stowarzyszenie miało ponad sto sklepów, bo działaliśmy na terenie całego powiatu i rosło w siłę. Robiliśmy spotkania, familiady, do dziś organizujemy bale charytatywne Stowarzyszenia Kupców i właśnie w sobotę – 21. stycznia 2017 roku, odbędzie się 17. z kolei taki bal. Robimy je od początku. I to jest nasz sukces.

Początkowo współpracowaliśmy m. in. ze zrzeszeniem grodziskim, stowarzyszeniem z Pniew, mieliśmy wspólne spotkania. Jednakże u nas działają ludzie bardzo zapracowani i nie mamy zbyt wiele czasu, by udzielać się na tym polu. W tej chwili oprócz mnie w zarządzie są: Jarosław Zimny, Marek Rościszewski, Krystyna Worsa, Barbara Sowa i Leokadia Judek. Przed organizacją balu spotykamy się dosłownie się dwa razy i tyle. Resztę załatwiamy telefonicznie. Mówimy, że trzeba to przekazać komuś młodszemu, ale brak chętnych.

Pamiętam, jaką atrakcją było otrzymywanie przed Bożym Narodzeniem w zakładzie pracy Waszych bonów... Jakie mieliście jeszcze inne, poza obrotem bonami, statutowe cele?

Statut, statutom, ale mam świadomość,

że Stowarzyszenie na pewno powinno działać szerzej. Kiedyś organizowaliśmy szkolenia, zapraszaliśmy ludzi z Urzędu Skarbowego, z firm ubezpieczeniowych. Stowarzyszenie organizowało dla sklepów obowiązkowe szkolenia przedmedyczne oraz kursy mistrzowskie i pedagogiczne, dla tych którzy chcieli zatrudniać uczeni-ce. Teraz członków jest tak mało, że to praktycznie upadło.

Mówiłeś o odpowiedzi na wolny rynek – nie mieliście jako Stowarzyszenie żadnego wpływu na powstrzymanie już na początku tego zalewu marketów w mieście?

Niby mówimy, że zalew, a w Internecie czytam: *Dlaczego jeszcze nie ma u nas Lidla?* Ale wracając do tamtych czasów – w wielu punktach istniały osiedlowe sklepy, a jeśli już handel był wcześniej w jakimś miejscu, to nie mogliśmy zahamować otwarcia tam marketu, bo nie ma na to przepisu. Popatrz – był *Domar*, przyszła *Biedronka*, był *Supersam* – powstała obecna *Polska Chata*, druga *Biedronka* jest w miejscu punktu gastronomicznego, *Tesco* – sklepu meblowego, *Netto* jest w miejscu *Domu Usług*, a *Intermarché* na osiedlu Północ, to też dawny sklep osiedlowy. Taki był plan zagospodarowania w mieście. Wszędzie, gdzie powstawały markety, prowadzony był wcześniej handel i nie można było tego zablokować. Nawet jeśli chodzi o *Kaufland*, to na dworcu PKS mieściły się kiosk i kawiarnia, więc na tej podstawie można było budować. W budynku *Bricomarché*, z kolei, istniał wcześniej zakład handlu – WSS i tak dalej...

Tylko, że teraz mały handel został po prostu zarżnięty...

W tym roku obchodzimy jubileusz 25. lecia naszej firmy



Otwarcie kolejnego Balu Charytatywnego Stowarzyszenia Kupców Nowotomyślskich – na zdjęciu członkowie zarządu



No tak... Kwiaciarnie, piekarnie mają rację bytu, ale sklepy wielobranżowe, odzieżowe mają ciężko. Dlatego my się rozwijamy, żeby w ogóle istnieć. Jeśli jesteś duży – przetrwasz, a jak mały... to wiadomo. Myślę, że to jest, niestety, nieodwracalne.

Jesteś znanym społecznikiem – nie tylko z powodu działalności w Stowarzyszeniu Kupców, ale wręcz przeciwnie – to dopiero początek inicjatyw, jakie podej-

mowałeś na rzecz swojej Małej Ojczyzny, które doprowadziły Cię do bycia radnym nowotomyskiej Rady Miejskiej i sołtysem Przyłęku. Co było pierwsze i jakie to były inicjatywy?

Najpierw, w 1998 roku, zostałem radnym Rady Miejskiej, a w 2002 roku zostałem sołtysem Przyłęku. Zanim jednak powierzono mi te funkcje, wykonałem sporo pracy społecznej. Ale po kolei.

Gdy przeprowadziłem się do Przyłęku były lata 80. Nie wszyscy już mieli telefony



Przekazanie Oddziałowi Dziecięcemu nowotomyskiego szpitala darów z Balu Charytatywnego Stowarzyszenia



W czasie uroczystości 300. lat Przyłękę otrzymałem odznaczenie Zasłużony dla Miasta i Gminy Nowy Tomyśl - 18. lipca 2004 r.

stacjonarne, a o komórkach wtedy jeszcze nikt nie marzył. Wówczas powstał pomysł założenia komitetu telefonizacji wsi – jak go nazwaliśmy, żeby każdy mógł mieć telefon w domu. Aparat telefoniczny miał wtedy tylko sołtys. Mnie wybrano na przewodniczącego komitetu, liczącego ok. 40. członków. Pozbierałem od ludzi deklaracje i udało nam się doprowadzić do założenia wszystkim telefonów stacjonarnych. Ale to była radość! Koszty były spore i rozliczane procentowo, więc ten, kto miesz-

kał bliżej miasta z założenia miał mieć tańiej, a ten co dalej, drożej... Żeby to wyrównać, wiele rzeczy robiliśmy w czynie społecznym – wkopywaliśmy kable i ciągnęliśmy je w głąb wsi, by umożliwić każdemu kontakt ze światem. I to był pierwszy sukces naszej grupy i mój, jako człowieka, który przyszedł do Przyłękę z zewnątrz. Gdy pojawiła się kolejna inicjatywa – wodociągowanie wsi, znów wybrali mnie, bo stwierdzili, że Nawrot dobrze się spisał przy telefonizacji. Wodociągi to była

Jedną z atrakcji, pierwszego w naszej okolicy jubileuszu wsi, były zawody strzeleckie o Puchar Sołtysa – tu wręczenie nagród zwycięzcom



jednak sprawa zdecydowanie grubsza. Deklaracje złożyło prawie 100 osób, chcących mieć wodę, a ja nie znałem jeszcze Przyłęku, nie wiedziałem kto, jak się nazywa, gdzie mieszka i jak do niego trafić. Nie tylko musiałem szybko zorientować się w terenie, ale i nauczyć księgowości. Ludzie wpłacali po dwa miliony w starych pieniądzech... Działania były długie i żmudne, trudno je w ogóle opisać, ale w końcu wszyscy, którzy chcieli mieć dostęp do wody, otrzymali go.

Trzecim pomysłem mieszkańców Przyłęku był remont świetlicy i dobudowanie do niej zaplecza kuchennego. I kogo znów wybrali, żeby kierował pracami? No, wiadomo, mnie.

We wsi zaczęło się kręcić życie społeczne, mieszkańcy stawali się powoli zwartą grupą. Między innymi dlatego, że w międzyczasie wystartowaliśmy w Turniejach Wsi, organizowanych przez Nowotomyski Ośrodek Kultury. Poznaliśmy się dzięki pracy, a zintegrowaliśmy się jeszcze bardziej przez zabawę. Gdy już się raz ze sobą zetknęliśmy, to każdy odnalazł swoje

miejsce w grupie. Spotykaliśmy w świetlicy, gdzie odbywaliśmy próby i fajnie się ze sobą dogadywaliśmy. Poprzedni sołtys za bardzo się nie włączał w nasze działania, więc inni namawiali mnie, żebym to ja został sołtysiem w następnej kadencji. Opierałem się, że nie mam czasu, mam sklep, dzieci. Namówiliśmy więc Teresę Pylińską, by wystartowała w wyborach na sołtysa w 1998 roku, ale trzema głosami przegrała. Jednocześnie przekonano mnie, bym startował na radnego, jako człowiek działający społecznie, którego niby wszyscy znają. Nie wiedziałem wtedy nic o Radzie Miejskiej, ale się zgodziłem. *I tak nie będę żadnym radnym* – stwierdziłem, a okazało się, że wygrałem w swoim okręgu. Gdy minęły 4 lata kadencji rady, w Przyłęku wręcz mi przykazano, że nikt inny nie może wygrać wyborów sołeckich, tylko ja. W końcu się zgodziłem i stała się rzecz niesamowita, bo takiej ilości ludzi świetlica wiejska wcześniej nie widziała. Na zebranie Rady Sołeckiej przyszło 100 osób, które chciały zmiany. Dostałem 66 głosów, a mój poprzednik resztę. Od 2002 roku

zaczęło się moje sołtysowanie i trwa do dziś. Teraz, od trzech kadencji, nie mam już kontrkandydata. Cieszy mnie to dlatego, że nie ma już we wsi obozów, podziału typu – ten jest z tej opcji, a ten z innej. Na tym samym zebraniu Rady Sołeckiej, na którym mnie wybrano, zgłosiłem kandydaturę mojego poprzednika na członka Rady, bo nie chciałem podziałów, dzięki czemu do nas dołączył i wszystko fajnie zagrało. Myślę, że udało mi się sprawić, że ta wieś jest spójna. Niedawno zaczęliśmy jeździć na wycieczki, co jednocy ludzi niesamowicie.

... zanim o wycieczkach, przypomnij o dwóch znanych przedsięwzięciach, zrealizowanych w Przyłęku na początku Twojego sołtysowania...

18. lipca 2004 roku zorganizowaliśmy wyjątkową imprezę. Było to 300. lecie wsi Przyłek. Wtedy jeszcze nikt w okolicy nie robił takich imprez. Nie zdawaliśmy sobie jednak sprawy, że ona tak się rozwinie i zyska taką rangę. Wieś tak się zmobilizowała, że mając 600. miejscowych, gościła na imprezie 3000 osób – w tym przyjezdnych: członków rodzin i dawnych mieszkańców. Zaczęliśmy polową mszą św., celebrowaną na wyspie znajdującej się na stawku. Ludzie, uczestnicząc we mszy, stali dookoła wyspy – ołtarza. Odbывало się to na ranczu agroturystycznym „U Huberta”. Państwo Jankowiakowie dali nam cały teren do dyspozycji, a catering zapewniły nam GS w Opalenicy. Wiązała się z tym zabawna historia, bo oni szacowali, że niewiele osób może przyjść na taką wiejską imprezę, a potem musieli dowozić mnóstwo towaru, bo im brakowało. Wśród wielu atrakcji mieliśmy występy *Kapeli Zza Winkla*, *Bier Boys*, zawody strzeleckie o Puchar Sołtysa i wyróżnienie dyplomami soł-

tysa i Rady Sołeckiej dużej grupy aktywnych mieszkańców. Wręczono też odznaczenia Zasłużonego dla Miasta i Gminy Nowy Tomyśl, które dostali Teresa Pylińska, Stanisław Flak i ja. Impreza udała się niesamowicie. Przed 18. lipca, cały tydzień padał deszcz, a w niedzielę zrobił się pierwszy dzień wręcz niesamowitego upału. Pogoda, frekwencja, zabawa – wszystko wypaliło. Jeśli chodzi o występy rozrywkowe, sceną była naczepa tira, ale tak zrobiona, że nawet artyści nie zauważyli, że występują na naczepie. Całą imprezę prowadził Andrzej Bobkiewicz.

Rok później zrobiliśmy sobie zakończenie roku jubileuszowego – taką oktawę. Wówczas zaprosiliśmy jeszcze większe gwiazdy – Krystynę Giżowską, Dymitru Zorbasa i wówczas też przybyły tłumy ludzi. Pokłosiem 300. lecia Przyłęku było coś niezwykłego – wtedy jako jedyna wioska w Polsce (nie wiem, czy tak jest do dziś) stworzyliśmy swój herb. Pomysł powstał w sumie w związku z Turniejem Wsi, w czasie którego pojawiła się konkurencja dotycząca historii własnej miejscowości i odnalezienia – bądź wymyślenia – legendy z nią związanej, więc stworzyliśmy swój herb w oparciu o dawną samorządową pieczęć – z literą P, porożem i trzema dębami. Użyliśmy go potem jako logo w czasie jubileuszu.

Po naszym „leciu” postanowiliśmy zasięgnąć porady prawnika i dowiedzieć się, czy możemy nasze logo ustanowić herbem. Gdy zwróciliśmy się do radcy Koźmińskiego, a on do WOKISS-u, okazało się, że polskie prawo nie przewiduje sytuacji, by wieś miała swój herb. Z drugiej strony jednak również nie zabrania. Mogliśmy więc na zebraniu wiejskim w 2006 roku ustanowić nasze logo herbem. Było to

o tyle wyjątkowe wydarzenie, że gościliśmy u siebie nawet TVP z Poznania. Potem też wydaliśmy swój folder z mapką i starymi pocztówkami Przyłęku oraz stworzyliśmy swoją stronę internetową. Możemy się również pochwalić faktem, że nasz jubileusz był pierwszym wśród okolicznych wiosek, które właśnie od tej pory zaczęły organizować, czasem nawet wcale nie okrągłe, rocznice swojego powstania. My zaś obecnie robimy sobie imprezę co roku, 3. lipca, na naszym terenie przy wigwamie... Wiadomo, że nie gościmy wielkich artystów scenicznych, ale są występy, w czasie których prezentują się nasze przyłękowe talenty, uczęszczające do przedszkółki, szkół i nie tylko... W końcu przez 20 lat braliśmy udział w Turniejach Wsi... Teraz przyszedł czas na to, by nasi mieszkańcy bawili się w swoim wigwamie...

Otóż to. Jak pamiętam z naszej rozmowy opublikowanej w „Przeglądzie Nowotomyskim” w 2009 roku

Przegląd Nowotomyski, Sylwia Kupiec, *Potrafimy razem pracować i świetnie się bawić... O walorach nie tylko krajobrazowych wsi Przyłek*, Przegląd Nowotomyski nr 3, 2009 r.

Po 300. leciu Przyłęku, nabraliście wiatru w żagle i porwaliście się na budowę sporego obiektu...

To była faktycznie druga wielka mobilizacja mieszkańców. Przez całe lato tamtego roku, w każdą sobotę przychodzili i budowali wigwam. Jeden miał ciągnik, drugi kramera do przewożenia sprzętu, kolejny miał świder. Wszystkie maszyny należały do przyłęczan. Ludzie wykonywali mnóstwo wspólnej pracy. Największym wyzwaniem, jak widać na zdjęciach, było za-

montowanie metalowego koła u góry wigwamu. W ogóle wymyślić, jak zacząć stawiać taką budowlę, wysoką na ponad 15 metrów... Tu na zdjęciu widać, że człowiek nie dość, że stoi na wysięgniku, to jeszcze na drabinie...

Jak sprawiłeś, że sami przychodzili? Zaczarowałeś ich, coś obiecałeś?

Oni by sami nie przyszli, gdyby na miejscu nie było człowieka, który będzie tam zawsze. Każdy mógł przyjść, gdy mu pasowało, ja byłem obecny za każdym razem. Może przychodzili, bo przykład pociąga? Może dlatego, że już mi się coś udało – telefon, wodociągi? A skoro udało się jedno, drugie, trzecie i fajnie wyszedł jubileusz, to była nadzieja, że będziemy robić kolejne w swoim wigwamie... Gdy udało nam się go wykonać, z wdzięczności dałem na mszę św. Jak widać na zdjęciu, mnóstwo osób uczestniczyło w tej budowie, ofiarowało swoją pracę, materiały, środki finansowe. Otwarcie wigwamu też było uroczyste. Msza św., przecięcie wstęgi, gratulacje dla budowniczych, koncert p. Frąckowiaka z Chodzieży. A później już muzyka, zabawa, pieczony dzik.

Po tych wszystkich naszych akcjach mieszkańcy powiedzieli tak: *Słuchaj sołtys, trzeba by teraz zacząć używać, a nie tylko pracować*. I tak zaczęły się nasze wycieczki. Najpierw był wyjazd na basen, a w listopadzie ubiegłego roku już wybraliśmy się do Tropicany w Berlinie. A to nie był taki tani wypad, więc nie przypuszczałem, że będzie wielu chętnych. Okazało się natomiast, że musieliśmy wziąć piętrowy autobus, bo nie zmieścilibyśmy się w normalny.... Wszyscy chcieli jechać...

Atmosfera w naszym autokarze jest od razu rozrywkowa, a nie dopiero w drodze



Miejsce, w którym dziś stoi wigwam



Mieszkańcy budowali wigwam w każdą wolną sobotę

powrotnej, dlatego stwierdziliśmy, że już nigdy nie pojedziemy piętrowym autobusem, bo góra z dołem się nie może spotkać (śmiech). Na dodatek na dole było zimno, a u góry gorąco.

W taki sposób zaczęliśmy jeździć. Jak mówiłem, najpierw na basen do Zielonej Góry, na wycieczki bliższe – do Gostynia, Lichenia, a teraz już na wypadu trzydniowe – Kraków, Wieliczka, Trójmiasto. W czasie pierwszych wycieczek sami załatwialiśmy nocleg, przewodnika itd. Ale w koń-

cu, ile możesz wziąć na siebie? W ubiegłym roku zatrudniliśmy człowieka z biura podróży i on nam ogarnął całą wycieczkę do Trójmiasta. A, że jesteśmy z niego bardzo zadowoleni, więc teraz już do Sandomierza, wybieramy się właśnie z nim. My wtedy też odpoczywamy i nasze żony coś z nas mają (śmiech).

Przez kilkanaście ostatnich lat, zanim na jesieni ubiegłego roku otrzymałeś tytuł vice SuperSołtysa, a więc vice SuperSołec-

stwa w Wielkopolsce, co jest m. in. pretekstem do naszej rozmowy, zorganizowaliście z mieszkańcami cały szereg różnych akcji...

Cieszę się, że te akcje są wspólne, bo tylko wspólne działanie gwarantuje sukces. W grudniu zgłosiliśmy się do konkursu pt.: *Jeden dzień w sołectwie*, organizowanego przez Wielkopolski Park Krajobrazowy. Z różnych wiosek wpłynęło na niego 141 prac, a my zajęliśmy II miejsce i otrzymaliśmy grant w wysokości 7000 zł dla wsi. Ty wiesz co to jest?

Cieszę się też to, że w wiosce budują domy nowi ludzie i dołączają do naszych działań. Gdy robimy imprezy, to przychodzą, bo chcą przyjść. Od czasu powstania wigmamu odbywa się w nim mnóstwo spotkań, nie tylko rozrywkowych, takich jak pikniki wakacyjne, ale też kulturalnych, takich jak kino. W czasie seansów jest sporo widzów, którzy wygodnie oglądają filmy na leżakach.

W Trzech Króli organizujemy śpiewanie kolęd, na które też przychodzi spora grupa osób. W Dniu Kobiet gościmy seniorki. Myślimy też o tym, co zrobić dla seniorów, bo na razie więcej zajęć przeznaczonych jest dla kobiet. Nie urządzamy, co prawda, Dnia Babci, ale za to planujemy balik karnawałowy, już 29. stycznia. Od lutego będzie u nas nauka języka angielskiego, a 11. lutego jedziemy do Zielenca na narty. W ostatnim czasie, żeby się wyróżnić spośród innych miejscowości, wykonaliśmy dla wszystkich tabliczki z numerem posesji i herbem Przyłęku. Teraz służby ratownicze, kurierzy i goście z zewnątrz łatwo mogą do nas trafić.

A na co dzień dbamy o osoby w starszym wieku, bo one są żywą historią. Czcimy też pamięć tych, którzy odeszli,

a w sposób szczególny zaznaczyli się w historii naszej Małej Ojczyzny. W zeszłym roku przy naszym przyłękowym krzyżu umieściliśmy tablicę poświęconą Stanisławowi Przybylakowi, legendarnemu już nowotomyślaninowi, który dbał o ten krzyż i jego otoczenie ponad 60 lat, czasem z narażeniem życia. Niedawno też, w czasie mszy św. polowej, odsłonił kamień upamiętniający 70. lecie bohaterskiej śmierci Ludwika Bocha.

Mieszkańcy mocno się wspierają i pomagają sobie w zdarzeniach losowych, a gdy któryś umiera, w imieniu wszystkich i swoim, zamawiam mszę św. w jego intencji. W ubiegłym roku założyliśmy stowarzyszenie *Nasz Przyłęk*, którego prezesem jest Krzysztof Łopata, dające możliwość większego pozyskiwania zewnętrznych środków finansowych.

Jest to super grupa, mająca już na koncie swoje sukcesy na koncie, bo to drugie miejsce w Wielkopolsce na SuperSołectwo i SuperSołtysa, to była ich zasługa. Wiem, że chcieli też jakoś mi podziękować. Cieszę się bardzo, że stowarzyszenie nie tylko zgłosiło Przyłęk i mnie, ale głównie dlatego, że przyłączanie na nas głosowali, co znaczy, że nie było im to obojętne – trzeba było przecież wysłać smsy, a to są pieniądze. Przegraliśmy tylko z miejscowością pięć razy większą od nas, czyli jak Dawid z Goliatem. Oni mają 3,5 tysiąca mieszkańców – my 700, a różnica w głosach była niewielka.

Zresztą o całej sprawie głosowania dowiedziałem się dopiero, gdy zadzwonili do mnie z *Głosu Wielkopolskiego*. Nie byłem zwolennikiem tego pomysłu. Mówię do nich: *Nie, nie, ja wiem, na czym to polega — ludzie wydają sporo kasy, bo trzeba wysłać smsy. Ja nie chcę naciągać moich mieszkań-*



Jako wieś zintegrowaliśmy się podczas Turniejów Wsi w NOK-u



Nasza pierwsza przytękowa wycieczka do Gostynia — ja z najstarszą mieszkanką, a obok na rękach, najmłodszy uczestnik wycieczki

ców. Okazało się jednak, że już oddano sporo głosów, więc musieliśmy to tak zostawić. No i sukces – w powiecie pierwsze miejsce, a w Wielkopolsce drugie. Wspólnie pojechaliśmy świętować na Dożynki Archidiecezjalne do Liskowa koło Kalisza, z naszym banerem „vice SuperSolectwo”. Tam nas było widać i słyszać z daleka. Wszyscy bardzo się cieszyli. Bo to ludzie, którzy tu mieszkają i pracują kreują wizerunek Przytęku.

Ty też czujesz się zadowolony, bo trudno by było inaczej... To jest bardzo namacalny owoc Twoich działań społecznych...

Gdy patrzę na konkretne akcje, to faktycznie mam ogromną satysfakcję. Muszę jednak powiedzieć o tym, co na razie mi się nie udało. Kiedyś działał w Przytęku klub sportowy piłki nożnej LZS Zawilec Przytęk. Tamto pokolenie wyrosło, a młodszy już nie podjął tematu, bo przyszły czasy komputerów itd. Teraz chcemy reaktywować ten klub. W 2016 roku dostaliśmy



Budownicz w czasie otwarcia wigwamu – przedsiębiorcy i wykonawcy, 2009 r.

grunt, bramki są, mamy spory fundusz sołecki – ponad 30 tysięcy na ogrodzenie i jest budżet obywatelski, w ramach którego chcemy zrobić płytę boiska wielkości „orlika”. Ma on stać przy wigwamie, gdzie sanitariaty są blisko i można się schować pod dach.

Zresztą jako jedyna wieś w gminie zgłosiliśmy do budżetu obywatelskiego na 2017 rok trzy projekty, czyli jesteśmy w miarę aktywni (śmiech). Oprócz boiska, chcielibyśmy z budżetu wykonać wiatę biesiadną nad ławkami przy wigwamie oraz ogrodzenie dookoła wigwamu, bo się boimy, że podchodzące coraz bliżej dziki zryją nam ten teren. Startujemy również konkursie na ukwiecenie tego miejsca. W maju jedziemy do ogrodów w Wojcieszowicach pod Wrocławiem, gdzie realizowany jest program TVN *Maja w ogrodzie*, a potem do Niemiec, zobaczyć ogrody w Poczdamie. Jeszcze mi się przypomniało – pla-

nujemy zrobić u nas zjazd wszystkich Przyłęków Polsce, a jest ich osiem.

Widzę, że o Przyłęku możesz mówić w nieskończoność, ale przenieśmy się na szersze pole, czyli Nowy Tomyśl, w którym jak wspomnieliśmy, jesteś radnym Rady Miejskiej. Tu też masz takie poczucie sprawstwa jak w swojej wsi?

Powiem tak – te dwie sprawy za wiele się od siebie nie różnią. Działając w Radzie, działam jednocześnie w interesie moich wyborców w Przyłęku, który należy przecież do gminy Nowy Tomyśl. Dlatego jestem zwolennikiem wypracowywania kompromisów, bo bez tego się nie da działać w takim zróżnicowanym tworze, jakim jest Rada Miejska. Jeśli chodzi o moją pracę w Radzie, zawsze składam wnioski do budżetu. W ubiegłym roku było ich kilkanaście. Dotyczyły nie tylko Przyłęku, ale też Glinna, ulicy Komunalnej, łącznika mię-



Występy w grupie teatralnej Renaty Śmiertelnej pozwoliły mi pokazać trochę moich zdolności komediowych



W kryminale pt. „Pasia” występowaliśmy nawet razem — Sylwia Kupiec, Aleksandra Walczak i ja

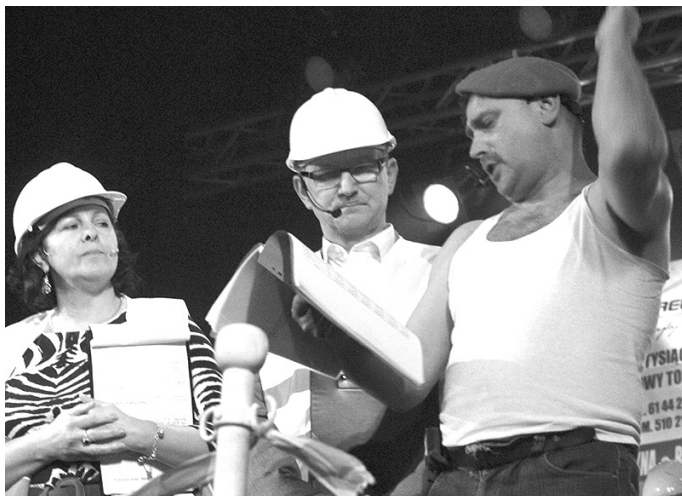
dzy ulicą 3 Stycznia a obwodnicą, przystanku autobusowego. W ogóle drobnych rzeczy – tablic kierunkowych itd. I te wnioski są realizowane. Poza tym uważam, że niedobrze by było, gdyby radni ingerowali w nie swoje okręgi – nagle ja bym zaczął coś robić w Bukowcu, a ktoś z Bukowca w Przylęku. Z drugiej strony ktokolwiek do mnie przyjdzie, z jakąkolwiek sprawą, to nigdy nie odejdzie z kwitkiem. Do mnie można przyjść w każdej chwili. Nie powiem nikomu: *Dzisiaj nie przyjmuję*, bo to

nie miałoby sensu. Telefonicznie można mnie złapać zawsze. Jestem radnym i sołtysem 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę. Jako sołtys muszę być przy pracach drogowych, przy odśnieżaniu, przy wszystkim...

Sołtysi otrzymują jednak wynagrodzenie?

Powiedzmy, że 560 zł ryczałtu jest jakąś rekompensatą za paliwo, telefon czy po prostu czas, ale największą zapłatą dla

Karol Rogacz dostrzegł mnie i Jarka Musiała i powierzył nam prowadzenie koncertów „Karol Band i przyjaciele”



Od kilku lat wyjeżdżamy z żoną za granicę, by wreszcie zobaczyć kawałek świata — tu w drodze na wyspę Capri



mnie jest dobre słowo od mieszkańców. Gdy jeżdżę do nich z różnymi sprawami, to nie mogę wyjść z ich domów, bo każdy chce pogadać. Wiadomo, że jestem w biegu, ale poświęcam im choć chwilę, bo wszyscy staramy się o polepszenie warunków naszego życia. Ja tego nie robię nawet dla moich dzieci, bo one mieszkają w Poznaniu.

Wiesz, że Ty jesteś ewenementem? Niewielu jest takich ludzi...

No, może coraz mniej... Moi mieszkańcy mówią, że jestem dla nich za dobry. Niestety, zawsze są tego jakieś koszty, a w tym wypadku płaci za to rodzina. Nigdy nie ma mnie w domu, bo ciągle muszę coś załatwiać. Nieraz zanim odejdę od komputera, żona zdąży pójść spać. Piszę pisma, przygotowuję materiały, wysyłam maile po północy. Rodzina traci najwięcej.

Zanim powiesz o rodzinie, wspomnijmy o ostatniej Twojej pasji, czyli wystę-



Najbardziej dumny jestem z rodziny — tutaj my wszyscy w czasie ślubu naszego syna: od lewej: żona Maria, zięć Daniel, synowa Emilia, syn Andrzej, córka Katarzyna i ja - 2011 r.

pach w Amatorskiej Grupie Teatralnej Renaty Śmiertelnej, w której zresztą się spotkaliśmy i w której jesteś aktorem z najdłuższym stażem...

Faktycznie, grałem już w pierwszym składzie teatru z Aliną Kościańską i Dariuszem Czarneckim w *Kubusiu Puchatku*, który nigdy nie został wystawiony, z uwagi na blokadę z tytułu praw autorskich. Oczywiście, ja byłem kłapouchym (śmiech). To było około 17. lat temu, w czasie których za sprawą Renaty powstało chyba z 15 przedstawień, granych raz w roku.

Jeśli chodzi w ogóle o estradę, to zaczynałem w Turniejach Wsi, gdzie zwykle brałem udział w scenach kabaretowych i to z nich ok. 2000 roku, wyłowiła mnie Renata, tworząc wspomnianą grupę teatralną. Oprócz mnie z Turnieju Wsi do teatru trafił też m. in. mój najbliższy kuzyn Jarek Musiał. Zresztą Renata ma taki dar, że potrafi napisać sztukę pod osobę. Chociaż ja

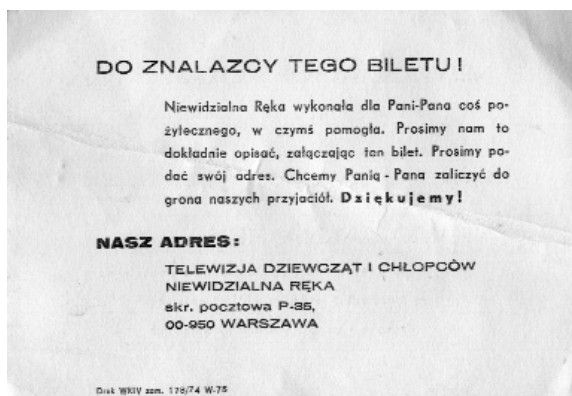
byłem i księdzem, i lekarzem, i księciem – w różnych konfiguracjach...

... ale zawsze lubieżnikiem...

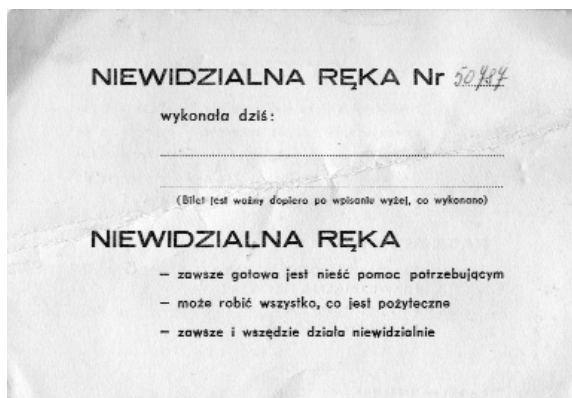
(śmiech) albo takim delikatniejszym gościem (parodiuje sam siebie)... To jest fajna przygoda, bo przecież gdyby widzowie, a może nawet fani, nie przychodzili na przedstawienia, to teatru dawno by nie było. Nasza praca musi przynosić coś pozytywnego, skoro ludzie chcą nas oglądać. A dla nas największą frajdą jest to, że gramy dla nich, a nie przy pustej sali, no i te nasze spotkania... Zresztą do kogo ja to mówię? Sama grałaś z nami w kilku przedstawieniach...

... nawet mamy wspólną „teatralną” okładkę w „Przeglądzie”, z którą dzisiaj pozujemy..

.. i wiesz najlepiej, jak to było wyskoczyć na scenę i sprawić, żeby ludzie się pośmia-



Zawsze byłem wrażliwy na los ludzi cierpiących i w jakiś sposób nie radzących sobie w życiu — karta Niewidzialnej Ręki, późne lata 70.



li, rozerwali. Sama przyjemność. Po jakimś czasie Karol Rogacz zwrócił się do mnie i do Jarka Musiała z pomysłem, żebyśmy poprowadzili jego koncerty: *Karol Band i przyjaciele*. No to spróbowaliśmy. Zaczęliśmy od zwykłej konferansjerki przed piosenkami, ale żeby nie była ona taka odezwana od całości występów uznaliśmy, że będziemy robić małe scenki. Tym bardziej, że te koncerty były tematyczne. W koncercie *Na plebanie, po oplatek* – ja byłem księdzem, Jarek – kościelnym, w *Podaj cegłę* parodiowaliśmy budowlanców, w *Rolnik szuka żony*, byłem sobą, a w koncercie *Po receptę* – oczywiście aptekarzem. Karol tak to skomponował, że piosenki przeplatały się tematycznie z kabaretem. Odbiór

ze strony widowni zawsze jest rewelacyjny, bo bilety na dwa występy w ciągu dnia, rozchodzą się w mig. Więcej jest chętnych niż miejsc, więc chyba nas lubią. Co prawda nasze przygotowanie nie jest nigdy do końca profesjonalne, ani zaplanowane czy dograne, bo robimy to wieczorami i w pośpiechu.

Czasem się dziwimy, że to co zaplanowaliśmy w domu przy stole, w ogóle wyszło na dużej scenie. Nieraz jest tak, że każdy koncert jest inny. Pełna improwizacja. Ważne tylko, żeby się nie dać stresowi. Podobnie z *Pastorałką Nowotomyską*, w której biorę udział od początku. Najczęściej grałem św. Józefa, ale czasem też byłem królem.



Odsłonięcie tablicy upamiętniającej bohaterską śmierć Ludwika Bocha



Wyjazd do Liskowa z banerem vice Supersolectwa i vice Supersołtysa Wielkopolski
(z herbem wsi Przyłęk obowiązującym od 17. marca 2006 roku)

Jesteś spełniony zawodowo, społecznie i jeśli chodzi o pasję, lecz nie mógłbyś tego wszystkiego mieć bez rodziny...

Gdybyś po tym wszystkim, co opowiedziałem, zapytała mnie, co jest moim największym sukcesem, to odpowiem, że moja rodzina. Moje dzieci, które są wykształcone, mają dobrą pracę i założyły rodziny. Mieszkają niedaleko siebie i się odwiedzają. Mają fajne relacje między sobą jako rodzeństwo, a to też cieszy rodziców. Uważam, że to jest sukces. I to, że w niedawno zostałem dziadkiem.

Nasze dzieci mają również zamiłowania społecznikowskie – syn Andrzej był współzałożycielem Stowarzyszenia *Szarka* i organizatorem rajdów rowerowych *Szlakiem chmielu i wikliny*, córka Katarzyna pracowała w wolontariacie, a jej zamiłowanie to konie. My z Marleną zawsze pracowaliśmy, nigdzie dalej się nie ruszaliśmy – tu sklep, tu dzieci, tu dom, gospodarstwo. Nie było czasu. Dopiero od 7. lat zaczęliśmy wyjeżdżać za granicę, żeby coś zobaczyć. Do Włoch, Chorwacji... I gdy zaczynamy po tylu latach wyjeżdżać, to już nawet nie wiesz, czy jeszcze będziesz potrafił się zachować. Okazywało się jednak, że my już w trakcie wycieczki stawaliśmy się jakąś wyróżniającą się parą, do której wszyscy lgną. W drodze powrotnej pilot wręczał nam mikrofon i zostawialiśmy właściwie wodzirejami... (śmiejch)

Jakoś mnie to nie dziwi, bo Marlena i Ty macie w sobie mnóstwo pozytywnych fluidów...

Nieskromnie powiem, że kierowca i pilot mówili, że takiej wycieczki nie mieli...

Ostatnie pytanie – skąd się wzięło Twoje zamiłowanie do tworzenia wspól-



Jestem dumnym dziadkiem wnuczka Jędrusia

noty, działania na rzecz innych? Ono jest naprawdę wyjątkowe...

Rodzice bardzo pomagali naszym sąsiadom. Oboje zresztą, jak wspominałem na początku, udzielali się w organizacjach społecznych, pomagali innym. Dookoła nas mieszkaly trzy bezdzietne małżeństwa, które się samotnie zestarzały. Nie mieli swoich dzieci, a często chorowali, więc my, chłopcy, chodziliśmy im pomagać. To było normalne. Jakoś od zawsze jestem wrażli-



Bogusław Nawrot z rozmówczynią – Sylwią Kupiec i wspólną „teatralną” okładką „Przeglądu Nowotomyskiego” nr 1 z 2008 r.

wy na los ludzi cierpiących, nie radzących sobie. Pamiętasz, kiedyś w *Telewizji Dziezcąt i Chłopców* był taki program: *Niewidzialna ręka*. Myśmy z braćmi, jako dzieci, napisali do tego programu, że chcemy pomagać sąsiadom w drobnych pracach – przynosić wodę, drewno itp... Bardzo nam się ten program podobał. Pamiętasz, miał takie hasło: *Niewidzialna ręka to także Ty?*

... tak, pamiętam, że oglądałam go jako dziecko

Napisałem więc, że jest nas (wówczas – przyp. red.) czterech braci, i do każdego przyszła koperta, a w środku kartka, którą tu widzisz, na której zapisywało się dobre uczynki wykonane dla sąsiadów. Wypełnioną kartkę odsyłało się do programu i oni odczytywali jej treść w telewizji! Dla

nas to była przygoda – trzeba było się podkraść, trochę jak w nocnych podchodach, żeby zanieść drewno na opał, zostawić swój podpis *Niewidzialna ręka* i uciec. Oczywiście, potem obserwowaliśmy, czy znajdują kartkę. Pamiętam, jak kiedyś sąsiadka mówi do nas: *Wicie co, chłepcy, niewidzialni byli u mnie (śmiech) Przynieśli mi drywna!* Innej sąsiadce zbiliśmy skrzynkę na narzędzia, a ona później opowiadała we wsi: *No ja nie wiem, co to jest. W telewizji mówili, ale żeby to do nas przyszło!...* I to było piękne...

Zdjęcia: archiwum domowe rodziny Nawrotów



Grażyna Matuszak

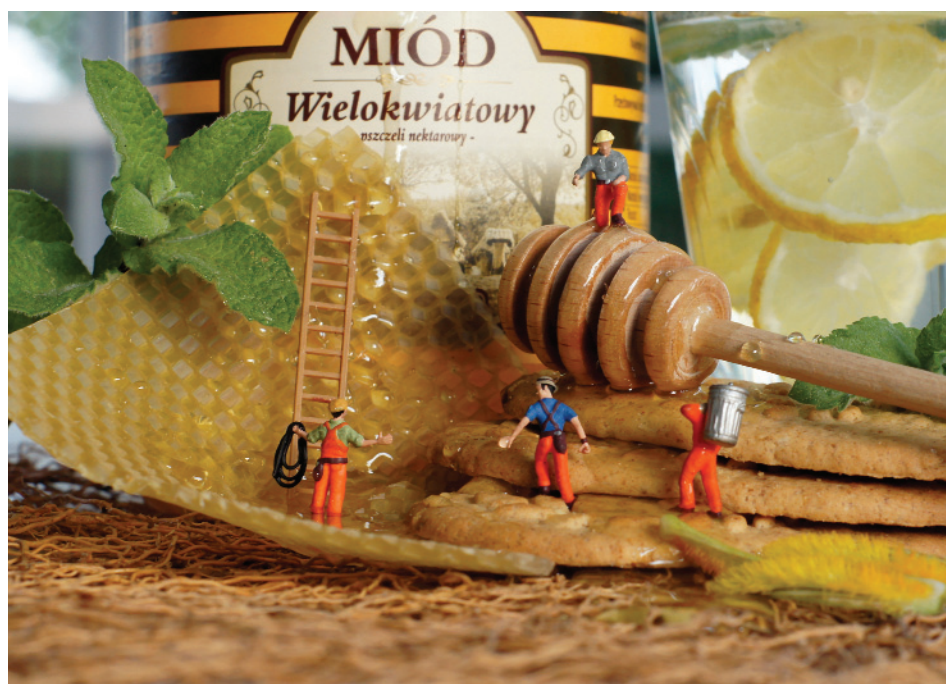
Podróż do krainy liliputów

Tworzenie fotografii ukazujących sceny jak z powieści pt. *Podróże Guliwera* Jonathana Swifta, na których miniaturowe postacie zmagają się z elementami świata w rzeczywistym wymiarze – to niesamowicie kreatywna zabawa fotograficzna, która stała się udziałem kolejnej bohaterki naszych artystycznych prezentacji – Moniki Nowak. Nieco ponad rok temu, przeglądając strony internetowe, natknęła się na zdjęcia brytyjskiego fotografa i artysty Slinkachu, który zaskoczył ją i zafascynował swoim spojrzeniem na świat i – jak twierdzi – zakochała się w jego pracach. Jego fotografie stały się inspiracją dla jej własnych twórczych działań. Spodobały się jej tak bardzo, że doszła do wniosku, iż to jest właśnie to, czym chciałaby się zająć. Tak się zaczęło. Po kilku dniach stała się już szczęśliwą posiadaczką kilku pierwszych małych figurek. Dziś ich „społeczność” stanowi już 250. osobowa grupa, która – jak twierdzi pani Monika – *żyje własnym życiem*.

Niszowa, artystyczna fotografia, w której główne role odgrywają: model – lalka i rekwizyt – którym, jak można zobaczyć, może być cokolwiek, to prawdziwy trening kreatywności. Tworzone z ich udziałem sceny, którym wystarcza naturalne, codzienne oświetlenie, mogą mieć dowolny kontekst, nie ma tu ograniczeń. Ich treść zależy wyłącznie od twórcy, to on decyduje, czy fotografia ma być moralizująca, zabawna, czy po prostu ciekawa. Slinkachu, którego sztuka stała się dla Moniki Nowak inspiracją, tworzy sceny w przestrzeni ulicznej, którymi chce zwrócić naszą uwagę na istniejące problemy społeczne. Pani Monika natomiast odnalazła się w tworzeniu opowieści, bajek i historyjek. Pomysłów jej nie brakuje, a 20. letnie doświadczenie zdobyte w pracy z dziećmi okazuje się niezwykle przydatne.

Pochodząca z Kwilcza Monika Nowak mieszka i pracuje w Zębowie. Jest nauczycielką edukacji wczesnoszkolnej w tamtejszym Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola im. Kornela Makuszyńskiego. Jest osobą bardzo aktywną i lubiącą działać. Angażuje się w różnego typu działalność kulturalną, m. in. w Lwóweckim Domu Kultury i Bibliotece Miasta i Gminy we Lwówku. Jest aktywnym uczestnikiem DKF, działa też w Zakładzie Fotografii Autorskiej „Anima”. To „Anima” jest przestrzenią, która pozwala na wymianę doświadczeń z innymi miłośnikami fotografii. W jej ramach odbywają się fotograficzne sesje plenerowe, dyskusje i warsztaty, dzięki którym poszerza swoje spojrzenie na sztukę fotografii. Na swoim koncie grupa ma już pierwszy wspólny album fotograficzny.

Monika Nowak fotografią zajmuje się już od kilkunastu lat. Wszystko zaczęło się w momencie, kiedy przed podróżą do Rumunii kupiła pierwszą „cyfrówkę”. Początko-





wo zdjęcia z podróży, portrety czy pierwsze próby z makrofotografią, powstawały dość przypadkowo, w ich tworzeniu dominowała zasada „lubię robić zdjęcia”. Robiła je głównie, żeby sobie samej sprawić frajdę. Kiedy zaczęła zgłębiać zagadnienia dotyczące fotografii, poznawać jej teorię i historię, zmieniła swój punkt widzenia. Jej prace stały się bardziej dojrzałe i przemyślane. Ma już za sobą pierwsze sukcesy. Swoje prace zamieszcza na internetowych portalach grup fotograficznych, gdzie są wyróżniane jako prace miesiąca. Jej zdjęcie, wysłane na organizowany przez nowotomyską Spółdzielnię Mieszkanio-
wą, konkurs fotograficzny „Jesienne inspiracje” zajęło I miejsce. Również I miejsce zdobyła w konkursie Nadleśnictwa Bolewice – „Las w moim obiektywie”. W konkursie Foto Wiklina 2015, organizowanym w ramach III Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa, otrzymała wyróżnienie. Pierwszą pracę z miniaturowymi ludzikami wysłała na świąteczny konkurs fotograficzny, zorganizowany przez bibliotekę we Lwówku już w zeszłym roku. Konsekwencją tego było zorganizowanie już w maju 2016 roku, właśnie w lwóweckiej bibliotece, jej pierwszej indywidualnej wystawy fotograficznej. Prezentowała też swoje prace podczas lokalnych uroczystości i na spotkaniu noworocznym we Lwówku. W styczniu tego roku wystawiała swoje prace w bibliotece w rodzinnym Kwilczu. W najbliższych planach są już wystawy w Nowym Tomysłu, Opalenicy, Pniewach i Urzędzie Marszałkowskim w Poznaniu.

Prywatnie żona i matka dwójki prawie dorosłych dzieci. Nie cierpi telewizji, za to lubi dobre kino, gry planszowe i aktywne spędzanie czasu. Fascynuje ją magiczny klimat wschodniej Polski, szczególnie Podlasia oraz Suwalszczyzny. Interesuje się podróżami, uwielbia czytać książki, najlepiej o podróżach, no i oczywiście o fotografii. Dużo też podróżuje. Szczególnie miło wspomina podróż do USA, podczas której w 3 tygodnie prze-mierzyła 4700 km, po drodze odwiedzając kilka dużych miast i kilka parków narodowych. Podczas tej wędrówki największe, niezapomniane wrażenie wywarł na niej Kanion Antylopy i Park Narodowy Bryce Canyon.

Już dziś zapraszamy na wystawę prac Moniki Nowak, prezentującej jej niezmiernie pomysłowe wizje miniaturowego świata, które opatrzyła wspólnym tytułem „W krainie liliputów”. Poniżej prezentujemy kilka jej zwiastunów, więcej prac p. Moniki będzie można zobaczyć w Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki już w marcu tego roku.



Maria Tyszkowska

XII Przegląd Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej „Idzie żołnierz borem, lasem...”

8 listopada w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury zebrały się szkolne zespoły, aby żołnierską, niepodległościową i patriotyczną pieśnią uczcić zbliżające się Święto Niepodległości. Celem muzycznych spotkań jest nie tylko śpiewanie i słuchanie pieśni, ale także poznawanie nowych utworów i historii z nimi związanych. W wykonaniu uczniów szkół podstawowych oraz młodzieży gimnazjalnej zabrzmiały pieśni ułańskie, pieśni z czasów I i II wojny światowej, Powstania Warszawskiego oraz pieśni patriotyczne z czasów nam bardziej bliskich, a wśród nich: „Wojenka, wojenka”, „Jak to na wojence ładnie”, „Ułani, ułani”, „Marsz, marsz Polonia”, „Rota”, „My pierwsza brygada”, „Warszawskie dzieci”, „Dziewczyna z granatem w ręce”, „Pierwsza kadrowa”, „To nic, że mróz”, „Żołnierski szlak”, „Szturmówka”, „Maszerują strzelcy”, „Witaj, Zosieńko”, „Tu wszędzie jest moja ojczyzna”, „Jedenasty listopada”, „Kwiaty polskie”, „Białe róże”, „Tango na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos”.

W XII Przeglądzie Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej wzięli udział uczniowie: Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomysłu (opiekun: Katarzyna Jopek), Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu (opiekunki: Magdalena Plura, Ilona Kwiatkowska, Hanna Klimczak), Szkoły Podstawowej w Sątopach (opiekun: Anna Kaczmarek), Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym (opiekun: Maria Zawarta), Szkoły Podstawowej w Chmielinku (opiekun: Katarzyna Kudelka), Szkoły Podstawowej w Wytomyślu (opiekun: Joanna Ciechańska), Akademickiej Szkoły Podstawowej w Nowym Tomysłu (opiekun: Joanna Klimek), Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Tomysłu (opiekun: Hanna Malicka, akompaniament: Mateusz Wizjan), Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu (opiekun: Piotr Witczak) oraz Zespołu Przedszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu (opiekun: Anna Kaczmarek).

Młodzi artyści otrzymali dyplomy i słodczyce ufundowane przez Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne – organizatora Przeglądu. Koncert swą obecnością zaszczylic: zastępca burmistrza Nowego Tomysłu – Paweł Mordal, mjr Dariusz Piekarz z Wojсковей Komendy Uzupelnień, przedstawiciele Zarządu Związku Kombatantów i byłych Więźniów Politycznych z prezesem Stanisławem Rybarczykiem, kierownik Biura Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża – Emilia Jarczyńska, dyrektor Nowotomy-



Grupa wykonawców
z Akademickiej
Szkoły Podstawowej



Kwintet wokalny Szkoły
Podstawowej nr 1



Młodzi wokaliści ze
Szkoły Podstawowej nr 2

Zespół wokalny ze Szkoły
Podstawowej nr 2



Zespół ze świetlicy
szkolnej w Szkole
Podstawowej nr 2



Zespół szkolny
z Chmielinka





Grupa wokalna
z Jastrzębska Starego



Zespół wokально-
instrumentalny ze Szkoły
Podstawowej w Sątopach



Grupa uczniów ze Szkoły
Podstawowej
w Wytomyślu

Gimnazjaliści z Bukowca



Wokaliści
z nowotomyskiego
Gimnazjum
im. F. Szoltdrskiego



Chór Państwowej Szkoły
Muzycznej





Młodym artystom podziękowali przedstawiciele organizatorów i zaproszonych gości

skiego Ośrodka Kultury – Beata Baran, prezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego Bogdan Górny i wiceprezes Lucyna Kończal-Gnap. Koncert – jak co roku – poprowadziła Maria Tyszkowska.

Po koncercie wykonawcy wraz z opiekunami, zaproszonymi gośćmi i organizatorami przeszli na plac Niepodległości, aby pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich złożyć wiązanek kwiatów i zapalić znicz.

Fot. archiwum NTK

grudzień 2016 roku

Seniorzy pożegnali lato

Koło działające przy Zarządzie Rejonowym Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomysłu zorganizowało w wigwamie w Przylęku piknik integracyjny pod hasłem „Pożegnanie lata”. Impreza odbyła się 1. października i stanowiła podsumowanie wydarzeń organizowanych dla seniorów podczas letnich miesięcy. W pikniku wzięło udział około 50 emerytów. Wspaniała pogoda, dobra muzyka i smaczne jedzenie pozwoliły uczestnikom imprezy miło spędzić czas.

Co nam w duszy gra...

Podczas jesienno spotkania Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich, które odbyło się w czwartkowy wieczór, 6. października, w nostalgiczny klimat wzbogacony o dawne humoru wprowadzili goście: Katarzyna Mroziak-Stefańska, Dorota Nowak, Anna Nowaczyk, Rafał Putz, Robert Jędrzejczak i Marian Ziom Ziomkowski. Pomiędzy czytane przez nich wiersze wplatała się klasyczna muzyka w wykonaniu młodej adeptki skrzypiec Anny Osses z Bolewic. Gościem specjalnym wieczoru był Marek Czuku, łódzianin, z wykształcenia fizyk i polonista, autor dwunastu tomików poetyckich, m. in. najnowszego „Igły i szpilki”. Rozmowę z nim przeprowadziła – wielokrotnie nagradzana w konkursach poetyckich – Dorota Nowak. Tradycyjnie gospodarzami poetyckiego spotkania byli: dyrektor biblioteki Lucyna Kończal-Gnap oraz współtworzący Nowotomyskie Piętro Wyrazów Literackich Rafał Putz.



Poetyckie spotkanie z Markiem Czuku wzbogacił występ skrzypaczki Anny Osses; na zdjęciu także prowadząca rozmowę z poetą Dorota Nowak

Pomoc dla Krzysztofa

W hali Powiatowego Centrum Sportu w Nowym Tomysłu 9. października odbyła się impreza charytatywna, której celem była zbiórka środków na wózek elektryczny dla Krzysztofa Stachowiaka. Nowotomyszanin, znany od lat ze swej aktywności społecznej, sam rozpoczął zbiórkę pieniędzy na ten cel. Zaimponowało to pracownikom Starostwa Powiatowego w Nowym Tomysłu, którzy postanowili wesprzeć go w tym przedsięwzięciu. W akcję włączyło się wielu mieszkańców, instytucje i organizacje, które wzięły udział w imprezie, na różne sposoby wzbogacając jej ofertę oraz finansowo wspierając prowadzoną zbiórkę. Na parkingu przed budynkiem Powiatowego Centrum Sportu odbyły się pokazy zorganizowane przez straż pożarną, policjantów i pracowników pogotowia ratunkowego, a także prezentacja TIR-ów i starych aut. Wewnątrz na stoisku Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu prowadzony był kiermasz książek. Panie z Poradni Psychologicznej – Pedagogicznej w Nowym Tomysłu malowały buzie dzieciom. Było też stoiska Powiatowej Stacji Sanitarno – Epidemiologicznej i koła diabetyków, zamek dmuchany – wszystko „co łaska” do puszek PCK, który przeprowadził zbiórkę pieniędzy. Ponadto na scenie głównej odbył się maraton zumbi oraz koncert zespołu Fanatic, a także mecz Ciężarowcy – Samorządowcy.

Krakowskie malarstwo w nowotomyskiej bibliotece

W Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki 12. października odbyło się otwarcie wystawy malarstwa – związanej przez wiele lat ze Zbąszyniem – Barbary Wroniszewskiej – Wójcik i Grzegorza Skawińskiego z Krakowa. Nowotomyscy admiratorzy sztuki mogli podziwiać, zarówno urokliwe pejzaże, jak i obrazy pełne symbolicznej głębi. Każda z zaprezentowanych na wystawie praca ma swoje życie, swoją historię, swoją opowieść i swoją niepowtarzalność. Artyści pokazali w naszej bibliotece bogatą twórczość, ale również swoją wrażliwość, odczucia, spojrzenie na świat. Barbara Wroniszewska – Wójcik maluje swobodnie, ze znajomością kompozycji. Chwyta ogólne wrażenie. Jest dociekliwa, śmiała w poszukiwaniu technik. Jej prace to dojrzałe wypowiedzi artystyczne. Współpracujący z nią Grzegorz Skawiński jest artystą bardzo wszechstronnym. Pracuje jako artysta plastyk, scenograf i kostiumolog. Działa w nieformalnej krakowskiej grupie artystycznej „44”, skupiającej artystów sztuk wizualnych. Muzyczną niespodziankę zadeedykowała artystom Marty na Koberling, która zaprezentowała nastrojowe utwory na pianino.

Bajki zagajajki

W ramach obchodów 70. lecia Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu oraz cyklu: „Godziny dla Rodziny”, 13. października zawitał do biblioteki gość szczególny, bajkowy i niezwykle kolorowy. To znana opowiadaczka, roztaczająca przed małymi i dużymi słuchaczami niesamowite historie przybyła do biblioteki, aby podczas spotkania zatytułowanego „Bajki zagajajki dla dorosłych i dzieci” przenieść uczestników spotkania w zaczarowany świat słowa, gestu i dźwięku. Katarzyna Jackowska -Enemuo z Gdańska, która jest również muzykantką, antropolożką kultury, wędrownym, zbieraczem skarbów i praktykiem kultury, wraz z grupą przyjaciół – muzyków, opowiadaczy i śpiewaków stworzyła Wędrowną Wytwórnę Zdarzeń „Parparusza” – „przedsięwzięcie mieszczące



Katarzyna Jackowska -Enemuo opowiedziała nowotomyszanom historie z różnych stron świata

w sobie różne rzeczy do słuchania, patrzenia, grania, tańczenia, tworzenia, wążania i smakowania”. Opowiedziała nowotomyszanom historie z różnych stron świata – o mędrcach i głupcach, o lasach i czarach, o wędrowcach i wędrowaniu. Między opowiadaczką i słuchaczami nawiązała się interakcja i werbalna więź. Dzieci w dogodnych pozycjach słuchały bań jak zaczarowane, a i ich rodzice włączyli się w tę łączącą pokolenia zabawę. Pani Katarzyna swe opowieści urozmaicała grą na akordeonie i śpiewem tradycyjnych pieśni.

Kulturalny weekend

14. października na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wystąpiła Urszula wraz z zespołem oraz z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego. Podczas akustycznego koncertu tej znanej wokalistki można było usłyszeć, zarówno nowe utwory artystki, jak również te doskonale znane publiczności, m. in.: „Malinowy król” czy „Konik na biegunach” – jednak w nieco innych aranżacjach. Ballada „Dmuchawce, latawce wiatr” porwała widownię do wspólnej zabawy. Wszyscy zgromadzeni śpiewali utwór na stojąco, trzymając się za ręce. 16. października także w NOK-u wystąpił kabaret „Koń Polski” w składzie: Leszek Malinowski, Waldemar Sierański oraz wychowanka Teatru Muzycznego w Gdyni – Maria Borzyszkowska. Podczas występu nie mogło oczywiście zabraknąć skeczu z udziałem najsłynniejszej kabaretowej pary, czyli Heli i Mariana. Zgromadzona publiczność reagowała spontanicznie śmiechem i gromkimi oklaskami.

Dzień Edukacji Narodowej

W Dniu Edukacji Narodowej, 14. października, Zastępca Burmistrza Nowego Tomysła Paweł Mordal spotkał się w Urzędzie Miejskim z wyróżnionymi nauczycielami i dyrektora-



Nagrodzeni w Dniu Edukacji Narodowej pedagodzy podczas spotkania w Urzędzie Miejskim

mi gminnych placówek oświatowych. Nagrody Gminy przyznano w tym roku: dyrektor Przedszkola nr 1 „Misia Uszatka” w Nowym Tomyślu – Iwonie Jarzynie, dyrektor Przedszkola nr 2 „Plastusiowe Osiedle” w Nowym Tomyślu – Elżbiecie Bobrowicz, dyrektor Przedszkola nr 5 „Słoneczko” w Nowym Tomyślu – Lidii Borkiewicz, dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomyślu – Krzysztofowi Magdansowi, dyrektorowi Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej – Curie w Nowym Tomyślu Markowi Polcynowi. W uznaniu wyróżniających osiągnięć w pracy dydaktyczno-wychowawczej i opiekuńczej na wniosek dyrektorów szkół Nagrody Gminy otrzymali: ze Szkoły Podstawowej nr 1 – Magdalena Błaszczak, nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej i Anna Pietruszyńska – nauczycielka języka polskiego i historii; ze Szkoły Podstawowej nr 2 – Mirosława Jurga – nauczycielka matematyki, pełniąca funkcję wicedyrektora szkoły, Elżbieta Spychalska – Szleman – nauczycielka edukacji wczesnoszkolnej i Renata Racz – nauczycielka religii; ze Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu – Jolanta Przeżoźna, nauczycielka języka polskiego i historii; z Gimnazjum w Borui Kościelnej – Romuald Jezierski, nauczyciel wychowania fizycznego; z Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomyślu – Jolanta Spychała, nauczycielka matematyki, pełniąca funkcję wicedyrektora szkoły oraz Grzegorz Piątas, nauczyciel języka polskiego i doradca metodyczny w gminie Nowy Tomyśl.

Podróże małe i duże

Seniorzy, spotykający się na co dzień w Domu Dziennego Pobytu, kilkakrotnie odwiedzili Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomyślu, by wziąć udział w – przygotowanych z myślą o nich – warsztatach pod hasłem „Podróże małe i duże”, które



Podczas międzypokoleniowych warsztatów nowotomyskich seniorów wspierała młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi

przeprowadziła Aleksandra Warczyńska z Pracowni Krajoznawczej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

Celem – przeprowadzonych 17. i 24. października oraz 8. listopada – warsztatów było zachęcenie seniorów do aktywnego spędzania wolnego czasu, do poznawania dziedzictwa historycznego i kulturowego naszego regionu oraz przekazanie umiejętności niezbędnych do tego celu. Prowadząca zajęcia miłośniczka i znawczyni, nie tylko naszej wielkopolskiej ziemi i wytrawna turystka, przekonywała seniorów, że podróżować można w każdym wieku. W czasie zajęć, wspólnie z seniorami, rozważała m. in. takie kwestie jak: atrakcyjne kierunki w turystyce, sztuka taniego podróżowania, układanie planu podróży, racjonalne pakowanie bagażu – niestandardowe wykorzystanie standardowych przedmiotów, czy zachowanie w sytuacjach nietypowych. Seniorzy poznali też różne źródła informacji turystycznej. Mieli okazję do pracy z mapą. Odpowiedzieli też sobie na pytanie, jak „ujarzmić” współczesny dworzec kolejowy lub autobusowy – jak korzystać ze standardowych punktów obsługi pasażera, automatycznych kas biletowych, a także miejskich biletomatów. Jako że współczesne urządzenia elektroniczne często onieśmiewają seniorów, a ich obsługa bywa dla nich zbyt trudna, podczas zajęć związanych z obsługą programów komputerowych ułatwiających planowanie i odbywanie podróży, z pomocą pospieszyli wolontariusze: Marcela Kopeć, Weronika Laufer, Sara Przybylak, Monika Riss i Maciej Szofer – uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi pod opieką partnerującej bibliotece w wielu projektach Lidii Dudek. Nowotomyscy seniorzy chętnie wzięli udział w bibliotecznym warsztatach, a w miarę upływu zajęć przybywało ich uczestników. Ich organizatorzy mają nadzieję, że wyposażeni w sporą porcję wiedzy i nowe umiejętności śmiało ruszać będą w podróże małe i duże.

Z Jędrzejem Majką o dalekich podróżach

17. października nowotomyska biblioteka po raz kolejny gościła Jędrzeja Majkę – dziennikarza i podróżnika, związanego rodzinie z Nowym Tomysłem, aktualnie zakochanego w Krakowie jego mieszkańca. Tym razem w ramach cyklu: „Twórca i jego dzieło” zaprezentował swoją najnowszą książkę „Przypadki podróże”. Licznie przybyłym nowotomyszanom opowiedział o swoich podróżach z lat 2012–2016, po Europie, Azji, Afryce i Ameryce Południowej. Pokazał świat daleki od tego, jaki znamy z katalogów biur podróży. W swych podróżach na jakiś czas zadomowił się w Stambule, Kapsztadzie i Rio, po powrocie z Hawany o mały włos nie trafił do więzienia, natomiast w Chinach odwiedził kobiety z plemienia Yao, które za sprawą swoich długich włosów znalazły się w Księdze Rekordów Guinnessa. Oprócz tego wdrapał się na Wielki Mur i starał się policzyć żołnierzy z Armii Te-



Jędrzej Majka dedykował uczestnikom spotkania swoją najnowszą książkę

rakotowej, w Ziemi Świętej szukał zdeptanych śladów Jezusa. Przede wszystkim jednak wieczór poświęcony był eksplorowanej przez podróżnika najstarszej wyspie świata. W pasjonujący sposób przedstawił życie, jakie toczy się na Madagaskarze. Nie pominął ciekawych opowieści o kulturze, obyczajach, nieujarzmionej przyrodzie, mieszkańcach wyspy, w tym wszechobecnych lemurach.

60. Śpiewnik Domowy

Jubileuszowy – 60. Śpiewnik Domowy – odbył się 19. października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Z tej okazji przygotowano niespodziankę dla pomysłodawczyni muzycznych spotkań i prowadzącej je Renaty Śmiertelnej. Był nią ogromny i pyszny tort. Muzyczną oprawę tego wieczoru zapewnił duet Cecylia Ślusarz i Piotr Mańka. Wśród przygotowanych na ten wieczór utworów znalazły się m. in. „Chodź, pomaluj mój świat” zespołu „Dwa

plus jeden”, „Jesienne róże” Mieczysława Fogga, „Gdy mi ciebie zabraknie” Ludmiły Jakubczak czy „Ciągłe pada” Czerwonych Gitar. Absolutnym hitem okazał się występ Teresy Werner, w którą wcieliła się jedna z instruktorek NOK-u – Olga Słocińska. Piosenka pt. „Dałabym ci dała” była dla p. Renaty kolejną niespodzianką. Okazało się, że wszyscy zgromadzeni doskonale wczuli się w klimat wieczoru. Było mnóstwo śmiechu i dobrej zabawy.

Uroczyste obchody Międzynarodowego Dnia Seniora

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 20. października, na uroczystości z okazji Międzynarodowego Dnia Seniora, spotkali się nowotomyscy seniorzy. Mottem spotkania były słowa Krzesimira Dębskiego: „To nie sztuka być młodym, to każdy potrafi, sztuką jest być świetnie starym”. Przewodniczący Zarządu Rejonowego PZERil, Zenon Matuszczak, podsumowując mijający rok przypomniał inicjatywy tego Związku. Podczas pokazu multimedialnego, przygotowanego wspólnie z pracownikami PCPR-u, można było obejrzeć materiał obrazujący wydarzenia upływającego roku. Podczas uroczystości wręczone zostały Złote Odznaki Honorowe (małe) przyznane przez Zarząd Główny Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Warszawie, osobom, które miały istotny wpływ na działalność związku w zakresie realizacji zadań dotyczących seniorów. Otrzymali je: Teresa Sienkiewicz – dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomyślu, Genowefa Hreczyńska – emerytowana dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Henryka Ciereszko – przewodnicząca Komisji Rewizyjnej Zarządu Rejonowego PZERil w Nowym Tomyślu i Paweł Spychała – właściciel firmy transportowej w Nowym Tomyślu. Odznaczenia wręczył przewodniczący Zarządu Okręgowego PZERil w Poznaniu Henryk Zywert. Podczas części artystycznej zebrani wysłuchali koncertu chóru „Jarzębina”, a na zakończenie uczestnicy spotkania zaproszeni zostali na poczęstunek.



Laureaci Złotych Odznak Honorowych

Jubileusz Złotych Godów

50 lat pożycia małżeńskiego świętowali w tym roku 32 pary małżeńskie z gminy Nowy Tomysł. Z tej okazji 20. października w Sali Ślubów Nowotomyskiego Ośrodka Kultury odbyła się uroczystość, na którą jubilatów zaprosiły Zastępca Burmistrza Nowego Tomysła Bogna Żelazna oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Beata Jakubowska. Pół wieku wspólnego życia świętowali: Sabina i Stanisław Bąbelkowie, Janina i Stanisław Cizek, Stanisława i Henryk Czupryna, Daria i Zbigniew Dominiakowie, Walentyna i Stefan Jąder, Krystyna i Walerian Kałek, Jadwiga i Rudolf Koberowie, Maria i Jan Korytowscy, Henryka i Stanisław Kowalscy, Józefa i Stanisław Kuczowie, Mirosława i Władysław Lamenta, Romana i Kazimierz Nowotnikowie, Emilia i Leopold Olczykowie, Bogumiła i Jan Polańscy, Irena i Jan Rybarczykowie, Elżbieta i Jerzy Sucharzewscy, Gabriela i Tadeusz Świtałowie, Stefania i Jan Weselscy – z Nowego Tomysła, Helena i Stanisław Czerniccy oraz Irena i Wacław Dolińscy – z Glinna, Aldona i Stanisław Czyżewscy, Grażyna i Robert Nowakowie, Alicja i Karol Wieczorkowie oraz Wiesława i Ryszard Darmonos – z Jastrzębska Starego, Irena i Stanisław Flak oraz Henryka i Stanisław Łukaszykowie – z Przyłęku, Anna i Stanisław Koza z Bukowca, Alicja i Edward Kret z Borui Kościelnej, Wanda i Roman Kupiec z Cichej Góry, Teresa i Zygfryd Przybylakowie ze Starego Tomysła, Stefania i Ryszard Teleszowie z Borui



Jubilaci z gminy Nowy Tomysł, którzy świętowali w 2016 roku swe Złote Gody



Nowej oraz Urszula i Kazimierz Wojtaszakowie z Paproci. Zastępca Burmistrza Nowego Tomysła Bogna Żelazna dokonała dekoracji medalami przyznanymi przez Prezydenta RP i złożyła jubilatom życzenia zdrowia i kolejnych pięknych wspólnych rocznic. Uroczystość uświetlił występ uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomysłu.

Tuwimowski misz - masz

Jednym z wydarzeń, zorganizowanych w ramach obchodów 70. lecia nowotomyskiej biblioteki, był pełen humoru, melancholii i zadumy program złożony z utworów Juliana Tuwima. Miał on miejsce w czwartkowy wieczór, 20 października. Teksty Tuwima prezentował aktor poznańskiej Sceny z Bliska – Janusz Andrzejewski, który znakomicie potrafił oddać istotę podejmowanych przez poetę problemów, ubranych w formę ciętego żartu. Atmosferę wieczoru współtworzyły taneczne rytmy chasydzkie. Emocjonalne i nastrojowe żydowskie piosenki, takie jak m. in.: „Belz”, „Erev shel shoshanim”, „Ajde Jano” czy „Ha-va Nagila” wyśpiewała w języku jidisz charyzmatyczna Izabella Tarasiuk-Andrzejewska. Aktorom towarzyszyli najwyższej klasy muzycy: Jarosław Buczkowski na akordeonie i Dawid Troczewski na pianinie.



Program poświęcony twórczości Tuwima zaprezentowany został w nowotomyskiej bibliotece

Piotr Kudłaszyk na mistrzostwach w Malezji

Zawodnik LKS „Budowlani – Całus” Nowy Tomysł, wraz z innymi reprezentantami Polski, uczestniczył – od 20. do 25. października – w Mistrzostwach Świata Juniorów Młodszych do lat 17 w Podnoszeniu Ciężarów, które odbywały się na wyspie Penang w Malezji. Po zaciętej rywalizacji zawodnik „Budowlanych” zajął wysokie piąte miejsce.

Portret Prawdziwy po raz czwarty

W holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 21. października odbyło się otwarcie wystawy pokonkursowej fotografii nagrodzonych w IV Międzynarodowym Konkursie Fotograficznym „Portret Prawdziwy”. Na wystawie zaprezentowanych zostało 31 nagrodzonych zdjęć. Pomysłodawcą i głównym organizatorem konkursu był Adam Polański. Pierwsza edycja konkursu odbyła się w 2013 roku i wówczas konkurs miał charakter ogólnopolski. Rok później stał się już wydarzeniem międzynarodowym. W tegorocznej 4. edycji wzięło udział 549 uczestników z 22 państw. Jury w składzie: Magdalena Berny, Paweł Brzeziński i Adam Polański, spośród blisko 2000 nadesłanych prac wybrało 31 laureatów, których prace zostały zaprezentowane na wystawie. I miejsce przypadło Małgorzacie Masarz, II – Barbarze Garus, natomiast na III miejscu znalazło się zdjęcie autorstwa Kornelii Głowackiej-Wolf. Ideą konkursu jest przede wszystkim promowanie fotografii portretowej jako sposobu przekazywania prawdy o człowieku, jego historii i emocjach. Po zakończeniu serii pokonkursowych wystaw, prace zostaną zlicytowane na rzecz WOŚP.

Wizyta harcerzy z partnerskiej gminy

Na zaproszenie Urzędu Miejskiego 21. i 22. października gościła w naszym mieście drużyna starszoharcerska z Radzyna Podlaskiego. Harcerze spędzili czas m. in. na majsterkowaniu – tworzyli świeczniki z masy solnej oraz karmniki dla ptaków, wzięli też udział w wielu grach i harcerskim świecowisku, uczestniczyli też w questingu po Nowym Tomyślu, a także w warsztatach plecionkarskich w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa i zwiedzili ogród zoologiczny. Spotkanie było doskonałą okazją do integracji z nowotomyskimi harcerzami z 19. Drużyny Harcerskiej „Buki”.

Dobry start w Biłgoraju

22. i 23. października w Biłgoraju odbyły się Mistrzostwa Polski Młodzików i Młodiczek do lat 15 w Podnoszeniu Ciężarów. Rywalizację w kategorii do 56 kg chłopców wygrał Martin Stasik, zawodnik LKS „Budowlani – Całus” Nowy Tomyśl. Martin zdeklasował konkurentów, wygrywając w dwuboju różnicą 39 kg. Dla „Budowlanych – Całus” srebrne medale w tych mistrzostwach zdobyli także Klaudia Cicha i Tomasz Kowalski, a brązowy – Kacper Przybył. Mały medal za podrzut zdobył Jakub Przybylak, zajmując ostatecznie piąte miejsce. W rywalizacji klubowej nowotomyskanie zajęli piąte miejsce na 68 startujących klubów.

Nowotomyski Test Coopera

Na stadionie miejskim w Nowym Tomyślu 23. października odbyła się 9. edycja Nowotomyskiego Testu Coopera, którego organizatorem był Uczniowski Klub Sportowy „Korona” w Bukowcu, a współorganizatorem Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu. W rywalizacji sportowej wzięło udział 35 osób, urodzonych w latach 1967 – 2009. Zwycięzcą 12. minutowego biegu został 15. letni Klaudiusz Walaszczyk z Opalenicy, który uzyskał fenomenalny wynik 3503 m. Pozostałe miejsca na podium w kategorii open zajęli: Przemysław Woźny z Kuślina (3249 m) i Marek Mocek z Granowa (3160 m). W kategorii open dziewcząt zwyciężyła 11. letnia Marta Konopska z Opalenicy z wynikiem 2779 m.

Kolejne miejsca na podium przypadły 11. letniej Joannie Bielawa z Opalenicy i 16. letniej Mai Warchoń z Sątópów.

Najlepsze zdjęcia z nowotomyską flagą

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 24. października rozstrzygnięty został Konkurs Fotograficzny „Zabierz flagę na wakacje”, którego organizatorem był Urząd Miejski w Nowym Tomysłu. Zastępca Burmistrza Nowego Tomysłu Bogna Żelazna oraz naczelnik Wydziału Organizacyjnego i Komunikacji Społecznej Ryszard Ratajczak wręczyli – uczestnikom konkursu – dyplomy i nagrody. Nagrodzono trzy spośród 13 zgłoszonych fotografii. Wręczono także wyróżnienie w kategorii: „Polska” oraz nagrodę i wyróżnienie w kategorii: „Zagranica”. W kategorii: „Polska” I miejsce przyznano Agacie Dolińskiej, II – Magdalenie Konatowskiej, III – Annie Szawala. Wyróżnieniem uhonorowano Gabrielę Helińską. W kategorii: „Zagranica” I miejsce zajęło zdjęcie nadesłane przez Grzegorza Przygockiego, natomiast wyróżnienie otrzymała fotografia Kariny Malinowskiej.

O eksploracji wulkanów

Gościem bibliotecznego Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty” był 24. października Grzegorz Gawlik – podróżnik, alpinista, dziennikarz i fotograf, ale przede wszystkim zdobywca wulkanów. Podróżując, odwiedził 77 państw na 6 kontynentach, zdobył ponad 50 szczytów, m. in. w Himalajach, Andach, Pamirze, Kaukazie, w Atlasie Wysokim, w Kordylierach, w Tanzanii i na Borneo. Jego projekt „100 wulkanów” – zakładający zdobycie i eksplorację 100 zróżnicowanych wulkanów, w tym co najmniej 50 aktywnych – jest jedynym takim na świecie. Nikt oprócz niego nie wpadł na pomysł ich odkrywania. Do dnia dzisiejszego podróżnik samotnie zmierzył się już z 51. wulkanami, w tym 32. aktywnymi, a także eksplorował 96 innych miejsc wulkanicznych: pól lawowych, pól geotermalnych, jaskiń, wulkanicznych pustyń i formacji skalnych. Wykonanie połowy założonego planu zajęło mu 11 lat, lecz jak mówi: „To bardzo dobry wynik, bo gdybym zdobywał jeden wulkan rocznie, do setki dobiłbym po 100 latach”. Ze względu na skalę trudności i niebezpieczeństw na większości wypraw działa samotnie, bez łączności i wsparcia z zewnątrz, bo jak twierdzi – gdy jest jedynym człowiekiem w promieniu wielu kilometrów – czuje się wspalone. Podczas podróżniczego wieczoru, wzbogaconego o ciekawy materiał filmowy, klubowicze wysłuchali anegdot i wspomnień o często ekstremalnych przeżyciach i przygodach, a także o największych sukcesach i odkryciach podróżnika. Dowiedzieli się, jak wchodzić na wulkan pilnowany przez wojsko, co zrobić, gdy wulkan ma ochotę wybuchnąć i do czego na wulkanie potrzebna jest maska przeciwgazowa.

Czarny protest

Poniedziałek 24. października upłynął w Polsce pod znakiem tzw. czarnego marszu. Wiele osób wzięło udział w jednodniowym proteście przeciwko złożonemu w Sejmie przez fundację *Ordo Iuris* projektowi zastrzeżenia przepisów aborcyjnych. „(...) myślę, że był to przede wszystkim wyraz niezgody na to, jak kobiety są traktowane. Słowa wolność i godność były w tym proteście kluczowe” – mówiła inicjatorka nowotomyskiej manifestacji Jo-



Uczestnicy czarnego protestu na pl. Niepodległości

lanta Rewald – Sałata. Jej początek zaplanowano na godzinę 17.00. Na plac Niepodległości przybyło kilkadziesiąt osób, głównie popierających ideę protestu. Wśród nich byli jednak i tacy, którzy opierają zaostrenie przepisów aborcyjnych, zgłoszonych przez Ordo Iuris. Oni dla odróżnienia mieli przyćepione do odzieży białe wstążki. Przyglądali się manifestacji, nie zabierając głosu. Nad bezpieczeństwem uczestników manifestacji czuwali, zarówno nowotomyscy policjanci, jak i strażnicy miejscy. „Kobiety są wolnymi ludźmi, a wolność, to prawo do wyboru. Tego prawa nie pozwolimy sobie odebrać, ani naszym córkom, ani naszym wnuczkom” – wypowiadającym przez organizatorkę nowotomyskiego protestu słowom towarzyszyły brawa zebranych na placu uczestników protestu.

Popremierowy pokaz filmu

Pełnometrażowy dokument, będący kontynuacją filmu „Zapomniane męczeństwo”, który nowotomyskanie obejrzeć mogli w 2015 roku, wyświetlony został 26. października w sali św. Jana Pawła II w parafii NMP Nieustającej Pomocy. Druga część filmu o losach abpa Antoniego Baraniaka, opatrzona tytułem „Żołnierz Niezlomny Kościoła” zaprezentowana została podczas spotkania nowotomyskiego Klubu „Gazety Polskiej”. „Pierwszym filmem chciałam udowodnić, że Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie pomyliła się, umarzając w 2011 roku śledztwo w sprawie przesładowania abpa Baraniaka w więzieniu, uzasadniając to brakiem dowodów na przesładowanie” – mówiła podczas spotkania Jolanta Hajdasz, reżyser dokumentu. Jolanta Hajdasz podkreśliła też, że abp Antoni Baraniak nie załamał się i wytrzymał aż 27 miesięcy stalinowskich tortur.



W popremierowym pokazie filmu "Żołnierz Niezłomny Kościoła" uczestniczyła jego reżyser Jolanta Hajdasz

Zmiana na stanowisku komendanta

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 28. października odbyła się uroczystość pożegnania przechodzącego, po niemal 30. latach służby w szeregach Państwowej Straży Pożarnej, [RTF bookmark start: _GoBack1][RTF bookmark end: _GoBack1] w stan spoczynku bryg. Tomasza Antuszelewskiego, Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu. Na stanowisku tym zastąpił go dotychczasowy Zastępca Komendanta PSP kpt. Marek Kołdyk. Uroczysty apel rozpoczął asp. sztab. Andrzej Łaciński, składając meldunek Zastępcy Wielkopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu, mł. bryg. Dariuszowi Matczakowi. Zaproszonych gości powitał kpt. Marek Kołdyk. Po odczytaniu Decyzji Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie „o przejściu na zaopatrzenie emerytalne” oraz Decyzji Wielkopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu o powierzeniu pełnienia obowiązków komendanta powiatowego PSP w Nowym Tomyślu kpt. Markowi Kołdykowi, nastąpiło złożenie meldunków o zdaniu i przyjęciu obowiązków służbowych. Meldunki od oficerów odebrał Zastępca Wielkopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Poznaniu mł. bryg. Dariusz Matczak. Podczas uroczystości ustępujący komendant bryg. Tomasz Antuszelewski, odnosząc się do swojej strażackiej misji, podziękował za wsparcie w realizacji działań służbowych. Za zaufanie podziękował również przyjmujący obowiązki komendanta kpt. Marek Kołdyk, który w skrócie scharakteryzował przebieg służby bryg. Tomasza Antuszelewskiego. Obaj komendanci odebrali od uczestniczących w uroczystości gości życzenia i gratulacje.

Nauka programowania wsparciem rozwoju intelektualnego dzieci i młodzieży

Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomyślu było organizatorem konferencji pt. „Nauka programowania wsparciem rozwoju intelektualnego dzieci i młodzieży”, realizowanej w ramach grantów edukacyjnych Wielkopolskiego Kuratora Oświaty. Konferencja, która odbyła się 28. października, adresowana była do nauczycieli wszystkich typów szkół, które przystąpiły do pilotażowej nauki programowania w formie innowacji pedagogicznej. Konferencję otworzyli: dyrektor Gimnazjum Andrzej Wałęsa, dyrektor Wydziału Rozwoju Kuratorium Oświaty w Poznaniu Irena Pyszyńska-Królak oraz Dariusz Stachecki – organizator konferencji. Dla prawie 250 uczestników przygotowany został bogaty program. W części plenarnej, która odbywała się na sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, odbyły się cztery wykłady, które wygłosili: prof. dr hab. Wojciech Cellary, dr hab. Marlena Plebańska, dr inż. Krzysztof Kurowski oraz Dariusz Stachecki. W drugiej części konferencji odbyły się warsztaty tematyczne, poświęcone nauce programowania. Specjalne zajęcia dla nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej przeplatały się z zajęciami z robotyki dla nauczycieli gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Można było poznać podstawy Pytona oraz języka Swift, a także sprawdzić, jak działa inteligentne miasto oraz w jaki sposób można sterować inteligentnym domem.

Nocne marsze na orientację

29. i 30. października odbył się cykl marszów na orientację, które polegają na pokonaniu trasy przy pomocy mapy i kompasu w określonym limicie czasu. Organizacja imprezy miała na celu spopularyzowanie tej formy turystyki kwalifikowanej, która ma w regionie długą tradycję. W imprezie wzięło udział ponad 260 uczestników. Pierwszą z cyklu imprez były „Nocne marsze na orientację” o Puchar Burmistrza Nowego Tomyśla, zorganizowane w Parku im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomyślu, z okazji 230. lecia lokacji miasta. Na starcie imprezy stawili się w sumie 72 osoby, zorganizowane w 17 zespołów. Trasa marszu prowadziła parkowymi alejkami, a podczas jej pokonywania, w czasie 45 minut, należało odnaleźć 13 punktów kontrolnych. Zwycięzcą tego marszu została drużyna SKKT „Wesołe Jaśki” z Zespołu Szkół w Ostrorogu. Na II miejscu uplasowała się ekipa ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu, a na III – kolejna drużyna z Ostroroga. Następnego dnia w lasach Nadleśnictwa Bolewice rozegrane zostały Otwarte Mistrzostwa Powiatu Nowotomyskiego w Turystycznych Marszach na Orientację w kategoriach TD, TM, TJ i TO. W imprezie tej uczestniczyło 79 zespołów. Zwycięzcy mistrzostw otrzymali puchary i medale ufundowane przez Zarząd Powiatu Nowotomyskiego oraz dyplomy i nagrody rzeczowe, które zostały im wręczone podczas zakończenia w wigwamie w Przyłęku. Imprezie towarzyszył ponadto szkoleniowy marsz oraz „Olęderski marsz na orientację”. Organizatorem Nowotomyskiego Maratonu Marszów na Orientację był Oddział PTTK w Szamotułach, przy współpracy z Urzędem Miejskim w Nowym Tomyślu, Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury, Ośrodkiem Sportu i Rekreacji oraz sołtysem wsi Przyłęk.

Pomnik Dziecka Nienarodzonego

1 listopada, podczas uroczystości Święta Zmarłych na nowotomyskim cmentarzu odsłonięty został Pomnik Dziecka Nienarodzonego. Symboliczny kamień nagrobny o wysokości



Pomnik Dziecka Nienarodzonego na nowotomyskim cmentarzu poświęcił proboszcz parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy ks. kanonik Andrzej Grabański

blisko 190 cm, umocowano na marmurowej podstawie, na której umieszczono płytę z czarnego marmuru z napisem: Pomnik Dziecka Nienarodzonego. *Na kamieniu wyryto cytata z biblijnej Księgi Jeremiasza: Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię.* W centralnej części pomnika umieszczono, wykute w jasnym marmurze, dłonie matki i ojca trzymające nienarodzone maleństwo. Inicjatorką budowy pomnika jest prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyszu – Małgorzata Uramowska, którą w tym dziele wsparli proboszczowie obu nowotomyskich parafii, członkowie obu parafialnych oddziałów Akcji Katolickiej oraz wielu nowotomyszan. Autorem projektu pomnika jest ks. Dawid Kawała – b. wikariusz parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy, obecnie ojciec duchowny Arcybiskupiego Seminarium Duchownego. Pomnik wykonano w Zakładzie Kamieniarskim Doroty i Witolda Woźniaków w Jastrzębsku Starym.

Seminarium astronomiczne

W Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyszu 4. listopada odbyła się XI edycja Młodzieżowego Seminarium Astronomicznego Powiatu Nowotomyskiego. Prezentacje konkursowe poprzedził wykład astronoma, prof. dra hab. Edwina Wnuka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, który mówił o największych krajowych ośrodkach prowadzących badania astronomiczne i wkładzie polskich astronomów w rozwój tej niezwyklej dziedziny nauki. Uczniowie – w trakcie swoich wystąpień konkursowych – niejednokrotnie zadziwiali liczne audytorium wiedzą i pasją. Gimnazjalista Karol Masztalerz przedstawił wykonane przez siebie efektowne zdjęcia kosmosu. Przed ogłoszeniem wyników, uczestnicy seminarium zwiedzili szkolne obserwatorium astronomiczne i wysłuchali koncertu zespołu muzycznego Kopernik Band. Jury

w składzie: profesor Edwin Wnuk i nauczyciel przedmiotów ścisłych Marek Tudorowski, rozstrzygnęło konkurs. Wśród uczniów szkół podstawowych zwyciężyła Wiktoria Kroma ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyszu. Wśród gimnazjalistów najlepszym okazał się Karol Masztalerz z Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyszu. W kategorii szkół ponadgimnazjalnych zwyciężyła reprezentantka Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika – Klaudia Szopka.

Dzień Postaci z Bajek

Nowotomyski Ośrodek Kultury zaprosił 5. listopada najmłodszych swoich bywalców na jedno z wydarzeń z cyklu: „Z kalendarza imprez nietypowych” – Dzień Postaci z Bajek. Na najmłodszych czekały stoiska promocyjno-animacyjne Domino Events, które okazały się ogromną atrakcją nie tylko dla dzieci, ale i dla całych rodzin. Była doskonała okazja do integracji i wspólnej zabawy. Z płytek domino powstawały wspaniałe budowle, labirynty, wieże i inne cudowności. Wiele niespodzianek przygotowała również Edumania, m. in. malowanie twarzy, balonowe zwierzątka, kolorowanki. Po zabawach w holu NOK-u przyszedł czas na spektakl, który dla dzieci przygotowały dzieci – grupa 5. latków „Słoneczka” z Przedszkola nr 4 im. Bolka i Lolka w Nowym Tomyszu. Przedstawienie zatytułowane „Miała być Samurajka i wierni słudzy, a wyszła Królowna Śnieżka i siedmiu Krasniali” doskonale wpisało się w tematykę wydarzenia. Na zakończenie imprezy ogłoszono wyniki konkursu plastycznego pt.: „Moja ulubiona postać z bajki”. Konkurs spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, wpłynęło ponad 200 prac wykonanych przez dzieci w różnym wieku, wieloma technikami plastycznymi. Jury w składzie: Elwira Wolna, Anna Bąbelek, Olga Stocińska oraz Maria Nawrot wybrało najciekawsze prace, których autorzy zostali nagrodzeni.



Hol Nowotomyskiego Ośrodka Kultury stał się miejscem kreatywnych zabaw dzieci i ich rodziców



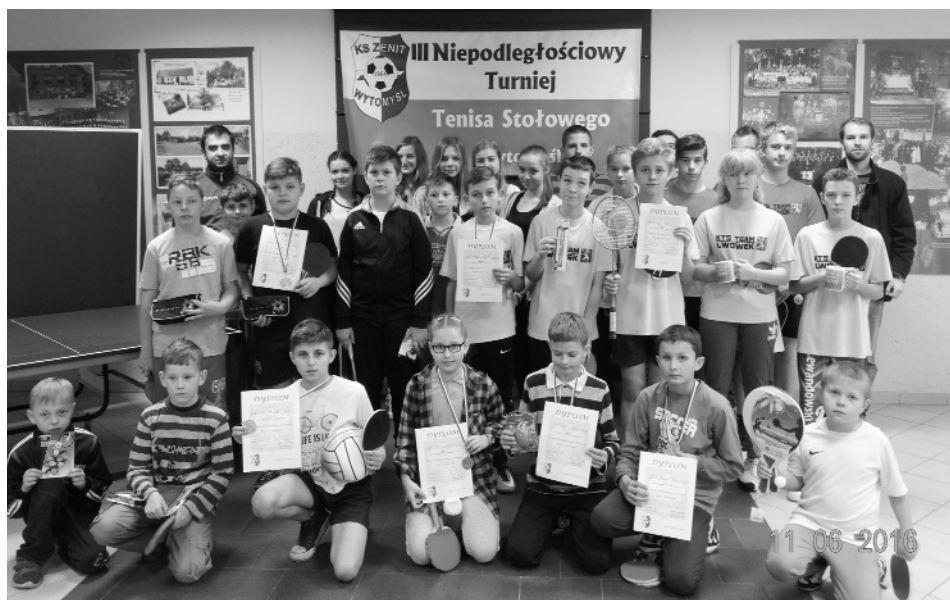
Zespół „Country Zenit” w koncercie upamiętniającym Arka Łapińskiego

Koncertem upamiętnili Arka

6. listopada, już po raz drugi, odbył się koncert upamiętniający Arkadiusza Łapińskiego, który zorganizowali bliscy i przyjaciele zmarłego muzyka. W koncercie wystąpili muzycy, soliści i zespoły, które współpracowały z Arkiem: Aquarius, Taak, Country Zenit, Blueshift, The Train, Swing Party, Aconste Duo oraz Edyta Kaczmarek – Rogacz, Krystian Kwiatkowski, Laura i Adam Szeszuła, Mariusz Woźniak, Oliwia Łapińska i Andrzej Ellmann. Podczas wieczoru własny utwór wykonał Andrzej Ellmann, przyjaciel Arka oraz gitarzysta zespołu Eleni, który także towarzyszył Czesławowi Niemenowi podczas jego trasy koncertowej w USA.

III Niepodległościowy Turniej Tenisa Stołowego w Wytomyślu

6. listopada odbył się w Wytomyślu Niepodległościowy Turniej Tenisa Stołowego, zorganizowany przez Klub Sportowy „Zenit” w Wytomyślu. Wzięły w nim udział dzieci i młodzież w wieku 7-18 lat. W tym roku do rywalizacji przystąpiło 32 zawodników i zawodniczek z Borui Kościelnej, Brodów, Kozich Lasek, Lwówka, Zębowa i Wytomyśla. Chłopcy rywalizowali w trzech kategoriach wiekowych, a dziewczęta wystąpiły w jednej. Po rozegraniu wszystkich pojedynków ogłoszono zwycięzców. Wśród dziewcząt I miejsce zajęła Wiktoria Frelich, II była Patrycja Frelich, a III – Marika Wojcieszak. Wśród chłopców starszych wygrał Maksymilian Bartkowiak, II miejsce zajął Tomasz Kawa, a III – Bartosz Szymoniak. W kategorii chłopców średnich najlepszy okazał się Jakub Pawelczak, który wyprzedził Marcina Kucza i Gracjana Kamińskiego. W kategorii chłopców młodszych najwyższe miejsce na podium zajął Bartosz Galas, II był Wojciech Wittchen, a III – Piotr Sobieraj. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe medale i dyplomy, a wszyscy uczestnicy turnieju drobne upominki.



Uczestnicy rywalizacji w tenisie stołowym

210. rocznica powstania wielkopolskiego w 1806 r.

Na pl. Niepodległości, przy pomniku Powstańców Wielkopolskich, 6 listopada odbyły się uroczystości upamiętniające 210. rocznicę powstania wielkopolskiego z roku 1806. W okolicznościowym przemówieniu Burmistrz Nowego Tomyśla nawiązał do wydarzeń z 6 listopada 1806 roku, kiedy to przyjazd do Poznania gen. Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego przerodził się w patriotyczną manifestację. W jej następstwie polski ruch zbrojny objął Wielkopolskę, Ziemię Sieradzką, Kujawy, Mazowsze i Pomorze. Zryw ten dał Polakom nadzieję na odrodzenie się państwa i przyczynił się do powstania Księstwa Warszawskiego. Następnie burmistrz Włodzimierz Hibner wraz z zastępcą Pawłem Mor-dalem złożyli kwiaty przy pomniku, gdzie zaciągnięto wartę honorową w mundurach z początku XIX wieku.

Przeгляд Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 8 listopada odbył się XII Przeгляд Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej „Idzie żołnierz borem, lasem”. Organizatorem tego partiotyczno-artystycznego wydarzenia już od lat jest Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, które przez tę formę działania zachęca dzieci i młodzież nie tylko do śpiewania i słuchania znanych pieśni patriotycznych, ale także poznawanie nowych utworów i historii z nimi związanych. Przeгляд spotkał się z dużym zainteresowaniem dzieci ze szkół podstawowych i młodzieży gimnazjalnej, którzy uczestniczyli w nim, zarówno jako artyści występujący na scenie, jak i widownia włączająca się do wspólnego śpiewania. (Czytaj więcej: ss. 97-102).



Renata Piątkowska, autorka książki „Która to Malala?” spotkała się z dziećmi w bibliotecznej Strefie Koloru

Spotkania z Renatą Piątkowską

Gościem Strefy Kolory nowotomyskiej biblioteki 10 listopada była Renata Piątkowska – autorka opowiadań dla dzieci i młodzieży, laureatka ważnych, literackich nagród. O tym, że w pełni zasłużonych, przekonali się 5. klasiści ze Szkoły Podstawowej nr 1, którzy spotkali się z pisarką i poznali jej książkę pt. „Która to Malala?”. Jest to oparta na faktach opowieść, której bohaterką jest Malala Yousfazi – pakistańska nastolatka, laureatka Pokojowej Nagrody Nobla, którą otrzymała w 2014 roku. Autorka przedstawiła ją jako bystrą, ciekawą świata, wesołą dziewczynkę, dla której niezwykle ważne jest prawo do nauki i wyrażania swojego zdania. Niestety, za swoją postawę zapłaciła bardzo wysoką cenę. Historii Malali oraz fragmentów książki autorki, czytanej przez towarzyszącą jej na spotkaniu lektorkę – Elżbietę Malwinę Koźurno, uczniowie wysłuchali w skupieniu i z przejęciem. Dopytywali o aktualną sytuację życiową dziewczynki oraz jej rodziny. Odetchnęli z ulgą słysząc, że obecnie Malala jest bezpieczna, dużo podróżuje zapraszana przez głowy państw i ważne osobistości. 29 października 2016 została odznaczona polskim Orderem Uśmiechu i tym samym została najmłodszą wyróżnioną w jego historii. Pozostając pod dużym wrażeniem usłyszonej opowieści, uczniowie ustawili się w długą kolejkę po pamiątkowy autograf i serdecznie podziękowali obu paniom za pełne emocji spotkanie.

Rocznica odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę

11. listopada uroczystość obchodzono 98. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji o godz. 12: 00 rozpoczęła się w naszym mieście uroczystość patriotyczna. Licznie przybyłe delegacje i zgromadzeni na pl. Niepodległości mieszkańcy wysłuchali wystąpienia Zastępcy Burmistrza Nowego Tomysła Pawła Mordala, który przypomniał drogę

naszego kraju do odzyskania niepodległości. Delegacje kombatanatów, władz samorządowych powiatu i gminy, przedstawiciele partii politycznych, szkół, wielu innych instytucji i stowarzyszeń składali – na cokole Pomnika Powstańców Wielkopolskich – wieńce i wiązanek kwiatów, tym gestem oddając hołd wszystkim, którzy walczyli o wolność naszego kraju.

Święto Niepodległości można było też uczcić na sportowo, wyruszając na 11. kilometrowy rajd „Rowerem pod Pomnik”.

Karol Band i Przyjaciele

11. listopada scena na sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury zamieniła się w prawdziwy warsztat samochodowy. Wszystko za sprawą Karol Bandu i zaproszonych przez muzyków przyjaciół. W tegorocznej odsłonie koncertu z cyklu: „Karol Band i Przyjaciele” wystąpili m. in.: Aleksandra Kucera, Sandra Kret, Sandra Rugała, Piotr Ostapowicz, Barbara Krasnowska, Anita Czajka-Pawlak, Radosław Kret, Jan Bogaczyk, Szymon Konieczny, Martyna Kaczmarek-Rogacz, Zespół „Country Zenit”, Andrzej Ciborski, Paweł Gogoliński, Julian Minge, Edyta Kaczmarek-Rogacz, Aldona Ogór, Izabella Ogór-Piechowiak, Marek Marciniak, Andrzej Ślotała, Andrzej Klimczak, Paweł Myszkowski oraz Jaromir Trafankowski. Koncert brawurowo poprowadzili i jednocześnie zadbali o odpowiednią dawkę humoru: Renata Orlicka, Renata Marciniak, Jarosław Musiał i Bogusław Nawrot. Tego wieczoru można było usłyszeć m. in. takie utwory jak: „Tyle słońca w całym mieście”, „My Way”, „Bad Romance”, „Georgia on my mind”, „Mama do”, „Sway” i wiele innych. Wszystko to przy znakomitym akompaniamencie nowotomyskiego „Karol Band”. Występy muzyczno-wokalne przerywane były krótkimi scenkami satyrycznymi przygotowanymi i przedstawionymi przez prowadzących. Całość nawiązywała do atmosfery i charakteru pracy warsztatu samochodowego. Licznie zgromadzona publiczność bawiła się doskonale



Po raz kolejny Karol Band i jego przyjaciele nie zawiedli nowotomyskiej publiczności

i bardzo entuzjastycznie reagowała na to, co działo się na scenie. Pomysłodawcą koncertu i opiekunem muzycznym wykonawców był Karol Rogacz – instruktor NOK-u.

Sukces Oliwiera Skrzypczaka

Podczas zawodów rozgrywanych w Żukowie, od 11. do 13. listopada, zawodnik Akademii Zapasów w Nowym Tomyślu został Mistrzem Polski Młodzików w zapasach w stylu klasycznym. Wspaniałe zwycięstwo Oliwiera Skrzypczaka, na najwyższej rangi turnieju zapasniczym młodzików w Polsce, nie było przypadkowe. Jest to zawodnik doświadczony, wychowanek sportowy swojego ojca, trenera Akademii Zapasów Jacka Skrzypczaka, również utytułowanego zapaśnika. Bardzo dobre warunki fizyczne tego zawodnika i systematyczne treningi w klubie zapaśniczym w Nowym Tomyślu pozwoliły mu na zdeklasowanie rywali, czołowych zapaśników z całej Polski w kategorii wagowej 38 kg. Złoty medal mistrzostw Polski Oliwiera Skrzypczaka jest najwyższym osiągnięciem w niespełna rocznej działalności Akademii Zapasów w Nowym Tomyślu. Podczas spotkania, które odbyło się 16 grudnia, Zastępca Burmistrza Paweł Mordal pogratulował młodemu mistrzowi zwycięstwa.

Historia i smak tradycji

W świetlicy wiejskiej w Wytomyślu, 13. Listopada, już po raz czwarty odbyło się spotkanie patriotyczno- kulturalne pt. „Historia i smak tradycji”. Przybyłych gości powitała sołtys Wytomyśla Danuta Sobieraj. Program artystyczny z okazji Święta Niepodległości przygotowali uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Marii Kownackiej, pod opieką Jolanty Przeżoźnej. Następnie przed publicznością wystąpiły okoliczne zespoły: Mała Grupa Społeczna i „Śpiewający Przyjaciele”. Przybyli na to spotkanie goście poczęstowani zostali tradycyjnymi potrawami, przygotowanymi przez miejscowe gospodynie. Można było spróbować zupy i kompotu z korbola, szarych klusek, plynazy, kopytek, a także domowych ciast.

Mistrzowie ilustracji

Od 15 listopada do 2 grudnia w nowotomyskiej księżnicy gościła wystawa Wydawnictwa „Dwie Siostry” pt. „Mistrzowie Ilustracji”, prezentującą prace ośmiorga wybitnych ilustratorów, którzy współtworzyli świetność polskiej grafiki książkowej w jej najlepszym okresie. Bohdan Butenko, Anna Kołakowska, Danuta Konwicka, Zbigniew Lengren, Maria Orłowska-Gabrys, Mirosław Pokora, Jan Marcin Szancer i Teresa Wilbik – to artyści, których niezwykle ilustracje na trwałe zapisały się w pamięci kilku pokoleń młodych czytelników, tworząc z ilustrowanymi tekstami nierozdzielalną całość. Każdy z nich wypracował własny, oryginalny styl graficzny, rozpoznawalny już na pierwszy rzut oka.

Dla dorosłych wystawa „Mistrzowie Ilustracji” była sentymentalną podróżą w krainę dzieciństwa. Dla dzieci – spotkaniem z najlepszymi tradycjami polskiej grafiki książkowej, która – mimo upływu lat – wcale się nie zestarzała. Dla wszystkich bez wyjątku była okazją do obejrzenia świetnych ilustracji i zastrzykiem pozytywnej energii i uśmiechu. Wystawa powstała ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach programu: „Literatura i czytelnictwo”.

Warsztaty kulinarne dla dzieci

Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomysłu, od września do listopada, przeprowadzał warsztaty kulinarne dla dzieci w wieku od 8 do 12 lat, których celem było zainteresowanie dzieci gotowaniem, a tym samym zainspirowanie do aktywnego i przyjemnego sposobu spędzania czasu wolnego. Warsztaty kulinarne prowadził Robert Musiał, który dostosowywał ich program do oczekiwań i możliwości uczestników. Podczas finałowych zajęć, które odbyły się 17. listopada, zorganizowany został konkurs pt. „Mini Szeף”. Uczestnicy warsztatów przygotowywali potrawy, które oceniało jury w składzie: dyrektor OPS-u Danuta Michałowicz i pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej. Na finałowe warsztaty przybyli rodzice małych kucharzy i Zastępca Burmistrza Nowego Tomysła Paweł Mordal. Nagrody i dyplomy otrzymały wszystkie dzieci uczestniczące w zajęciach. Warsztaty sfinansowane zostały w ramach programu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Gala Jubileuszu 70. lecia MiBPB

W czwartkowy wieczór, 17 listopada, jubileuszową galą 70. lecia nowotomyska biblioteka zamknęła cykl, odbywających się od kwietnia, imprez podsumowujących siedem dekad jej istnienia. W każdym kolejnym miesiącu – na zasadzie „Przeżyjmy to jeszcze raz” – bibliotekarki przypominały minione 10. lecia. Jak pokazała frekwencja, każdy zainteresowany wybrał coś odpowiedniego dla siebie. Otwierając uroczystą galę, dyrektor Lucyna Kończal-Gnap zwróciła uwagę na stałe i nienaruszalne miejsce nowotomyskiej księżnicy w kulturalnym pejzażu miasta, gminy i powiatu. Obchodząca tzw. kamienną rocznicę, czyli 70 lat – wspólnie przeżytych wraz z czytelnikami i bywalcami – placówka symbolizuje to co stałe, niezmiennie, niepodważalne i nienaruszalne. Aby tak się stało, potrzeba było grona ludzi, którzy tworzyli i współtworzą naszą bibliotekę. Tym osobom oraz wiernym czytelnikom i wszystkich użytkowników, władarzom, partnerom i współpracownikom Dyrektor biblioteki serdecznie podziękowała. Muzyczną niespodzianką jubileuszowej gali był koncert pt. „Przebojem przez 70. lecie” w wykonaniu Ewy Michrowskiej i Jacka Skowrońskiego. Publiczność oklaskiwała takie szlagiery jak: „Serduszko puka”, „Pod papugami”, „Małgośka”, „Statki na niebie”, „Prawy do lewego”, „Jesteś szalona”, „Daj mi tę noc”. W przerwie koncertu bibliotekarki uhonorowały tych, którzy skorzystali z zaproszenia do aktywnego zaangażowania się w jubileuszowe świętowanie, biorąc udział w jubileuszowych konkursach i quizach oraz starając się nie opuszczać jubileuszowych imprez. Dyplomy „Zawsze z nami” – dla niezawodnych uczestników bibliotecznych wydarzeń kulturalnych otrzymali: Gabriela Helińska, Lidia Dudek, Janina Książ, Halina Wesołowska, Urszula Nowak i Janusz Raj. Dyplomy laureata Jubileuszowego Konkursu Internetowego „7 dekad biblioteki wspominają czytelnicy” powędrowały do rąk Piotra Ogłędzińskiego, Waldemara Szawali i Żakliny Foks-Maciaszczyk. Dyplomy „Przodownika czytelnictwa” za udział w quizie „70 lat z biblioteką” zostały wręczone: Grzegorzowi Woźniakowi, Jackowi Szymczakowi, Mai Skotarek, Borysowi Skotarek i Żaklinie Foks-Maciaszczyk. Nie zapomniano też o tych, którzy z nowotomyską biblioteką związani są od lat i bez których biblioteka nie byłaby biblioteką, tj. o najwierniejszych czytelnikach. „Dyplomy za wierność książce i bibliotece”, wraz z upominkami, trafiły do rąk czytelników mających najdłuższy czytelnicy staż: Miłosławy Meysner, Heleny Tyc,



Podczas Jubileuszowej Gali podziękowano najwierniejszym czytelnikom i uczestnikom bibliotecznych wydarzeń

Wiesławy Matusiewicz, Renaty Śmiertelnej, Urszuli Bondarowicz, Jana Brzyka, Leokadii Halter, Heleny Brummy, Antoniego Ścieszki, Iwony Walkowiak, Marii Krzyżostaniak, Heleny Gałkowskiej, Zofii Drażek, Eryki Palczewskiej, Mirosławy Sill, Haliny Wojtkiewicz, Marii Konowalczyk, Aleksandry Ruteckiej, Czesławy Piechoty, Stefanii Stasińskiej, Marii Ochli i Aliny Adamiak.

Franciszek Stachowiak spółdzielczą osobowością

W Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyszu 18. listopada odbyła się uroczystość nadania Franciszkowi Stachowiakowi, wieloletniemu prezesowi Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyszu, tytułu Spółdzielcza Osobowość. Tytuł ten nadany został przez Stowarzyszenie Przyjaciół Domów Spółdzielczych i Wydawnictwo „Dom”, na wniosek Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyszu. W ten sposób Franciszek Stachowiak doceniony został za ponad 53. letnią działalność w ruchu spółdzielczym.

Nastrojowa *Niespodzianka*

„Nastrojowo” – takim tytułem opatrzony został koncert zespołu „Niespodzianka”, który odbył się 18 listopada w holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Zespół wokalny, prowadzony przez Aleksandrę Walczak, jak zwykle zaprezentował się bardzo profesjonalnie. Licznie zgromadzona publiczność wysłuchiwała m. in. takich utworów jak: „Rozmowa przez ocean”, „Jesienna zaduma”, „Pod papugami”, „Jesienny deszcz”, „Sen o Warszawie”, „Nim wstanie dzień” czy „Madonna polska”. Koncert spotkał się z tak serdecznym przyjęciem, że panie dwukrotnie bisowały. Koncert poprowadziła Renata Śmiertelna.



Zespół „Niespodzianka” podczas pięknego, nastrojowego koncertu

Koncert wiedeński

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 19. listopada odbył się „Koncert wiedeński”, w którego trakcie można było usłyszeć, obdarzonych wspaniałymi głosami, solistów operowych. Towarzyszyli im wybitni polscy kameraliści młodego pokolenia, występujący na co dzień z najlepszymi orkiestrami i dyrygentami w Polsce i Europie. Artyści to laureaci międzynarodowych konkursów muzycznych, wirtuozi skrzypiec, fortepianu, wspaniali soliści polskiej estrady. Zaprezentowali oni największe „przeboje” króla walca – Johanna Straussa, nie zabrakło także popisowych arii z najśłynniejszych operetek: „Zemsta nietoperza”, „Baron cygański”, „Wesoła wdówka”, „Księżniczka czardasza” oraz „Kraina uśmiechu”. Publiczność usłyszała m. in.: walc „Nad pięknym modrym Dunajem”, arię Barinkaya „Wielka sława to żart”, arię wszech czasów „Usta milczą, dusza śpiewa” czy polkę „Tritsch-Tratsch”. Wydarzenie programowo nawiązywało do tradycyjnych gali i noworocznych koncertów, odbywających się w Wiedniu. Na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury wystąpili: Katarzyna Staroń, Emilia Zawisza, Klaudyna Wąsiewicz, Andrzej Julik oraz Jędrzej Tomczyk. Propozycja zorganizowania tego koncertu przyjęta została z tak dużym zainteresowaniem, że tego dnia odbyły się dwa muzyczne spotkania.

15. lecie Zespołu Śpiewaczego Wytomyślanie

W świetlicy wiejskiej w Wytomyślu 22. listopada odbyła się uroczystość związana z 15. leciem zespołu śpiewaczego „Wytomyślanie”. Wśród zaproszonych gości znalazły się zaprzyjaźnione grupy wokalne: „Śpiewający Przyjaciele” z Nowego Tomysła, Mała Grupa Społeczna i „Lwowianki” ze Lwówka oraz delegacja Zespołu Śpiewaczego Zbąszyńskich Seniorów. Spotkanie przebiegło w niezwykle serdecznej atmosferze, wśród życzeń i wspólnych śpiewów. Nie zabrakło oczywiście urodzinowego tortu.

Kwiaty tematem wystawy

W holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 22. listopada odbyło się otwarcie wystawy zatytułowanej „Kwiaty”. [Swoje prace zaprezentowało kilku lokalnych twórców: Danuta Dziurla, Urszula Teleszyńska, Henryk Fajfer, Zdzisław Połęczarz, Ryszard Pozdrowicz, Paweł Schreyner oraz Wojciech Teleszyński. Prezentowane prace charakteryzowały się bogactwem technik, pomysłów i różnorodnością form artystycznego przekazu, były też wyrazem wrażliwości na piękno natury. Obecny na spotkaniu Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner pogratulował twórcom ich talentu i bogatego dorobku artystycznego. Kulturalny wieczór uświetnił występ zespołu „Wiklinki” – grupy śpiewających seniorek, których opiekunką jest Joanna Prążyńska.



Na wystawie można było podziwiać kwiaty widziane oczami nowotomyskich artystów

Wędrujemy...

9. wieczór Nowotomyskiego Piętra Wyrazów Literackich, zorganizowany 22. listopada w nowotomyskiej bibliotece, przebiegł pod hasłem „Wędrujemy”. Poeci przygotowali na tę okazję swoje najświeższe wiersze. Inspiracją do ich napisania były wędrowki w sensie dosłownym, ale także te duchowe, w głąb siebie, w głąb swoich myśli, odczuć i przeżyć. Swoje utwory tego wieczoru czytali: Wojciech Budzisz, Marek Geisler, Robert Jędrzejczak, Katarzyna Kutzmann-Solarek, Katarzyna Mrozik-Stefańska, Dorota Nowak, Wiesława Ptaszyk, Kinga Weronika de Walla i Marian Ziom Ziomkowski. Gościem specjalnym wieczoru był Jerzy Grupiński, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, poeta, animator kultury i krytyk literacki, nazywany legendą Poznania, miłośnik i znawca kultury cygańskiej. Dzieląc się swoją cyganologiczną pasją i pozostając w temacie wędrowania, snuł opowieści o cygańskich wróżbach, obyczajach, zaklęciach i toastach. Zaprezentował też teksty literatury mówionej, wiersze Papuszy i innych poetów z czasów wędrowki taborów. Podczas wieczoru swoje muzyczno-poetyckie utwory, przy akompa-



Gościem nowotomyskich poetów był w listopadzie Jerzy Grupiński, członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W czasie spotkania Agnieszka Janowska zaprezentowała również grę na gitarze basowej. Spotkanie poprowadzili: Lucyna Kończal-Gnap i Rafał Putz.

Senioralny bowling

W ramach zadania „Wiek nie ma znaczenia – nowotomska inicjatywa aktywizacji fizycznej osób starszych”, finansowanego z budżetu obywatelskiego gminy Nowy Tomys, seniorzy wzięli udział w zajęciach na kręgielni w hotelu Hi-Fi. Podczas ostatnich zajęć w ramach tego



Zwycięzcy turnieju bowlingowego otrzymali dyplomy, medale i puchary

cyklu, 23 listopada seniorzy rozegrali miniturniej bowlingowy. Puchary i medale zwycięzcom wręczyli Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner oraz dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Danuta Michałowicz. Każdy z uczestników otrzymał dyplom oraz słodki upominek. Funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomysłu, w ramach działań profilaktycznych, rozdali seniorom odblaskowe zawieszki, zwiększające ich bezpieczeństwo na drodze w okresie jesienno–zimowym.

Konferencja Wielkopolski Dzień bez Długów

W auli Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji, Wydziału Zamiejscowego w Nowym Tomysłu 24 listopada odbyła się konferencja pt. „Wielkopolski Dzień bez Długów”, zorganizowana przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomysłu oraz Stowarzyszenie Wsparcia Zadłużonych w Poznaniu. Konferencję otworzył Starosta Nowotomyski Ireneusz Kozecki. Specjaliści z różnych dziedzin, m. in. z zakresu prawa, psychologii, ekonomii oraz bankowości, poruszyli najistotniejsze tematy dotyczące problemu zadłużenia. Konferencja miała na celu przekazanie wiedzy na temat możliwości pomocy osobom zadłużonym oraz podniesienie świadomości społeczeństwa w tym zakresie. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Poznaniu, ośrodków pomocy społecznej z terenu województwa wielkopolskiego, przedstawiciel Komendy Powiatowej Policji, komornicy sądowi, przedstawiciele organizacji pozarządowych oraz uczniowie z Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu wraz z opiekunami.

Babskie popołudnie

„Babskie popołudnie” w Nowotomyskim Ośrodku Kultury zorganizowane zostało 26. listopada. Zapoczątkował je Pchli Targ. Można było na nim coś sprzedać lub dokonać ciekawego zakupu i tym samym odświeżyć swoją garderobę. Kulminacyjnym punktem programu był pokaz mody przygotowany przez Sylwię Stanisławiak. Na scenie zaprezentowa-



Pokaz mody był jedną z atrakcji „Babskiego popołudnia”

to się 12 modelek, każda w zupełnie innym stylu, m. in.: odważna marzycielka, dziewczęca dusza, niezależna podróżniczka, królowa disco, żona pułkownika czy niepoprawna optymistka. Wszystkie stylizacje pochodziły z własnej szafy pani Sylwii i modelek oraz z tzw. ciucholandów. Często były to ubrania własnoręcznie przerobione i naprawione przez autorkę pokazu. Babskie popołudnie zakończyło się analizą kolorystyczną wykonaną przez panią Sylwię oraz poradami stylizacyjnymi.

Wizyta samorządowców z Ukrainy

Od 27 listopada do 2 grudnia w gminie Nowy Tomyśl przebywała delegacja ukraińskich samorządowców, w ramach praktyki studyjnej pod nazwą „Praktyka wdrażania strategii rozwoju gminy”, skierowanej do pracowników hromad z obwodów chmielnickiego i tarnowskiego. Projekt współfinansowany był ze środków Programu „Wsparcie Demokracji”, w ramach programu Polskiej Współpracy Rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Goście z Ukrainy zaznajamiali się z organizacją pracy Urzędu Miejskiego i poszczególnych jego wydziałów, współpracą z organizacjami pozarządowymi i wieloma innymi aspektami działalności lokalnego samorządu. Wzięli udział w sesji Rady Miejskiej, mieli także okazję uczestniczyć w warsztatach kaligrafii w Klubie Rękodzieła „Fantazja” w nowotomyskiej bibliotece, odwiedzić Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa i Ogród Zoologiczny. Ukraińska delegacja uczestniczyła też w konferencji „Energetyka odnawialna szansą dla Nowego Tomyśla”, spotkała się z przedstawicielami lokalnych mediów oraz Gminną Radą Działalności Pożytku Publicznego. Podczas pobytu w naszym mieście samorządowcy z Ukrainy odwiedzili Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomyślu, jednostkę Państwowej Straży Pożarnej, nowotomyskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, a także firmy Bartex i Top Tomyśl.



Goście z Ukrainy podczas spotkania z członkami Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego

W drodze na najwyższe szczyty Afryki

Listopadowym gościem Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty”, działającego w nowotomyskiej bibliotece, był Robert Gondek, podróżnik, fotograf, miłośnik Afryki. 28 listopada opowiedział klubowiczom o swojej wyprawie do Gabonu i na Wyspy św. Tomasa. Celem jego wyprawy było zdobycie najwyższego szczytu Gabonu Mont Bengoue, mierzącego ok. 1070 m n. p. m. Nic w tym dziwnego, ponieważ sam podróżnik jest zaangażowany w projekt „W drodze na najwyższe szczyty Afryki”, zakładający zdobycie najwyższych szczytów i miejsc w każdym afrykańskim kraju. Na razie odwiedził ich aż 17. Podczas spotkania w bibliotece podróżnik pokazał również tropikalne, równikowe lasy pełne goryli, szympanсів, mandryli, leśnych bawołów i wielu innych gatunków zwierząt.

Wręczenie certyfikatów IHK w Aesculap Akademii

Uroczyste wręczenie certyfikatów IHK w Aesculap Akademii odbyło się 29. listopada. Certyfikaty nadane zostały przez Niemiecką Izbę Przemysłowo-Handlową absolwentom Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu. Pięcioro najlepszych absolwentów otrzymało certyfikaty z rąk prezesa Sławomira Lukaszuka oraz członka Zarządu Aesculap AG ds. Marketingu, Sprzedaży i HR dra Jensa von Lackum. W uroczystości uczestniczyli także Burmistrz Nowego Tomysłu Włodzimierz Hibner, Starosta Nowotomyski Ireneusz Kozecki, instruktor nauki zawodu z Aesculap AG Augustina Perez-Berjano.

Międzypokoleniowe Andrzejki

W Domu Dziennego Pobytu 29. listopada odbyło się spotkanie andrzejkowe. Na wspólnej zabawie spotkali się seniorzy oraz młodzież licealna ze szkolnego klubu wolontariatu „Nasz motyli wolontariat”, działającego w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra



Międzypokoleniowe spotkanie andrzejkowe nie mogło obyć się bez tradycyjnego lania wosku

K. Hołogi w Nowym Tomyślu. Uczestnicy zabawy obdarowani zostali ciasteczkami z dobrą wróżbą, a młodzi wolontariusze przygotowali rozmaite konkursy i zabawy. Zgodnie z tradycją andrzejkową nie obyło się bez lania wosku i wspólnego odczytywania przyszłości z otrzymanych figur. Seniorzy i młodzież bawili się, nucąc znane im i lubiane przez nich melodie.

Energetyka odnawialna – szansą dla Nowego Tomyśla

O szansach i zmianach, jakie może stworzyć wykorzystanie ciepła wód podziemnych dla gospodarki i zdrowia mieszkańców debatowano 30. listopada podczas konferencji „Energetyka odnawialna – szansą dla Nowego Tomyśla”. Gości przywitali Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner oraz prezes Zarządu PEC w Nowym Tomyślu Wojciech Kowalski. Podczas konferencji referaty wygłosili: prof. dr hab. inż. Jacek Zimny (Narodowa Rada Rozwoju przy Prezydencie RP, przewodniczący Polskiej Geotermalnej Asocjacji, Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki AGH w Krakowie), prof. zw. dr hab. inż. Ryszard Henryk Kozłowski (ekspert ONZ)), dr inż. Marek Kaźmierczak (prezes Stowarzyszenia „Zrównoważony Rozwój-Geotermia w Polsce” im. św. Królowej Jadwigi) oraz mgr inż. Sebastian Bielik (Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki AGH). Prelegenci wygłosili referaty na temat wykorzystania energii miejscowych gorących wód podziemnych dla gospodarki oraz zdrowia mieszkańców Nowego Tomyśla, wykorzystania energii Ziemi jako podstawy rozwoju gospodarczego Polski oraz odnawialnych zasobów i źródeł energii jako szansy samowystarczalności energetycznej i zrównoważonego rozwoju Nowego Tomyśla. Przedstawiona została także koncepcja pierwszych w Polsce ciepłowni geotermalnych i elektrociepłowni geotermalnych.

II Zimowa Olimpiada dla Seniorów

W sali widowiskowo-sportowej przy Gimnazjum im. F. Szoldrskiego w Nowym Tomyślu 1. grudnia odbyła się II Olimpiada Zimowa dla Seniorów. W imprezie wzięli udział członkowie kół Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów z Nowego Tomyśla, Bukowca i Kuślina, oddziałów rejonowych tej organizacji w Nowym Tomyślu i Opalenicy, seniorzy ze Zbąszynia oraz uczestnicy Domu Dziennego Pobytu w Nowym Tomyślu. Na trybunach – wśród kibiców – zasiadło wielu samorządowców. Zawody rozpoczęły się miłym akcentem – uhonorowaniem Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego Złotą Odznaką Honorową, przyznaną przez Zarząd Główny Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Warszawie, na wniosek Zarządu Rejonowego. Seniorzy rywalizowali w konkurencjach sportowych dostosowanych do ich wieku. Nadzór nad prawidłowością przeprowadzanych konkurencji sprawowała komisja sędziowska, którą tworzyli nauczyciele gimnazjum. Olimpiadę wygrała reprezentacja Domu Dziennego Pobytu w Nowym Tomyślu, która uhonorowana została Pucharem Przechodnim ufundowanym przez przewodniczącego Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Poznaniu Henryka Zywerta. II miejsce przypadło drużynie Koła nr 5 z Bukowca, a III drużynie Koła nr 4 z Kuślina. Zwycięzcy otrzymali medale i nagrody rzeczowe, a pozostali uczestnicy dyplomy. Olimpiada zimowa, zorganizowana została przez Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Nowym Tomyślu, Powiatowe Centrum Pomocy Ro-



Przewodniczący Zarządu Okręgowego PZERil Henryk Zywert, przewodniczący Zarządu Rejonowego PZERil Zenon Matuszczak oraz dyrektor gimnazjum Andrzej Wałęsa podczas otwarcia II Zimowej Olimpiady dla Seniorów

dzinie w Nowym Tomyślu oraz Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu, przy wsparciu finansowym Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomyślu, z budżetu Powiatu Nowotomyskiego i Gminy Nowy Tomyśl.

Nagroda dla PAL-GAZ

W Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyślu 1. grudnia odbyło się spotkanie, podczas którego Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner pogratulował prezesowi Rafałowi Palaczowi otrzymania przez firmę PAL-GAZ Palacz sp. z o. o. sp. k. tytułu Lidera Polskiej Gospodarki oraz tytułu „Rzetelni w biznesie”, nadanych przez Ogólnopolską Federację Przedsiębiorców i Pracodawców „Przedsiębiorcy. pl”. Nagrodę przyznano za wysokie standardy etyki, rzetelności i wiarygodności oraz najwyższą jakość, innowacyjność i profesjonalizm.

Warsztaty kaligrafii

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty kaligrafii łacińskiej przeprowadzone 2. grudnia w Klubie Rękodzieła „Fantazja”, działającym w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Poprowadziła je Barbara Wilińska, nie tylko wytrawna kaligrafiarka, ale również śpiewaczka, trenerka głosu i multiinstrumentalistka. Na podstawie wzorników uczestnicy warsztatów ćwiczyli alfabet, a następnie tworzyli efektowne napisy. Uncjała to pismo funkcjonujące od III do VIII wieku, rozprzestrzenione w całej Europie wraz z chrześcijaństwem. Najstarsze znane zabytki Biblii zostały napisane właśnie uncjałą. Pismo to ma tylko jeden alfabet, jest szlachetne, majestatyczne, okrągłe. Wiele precy-



Uczestnicy warsztatów w trakcie tworzenia efektownych napisów uncją

zji wymagało osiągnięcie właściwego efektu, czyli pięknego wykaligrafowania uncją swoich imion lub sentencji. Biorący udział w zajęciach z dumą prezentowali owoce swojej 3. godzinnej pracy. Satysfakcja nie jest jedynym pożytkiem płynącym z ćwiczenia kaligrafii. Jak powiedziała pani Barbara, kaligrafia rozwija również koordynację wzrokowo-ruchową, wyobraźnię, kreatywność, kształtuje cierpliwość i umiejętność koncentracji, wyostrza wzrok. Umożliwia też sprawianie radości innym poprzez zaprojektowanie i osobiste wykonanie zaproszeń, podziękowań, kartek okolicznościowych, przekazanie komuś wyrazów szacunku i miłości w pięknej formie.

II Gala Paruzji

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 2. grudnia odbyła się Gala Paruzji 2016. Podczas uroczystego spotkania wręczone zostały 22 statuetki „Warci naśladowania”. Tegoroczna statuetka opatrzona została słowami niemieckiego teologa, filozofa, lekarza, laureata pokojowej Nagrody Nobla, Alberta Schweitzera „Szczęście to jedyna rzecz, która się mnoży, jeśli się ją dzieli”. Kapituła Gali Paruzji nominowała do odznaczenia osoby, które ze względu na swoją postawę zasługują na szczególną uwagę i podziękowanie, które kreują aktywne postawy społeczne, uczestniczą w wolontariacie, przyczyniają się do rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, niosą pomoc przy organizacji imprez lub sponsorują wydarzenia. W tym roku w skład kapituły Gali Paruzji weszli: Stowarzyszenie Pomocy Zwierzętom ŁA-PA – przedstawiciel Agnieszka Mańczak, Związek Harcerstwa Polskiego – przedstawiciel Krystian Dybek, wolontariat przy Zespole Szkół nr 2 im. S. Staszica w Nowym Tomyślu – opiekun Joanna Uramowska, LKS „Budowlani – Całus” Nowy Tomyśl – przedstawiciel Robert Salwowski, Stowarzyszenie Paruzja – którego przedstawicielem jest Anna Borowska, wielkopolskie kolegium „Szlachetnej Paczki” – reprezentowane przez Marzenę Wawrzy-

niak. W tegorocznej edycji Gali Paruzji nagrodzeni zostali: Kurnik Impro, Patrycja Foks, Robert Salwowski, BHIJ POLSKA z Michorzewka, Roksana Protas, Jowita Konwisarz, Jolanta Knop z firmy KIEL, Agata Dolińska, Kamil Starkowski, Koło Gospodyń Wiejskich w Sękowie, Marzena Starkowska, Izabela Szczecińska, Anna Stefanko, Sylwia Banach, Kamil Ratajczak, Łukasz Rosadziński, Firma Zborąła, Sylwia Nowicka-Kaczmarek, „UNIT” ASG Team Wolsztyn, Joanna Marszałkiewicz, Jessica Suchta, Katarzyna Lipska, Karolina Rafał i Izabela Pająkowska.

I Otwarty Turniej Karate Kyokushin

3. grudnia odbył się I Otwarty Turniej Karate Kyokushin o Puchar Burmistrza Nowego Tomysła, zorganizowany przez Klub Karate Kyokushin Kanku z Nowego Tomysła, przy udziale dotacji przekazanej przez Gminę Nowy Tomyśl. Zawody rozegrane zostały w hali sportowej nowotomyskiego gimnazjum. W turnieju udział wzięli reprezentanci 10 miast: Bydgoszczy, Grodziska Wlkp., Leszna, Lipna, Lubina, Nowej Soli, Nowego Tomysła, Poznania, Tarnowa Opolskiego i Zielonej Góry. Łącznie w zawodach wystartowało 150 zawodników, którzy rywalizowali w takich kategoriach jak: kata i kumite, w różnych grupach wiekowych, zarówno dzieci – chłopcy i dziewczęta, jak i dorośli. W rywalizacji drużynowej I miejsce zajęli zawodnicy z Leszna, II – z Nowej Soli, a III – z Lubina. Impreza zgromadziła ok. 500. osobową publiczność.



Zwycięzcy w kategorii kumite chłopców do lat 7

Wizyta św. Mikołaja

Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomysłu oraz Pełnomocnik Burmistrza ds. Uzależnień zorganizowali 5. grudnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury mikołajkowe spotkanie dla ponad 100 dzieci. Z wielkim zainteresowaniem młodzi uczestnicy spotkania obejrzeli spektakl Teatru „Trójkąt” pt. „Jak Mikołaj urwał się z choinki”. Oprócz św. Miko-

łaja dzieci odwiedził również Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner oraz radny Rady Miejskiej Wojciech Andryszczyk. Na zakończenie spotkania wszystkie dzieci zostały obdarowane słodkimi prezentami.

Gimnazjaliści piszą legendy

W Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomysłu ogłoszono Konkurs Literacki „Opowiem ci legendę o Nowym Tomysłu...”. Celem konkursu było zachęcenie uczniów do prezentowania swoich talentów literackich, rozwijanie wyobraźni twórczej oraz poznanie i popularyzowanie historii i tradycji związanych z Nowym Tomysłem. Do pisania legend mogły zgłaszać się dwuosobowe zespoły gimnazjalistów z poszczególnych klas. 6. Grudnia, w świetlicy szkolnej, w obecności dyrektora Gimnazjum Andrzeja Wałęsy odbyło się podsumowanie konkursu. Spośród 21 legend, komisja konkursowa w składzie: Aleksandra Antoniewicz – Kaszczyńska, Marzena Dach-Kolanko, Małgorzata Paszke i Emilia Wałęsa wyłoniła najlepsze prace. Pierwsze miejsce zajęły uczennice klasy IIa Nikola Dominiak i Zofia Lange, drugie miejsce – Wiktoria Gniadek i Lidia Jeziorowska z klasy III h, trzecie miejsce – pierwszoklasistki Klaudia Małgorzata Adamczak i Wiktoria Wybicka. Wyróżnienia otrzymali uczniowie klasy III d Adrian Bąk i Mikołaj Łowigus oraz Zofia Szalek i Jędrzej Trzeciak z klasy III e. Zwycięzcy i uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy i nagrody ufundowane przez Radę Rodziców nowotomyskiego gimnazjum oraz Urząd Miejski w Nowym Tomysłu. Laureaci uczestniczyć też będą w warsztatach wikliniarskich w Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomysłu.

Harmonicznie w Galerii na Piętrze

Od 6. grudnia w Galerii na Piętrze nowotomyskiej księżnicy oglądać można było prace poznańskiej plastyczki Ewy Muszalskiej. Pochodząca ze Zbąszynia artystka jest absolwent-



Harmoniczne prace Ewy Muszalskiej można było podziwiać w Galerii na Piętrze

ką Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu; autorką opracowań graficznych i aranżacji wystaw w poznańskiej Bibliotece Raczyńskich; b. wykładowcą wystawiennictwa i rysunku w Towarzystwie Edukacji Bankowej w Poznaniu i stylistką. Prowadzi warsztaty dla dzieci i młodzieży. W swojej twórczości zajmuje się tkaniną, rysunkiem i kolażem. W bibliotecznej galerii gościły oszczędne w swej formie i kolorystyce, ale bardzo dekoracyjne prace wykonane techniką kolażu i wycinanki. Ich rozetowe formy odkrywały przed zwiedzającymi symbolikę mitologiczną i religijną. Tradycyjnie wśród uczestników wernisażu wylosowana została jedna z prac artystki. Tym razem była to gustowna, własnoręcznie wykonana kartka świąteczna. Trafiła ona do rąk Zofii Głodek. W klimat wieczoru doskonale wkomponowały się poetyckie utwory wykonane – przy akompaniamencie gitary – przez Agnieszkę Janowską.

Szkolenie dla stowarzyszeń

Z inicjatywy Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, 7. grudnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, zorganizowane zostało seminarium warsztatowe dla członków organizacji pozarządowych z gminy Nowy Tomysł. Szkolenie poprowadziła Justyna K. Ochędzan – prezeska Federacji Wielkopolska Rada Koordynacyjna Związek Organizacji Pozarządowych, animatorka partnerstw międzysektorowych, koordynatorka projektów społecznych i badawczych, członkini wielu ciał konsultacyjno-doradczych. Omówiła ona zasady wypełniania nowych formularzy ofert i sprawozdań. W szkoleniu uczestniczyło blisko trzydziestu przedstawicieli nowotomyskiego sektora pozarządowego.

61. Śpiewnik Domowy

7. grudnia odbył się kolejny, już 61. Śpiewnik Domowy, który tym razem poświęcony był kolędom. Oprawę muzyczną wieczoru zapewniło trio w składzie: Anna Kaczmarek, Katarzyna Galas-Pieprzyk oraz Tomasz Perz. W udekorowanym świątecznie holu Nowotomy-



W holu NOK-u śpiewano tym razem kolędy

skiego Ośrodka Kultury zabrzmiały m. in. takie kolędy jak: „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, „Gdy śliczna Panna”, „Triumfy Króla Niebieskiego” czy przepiękna „Cicha noc”. Kolędy kochoją chyba wszyscy, więc nic dziwnego, że chętnych do wspólnego śpiewu nie zabrakło. Spotkanie przebiegło w niezwykle ciepłej i świątecznej atmosferze.

Nagrodzono nowotomyski projekt

Podczas uroczystej gali podsumowującej XVII edycję konkursu pn. „Działania proekologiczne i prokulturowe w ramach strategii rozwoju obszarów wiejskich”, która odbyła się 7. grudnia w Hotelu „Andersia” w Poznaniu, Gmina Nowy Tomyśl została nagrodzona za projekt pn. „Zagospodarowanie terenu przy stawie w Sękowie”. Nagrodę odebrali Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner oraz Joanna Prętka, inspektor ds. funduszy europejskich w Urzędzie Miejskim. Organizatorem konkursu był Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego.

Aromatyczne mydelka

W mroźny wieczór, 7 grudnia, w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyslu unosiły się zapachy domowego piernika, aromatycznych pomarańczy, lawendy i polnych kwiatów. To przedświąteczne spotkanie w Klubie Rękodziela „Fantazja” uwolniło te wszystkie ponętne zapachy. Uczestniczki warsztatów mydlarskich własnoręcznie wykonywały świąteczne mydelka o finezyjnych kształtach, wzbogacone domieszką kawy, cynamonu, goździków, lawendy, maku, pomarańczy, rumianku i bławatka. Do wyzwolenia własnej wyobraźni zachęcali je Lucyna Streich i Tomasz Głuszkiewicz z poznańskiej Pracowni Edukacyjnej „Wiatrak”. Opowiedzieli o etapach powstawania glicerynowych mydełek



Uczestniczki warsztatów mydlarskich własnoręcznie wykonywały świąteczne mydelka

i sposobach ich dekoracji. Uczestniczki warsztatów nie spodziewały się, że wytworzenie mydła może być tak łatwe i przyjemne. Jak się okazało, kluczem do zrobienia udanego mydła jest trochę cierpliwości, przemyślenie kompozycji i wykonanie poleceń prowadzących.

Noc w Fabryce Czekolady

Setna rocznica urodzin pisarza Roalda Dahla, zapal i zaangażowanie uczniów Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomysłu oraz ogromny entuzjazm dzieci stanowiły świetny punkt wyjścia do zorganizowania dużego, pełnego atrakcji przedsięwzięcia, jakim była Noc w Fabryce Czekolady, która 9. grudnia odbyła się w nowotomyskiej bibliotece. Już po raz szósty cała przestrzeń biblioteki została opanowana przez dzieci w wieku od 7 do 12 lat, które przez cztery godziny odwiedzały biblioteczne zakamarki, w których czekały na nie zadania przygotowane przez pomysłodawcę młodzież z nowotomyskiego gimnazjum. Motyw przewodni zabawy zaczerpnięty został z powieści Roalda Dahla pt. „Charlie i fabryka czekolady”, która posłużyła młodzieży za inspirację do przygotowania dekoracji, przebrań i zadań dla dzieci. Dzieci podzielone na dziesięć grup odwiedziły takie miejsca, jak: Hala Czekoladowa, Hala Telewizyjna, Biuro Willego Wonki, Hala Wynalazków, Hala Orzechowa, Rzeka Czekoladowa, Szklana Winda, sala Umpa – Lumpów, Wielka Gumotwórnia oraz Wytwórnia Marcepanu, którą swoim twórczym zaangażowaniem wsparł Edward Kupiec. Wszędzie czekały niecodzienne wyzwania – zagadki, quizy, gry, zadania plastyczne i ruchowe, tworzenie filmików reklamujących czekoladę, a także tajemnicze degustacje. Wrażen, emocji i śmiechu było pod dostatkiem, a końcowe konsultacje, dotyczące funkcjonowania fabryki sprostowały się do opinii, że choć czekolada o smaku czosnkowym to nie najlepszy pomysł, wszyscy pracownicy fabryki i tak zasługują na dużą podwyżkę.



Zainspirowana lekturą zabawa w Fabryce Czekolady wywołała entuzjazm

Mikołajki w Sękowie

W świetlicy wiejskiej w Sękowie 10. grudnia zorganizowana została mikołajkowa impreza dla dzieci. Uczestniczyło w niej ponad 50. młodych mieszkańców wsi. Organizatorzy – sołtys Piotr Protas i członkowie Stowarzyszenia „Sękowo Olęderskie” Agnieszka Dudek, Maria Protas, Teresa i Leszek Urbańscy, Monika Kowalczyk i Mariola Wittchen – przygotowali wiele atrakcji i niespodzianek, m. in.: wypłatanie oraz dekorowanie wiklinowych choinek, wykrawanie i lukrowanie pierników, ubieranie żywej choinki. Wszyscy uczestnicy spotkania częstowali się różnorodnym słodyczami i napojami, a każde dziecko zostało obdarowane prezentem od św. Mikołaja.

Indywidualne Mistrzostwa Nowego Tomyśla w Tenisie Stołowym

11. grudnia odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Nowego Tomyśla w Tenisie Stołowym, zorganizowane przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu. 18 zawodników konkurowało w trzech kategoriach. Wszystkie swoje mecze w kategorii chłopców wygrał Piotr Sobieraj. Spośród pań najlepsza okazała się Beata Wyrwicka, która pokonała Wiktorię Frelich. W kategorii mężczyzn do rywalizacji stanęło 12 zawodników. W tej kategorii zaproponowano start także paniom. Mistrzem, z kompletem punktów, został Jacek Komodziński, II miejsce zajęła Beata Wyrwicka, a III – Arkadiusz Przywecki. Dekoracji medalami dokonali Burmistrz Nowego Tomyśla Włodzimierz Hibner oraz dyrektor OSiR-u..

Wojciech Sumliński gościem Klubu „Gazety Polskiej”

Nowotomyski Klub „Gazety Polskiej” zorganizował 11. grudnia spotkanie z Wojciechem Sumlińskim, dziennikarzem śledczym i autorem książek o tematyce dotyczącej po-



Spotkanie z Wojciechem Sumlińskim odbyło się w sali Jana Pawła II przy parafii NMP Nieustającej Pomocy

wiązań służb, polityki i mafii; jednym z najodważniejszych dziennikarzy w Polsce, który ujawnił ukryte mechanizmy władzy i prawdziwe korzenie polskiego bogactwa. Jest absolwentem psychologii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Pracował w „Życiu”, „Gazecie Polskiej” i „Wprost”. Jest autorem reportaży i programów w TVP: „Oblicza prawdy” o działalności SB i magazynu śledczego „30 minut”, autorem książki „Teresa Trawa Robot” o tajnych operacjach specjalnych SB oraz autorem scenariusza filmowego o śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki, napisanego dla Agencji Filmowej TVP, a także autorem książek „Z mocy bezprawia”, „Z mocy nadziei”, „Niebezpieczne związki Bronisława Komorowskiego”, „Czego nie powie Masa o polskiej mafii” i wielu innych. Na spotkaniu, które odbyło się w sali Jana Pawła II przy parafii NMP Nieustającej Pomocy zaprezentował też swoje nowe pozycje pt. „Oficer, czego ludzie żałują przed śmiercią” oraz „Niebezpieczne związki Andrzeja Leppera. Kto naprawdę go zabił?”

Świąteczne opowieści przy choince

Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi w Nowym Tomysku doskonale wiedzą jak stworzyć miłą, przedświąteczną atmosferę, mając do dyspozycji odpowiednie książki. Po raz kolejny, wraz z nauczycielką Lidią Dudek, wykorzystali tę wiedzę, organizując w Strefie Koloru nowotomyskiej biblioteki cykl popołudniowych zajęć pt. „Świąteczne opowieści pełne magicznych treści”. Od 12 do 16 grudnia, zgromadzonym przy choince dzieciom, czytali nastrojowe książki o zimowej i świątecznej tematyce, proponowali zabawy i plastyczne zadania. Zadbali także o odwiedzinę św. Mikołaja, który obdarował uczestników zajęć słodkimi niespodziankami i z chęcią przyłączył się do słuchania czytanych opowieści.

Opowieści o dalekich podróżach

Gościem ostatniego w 2016 roku spotkania w Klubie Miłośników Podróży „Przez Kontynenty”, działającym w nowotomyskiej bibliotece była Marzena Filipczak, dla której podróżowanie stało się pasjonującym sposobem na życie. Przyjechała do biblioteki 14. grudnia z opowieścią o swej podróży przez krainy, w których kobieta w pojedynkę praktycznie nie występuje: Armenię i Górski Karabach, Osetię Północną i buddyjską Kalmucję, środkowoazjatyckie Kazachstan, Uzbekistan, Kirgistan i izolowany od świata Turkmenistan oraz Iran i Kurdystan. Podróżniczka opowiedziała klubowiczom m. in. o uzbeckim weselu, pieniądzach, które nosi się w reklamówkach, uroczystym posiłku w pierwszym dniu ramadanu, gościnie u turkmeńskich przemysłowców i irańskich rodzin. W kulkach, w świątecznym już entourage'u, przy zapachu pierników i mandarynek, kontynuowała wątek dalekich podróży i szczęśliwych powrotów. Przyznała, że zawsze chciała pojechać w długą samodzielną podróż w nieznane, jedną z tych, o jakich czytała z wypiekami i zazdrościła śmiałkom, którzy się odważyli. W końcu sama się odważyła. Nigdy nie liczyła, w ilu krajach była i nie potrafi powiedzieć, który jest jej ulubionym. Swoje podróżnicze doświadczenia opisała w książkach, które można było nabyć po spotkaniu: „Azja. Przewodnik dla podróżujących kobiet”, „Lecę dalej. Tanie podniebne podróże” oraz „Między światami”.

Wicemistrzowie w unihokeju

15. i 16. grudnia w Nowym Tomyślu odbyły się wielkopolskie finały w unihokeju chłopców. Organizatorem i gospodarzem finałów była Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomyślu. Uczestniczyło w nich 8 najlepszych zespołów z Wielkopolski. Po emocjonujących rozgrywkach w grupach i półfinałach, w rozstrzygającym o zwycięstwie meczu spotkały się dwa niepokonane zespoły: Szkoła Podstawowa w Przykonie i Szkoła Podstawowa nr 1 z Nowego Tomyśla. Pojedynek był bardzo dynamiczny i zacięty. Zwycięzcami zostali młodzi zawodnicy z Przykony, a spotkanie zakończyło się wynikiem 1:0. Nowotomyscy uczniowie do końca walczyli z ogromnym zaangażowaniem. Szkołę Podstawową nr 1 im. Tadeusza Kościuszki reprezentowali: Mateusz Chylak, Filip Figiel, Stefan Jagiełło, Maciej Korbanek, Aleksander Matysiak, Oskar Ochla, Jakub Pakuła, Kacper Piotrowski, Łukasz Sroczyński, Łukasz Śniadecki, Miłosz Wesołek i Hubert Wittchen. Trzecie miejsce w turnieju zajęła drużyna ze Zbierska. Najlepszym bramkarzem turnieju został Aleksander Matysiak (Szkoła Podstawowa nr 1 w Nowym Tomyślu), najlepszym strzelcem – Filip Figiel (Szkoła Podstawowa nr 1 w Nowym Tomyślu), a najlepszym zawodnikiem – Patryk Banaszak (Szkoła Podstawowa w Przykonie).

Nowy samochód dla OSP Boruja Kościelna

Ochotnicza Straż Pożarna w Borui Kościelnej otrzymała nowy wóz strażacki. Uroczyste przekazanie nowego sprzętu odbyło się 16. grudnia, przy udziale Burmistrza Nowego Tomyśla Włodzimierza Hibnera, Komendanta Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Tomyślu kpt. Marka Kołdyka, a także przedstawicieli nowotomyskiej Rady Miejskiej. Kluczyki z rąk Burmistrza Nowego Tomyśla odebrał naczelnik OSP w Borui Kościelnej.



Kluczyki z rąk Burmistrza Nowego Tomyśla Włodzimierza Hibnera odebrał naczelnik OSP w Borui Kościelnej Szymon Maciejewski

nej Szymon Maciejewski. Średni samochód ratowniczo-gaśniczy IVECO EUROCARGO, wraz ze specjalistycznym wyposażeniem, został zakupiony dzięki otrzymaniu preferencyjnej pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu, w wysokości 900.000,00 zł, umarzałnej w 40%. Pojazd wyposażony jest m. in. w specjalistyczny zestaw hydraulicznych narzędzi ratowniczych oraz zestaw ratownictwa medycznego. Po przekazaniu nowego sprzętu odbyło się spotkanie wigilijne, podczas którego dh Witold Rąbalski otrzymał Brązowy Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa”.

III Gala Gminnej Szkołki Piłkarskiej

W hali sportowej przy Gimnazjum im. F. Szoldrskiego 16. grudnia odbyła się III Gala Gminnej Szkołki Piłkarskiej. Na uroczystość, oprócz młodych zawodników, przybyli także ich rodzice i dziadkowie, samorządowcy, działacze klubu oraz osoby klub wspierające. Uroczystość otworzył i poprowadził prezes GSP Tomasz Leszczyński, który podsumował trzeci rok działalności szkoły i nakreślił plany na przyszłość. Podczas gali złożono podziękowania wszystkim osobom, które angażowały się w działalność klubu, m. in. rodzicom, trenerom, przewoźnikom, sponsorom i sympatykom szkoły. Spośród rodziców szczególne podziękowania otrzymali: Agnieszka Rupa, Hanna Cicha, Aldona Wittchen, Monika Sommerfeld, Anna Dybiona, Agnieszka Lisek, Lucyna Romanowska, Katarzyna Izydorska, Wioletta Baranowska, Radosław Kret, Jarosław Kwiatkowski, Marcin Knop, Tomasz Siuda, Adam Geisler, Michał Wrembel, Paweł Fijałkowski oraz Tomasz Pietruńko. Do zebranych zwrócili się zaproszeni goście: Przewodnicząca Sejmiku Województwa Wielkopolskiego Zofia Szalczyk, Starosta Nowotomyski Ireneusz Kozeki, Wójt Gminy Miedzichowo Stanisław Piechowiak oraz Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner, którzy odnieśli się z uznaniem do dotychczasowych osiągnięć szkoły i życzyli dalszych sukcesów.

Przedświąteczne spotkanie w Sątopach

16. grudnia w świetlicy wiejskiej w Sątopach odbyło się spotkanie gwiazdkowe dla dzieci i ich rodziców. Uroczystość rozpoczęto od części artystycznej. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach, pod kierunkiem nauczycielek: Magdaleny Heinrich, Anny Gajewskiej, Magdaleny Kwiatkowskiej i Anny Kaczmarek, zaprezentowali przedstawienie przygotowane na podstawie powieści K. Dickensa pt: „Opowieść wigilijna”. W czasie przedstawienia były momenty wzruszenia i zadumy nad tym, co jest najważniejsze w życiu człowieka. Dzieci zagrały na fłażoletach i gitarach świąteczne kolędy, które tworzyły niezwykle tło i atmosferę zbliżających się świąt. Następnie wszyscy zebrani podzielili się opłatkiem i złożyli sobie życzenia. Niespodziewanie do sali przybył Gwiazdor. Przyniósł prezenty, którymi obdarował wszystkie dzieci.

VI Kiermasz Świąteczny

VI Kiermasz Świąteczny „Pachnącym Piernikiem”, połączony ze „Świątecznym popołudniem z Feliksem” oraz z „Pastorałką Nowotomyską” odbył się 18. grudnia. Jego organizatorami byli: Burmistrz Nowego Tomysła, Nowotomyski Ośrodek Kultury oraz Świetlica Socjoterapeutyczna w Nowym Tomyslu. Już od rana na placu przy muszli koncertowej stały stoiska handlowe z przeróżnymi artykułami np. miodem, słodyczami, piernikami,

ozdobami, choinkami, rękodziełem itp. O godz. 13.00 nastąpiło oficjalne otwarcie kiermaszu oraz niezwykła, świąteczna parada z Feliksem ulicami miasta. Program artystyczny był bardzo urozmaicony. Wystąpiły m. in. dzieci z Przedszkola nr 4 im. „Bolka i Lolka” w Nowym Tomysłu – grupa „Słoneczka”, dzieci z Przedszkola nr 5 „Słoneczko” w Nowym Tomysłu – grupy „Motylki” i „Jarzębinki” oraz uczniowie Prywatnego Ogniska Muzycznego w Nowym Tomysłu. Ponadto można było usłyszeć kolędy i świąteczne utwory w wykonaniu Pawła Liska i Michała Kotwasa, Walerii Fludry, zespołu „Clean Quint” oraz „Country Zenit”. Na najmłodszych czekała grupa artystów z teatru „Z głową w chmurach”, która przygotowała spektakl pt. „Rudolf Czerwononosy” oraz świąteczne animacje. Obok wydarzeń na scenie, wiele działało się również na całym terenie wokół muszli koncertowej. Funkcjonowała kawiarenka, w której można było spróbować słodkości, a harcerze i członkinie KGW w Sękowie przygotowali rozgrzewającą, aromatyczną herbatę i smaczne wypieki. Dzieci mogły wziąć udział w warsztatach świątecznych z dekorowania pierników, malowania bombek oraz z „drewienek-cudeniek”, czyli w artystycznych działaniach z Edwardem Kupcem. Na imprezę przybyli też wolontariusze „Szlachetnej Paczki”, którzy w kilku słowach podsumowali tegoroczną akcję na naszym terenie. O godz. 19.00 odegrana została tradycyjna „Pastorałka Nowotomska”, przygotowana przez Renatę Śmiertelną – instruktora NOK-u. Jak co roku widowisko obejrzały tłumy nowotomysian.

Zmarł ksiądz kanonik Władysław Kasprzak

20. grudnia, w wieku 80 lat, zmarł ksiądz kanonik Władysław Kasprzak wieloletni proboszcz parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu. Śp. ksiądz kanonik Władysław Kasprzak powołany został na proboszcza parafii w Nowym Tomysłu dekretem z dnia 1 czerwca 1981 roku. Funkcję tę pełnił do 27 czerwca 2012 roku,



Mszy św. pogrzebowej przewodniczyli ks. bp Stanisław Napierała i ks. bp Zdzisław Fortuniak

czyli do chwili przejścia na emeryturę. Aż do śmierci sprawował posługę kapłańską w Nowym Tomysłu, wśród swoich parafian. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 22. grudnia o godz. 18.00 wprowadzeniem trumny z ciałem śp. ks. kanonika do kościoła i odprawieniem mszy św. 23 grudnia o godz. 13.00 odprawiona została msza św. pogrzebowa, z udziałem biskupów, kilkudziesięciu księży, rodziny, delegacji, parafian i mieszkańców naszego terenu. Podczas mszy św. przypomniany został życiorys śp. ks. kanonika Władysława Kasprzaka, a także odczytano jego testament kapłański, napisany w 2000 roku. Ksiądz kanonik Władysław Kasprzak pochowany został na cmentarzu parafialnym w Nowym Tomysłu, przy pomniku Chrystusa Zmartwychwstałego.

Nagrodzony Przyłęk

Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich 20. grudnia odbyła się gala wręczenia nagród w konkursie „Jeden dzień w sołectwie – przyroda, kultura, tradycja”, ogłoszonym przez Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego. Wśród 142 projektów z całej Wielkopolski, drugie miejsce zajęła wieś Przyłęk. Celem konkursu było zaprezentowanie potencjału przyrodniczego, kulturowego i turystycznego sołectwa, poprzez opracowanie programu jednodniowej wycieczki lub innej formy aktywnego spędzenia czasu. Projekt przygotowali członkowie i sympatycy Stowarzyszenia „Nasz Przyłęk”, sołtys i Rada Sołecka oraz Koło Gospodyń Wiejskich. Zdobyta nagroda finansowa w wysokości 7 000 zł będzie mogła być wykorzystana na cele statutowe sołectwa, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony środowiska. (Czytaj więcej: ss. 67-92).

98. rocznica wybuchu Powstania Wielkopolskiego

27. grudnia na placu Niepodległości odbyła się uroczystość patriotyczna upamiętniająca 98. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich, przy którym wartę honorową zaciągali harcerze z 19 Drużyny Harcerskiej „BU-KI” im. Aleksandra Kamińskiego, wieńce złożyli przedstawiciele lokalnych władz, organizacji i stowarzyszeń, a także przedstawiciele służb mundurowych oraz uczniowie nowotomyskich szkół. Licznie przybyłe delegacje i zgromadzeni na placu mieszkańcy wysłuchali wystąpienia Zastępcy Burmistrza Pawła Mordala, który podkreślał ogromne znaczenie podjętej przez powstańców walki, ich odwagi i poniesionej ofiary.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Tomysłu, Zarządu Rejonowego PZERil w Nowym Tomysłu, KS Zenit Wytomyśl, OSP Boruja Kościelna, Foto-Gabi Nowy Tomysł, Jakub Czekala – Tygodnik Dziej Nowotomysko-Grodziski (Czarny marsz; Zmarł ks. kanonik Władysław Kasprzak), Aleksandra Tabaczyńska (Pomnik Dziecka Nienarodzonego; Prezentacja filmu Jolanty Hajdasz; Spotkanie z Wojciechem Sumlińskim)



Jan Bąbelek

mieszkaniec Wytomyśla. Z wykształcenia technik rolnik, społecznik, wieloletni członek OSP w Wytomyślu; z zamiłowania regionalista i pasjonat lokalnej historii. Współtworzy Nowotomyską Galerię Internetową. Publikuje w tygodniku parafii pw. św. Michała Archanioła w Wytomyślu pt. "Mysł".



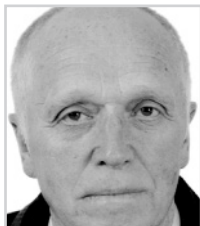
Krystian Dybek

student pedagogiki wczesnoszkolnej, instruktor harcerski, od 2012 roku drużynowy 19. DH BUKI im. Aleksandra Kamińskiego w Nowym Tomyslu. Aktywnie współpracuje z lokalnymi instytucjami i organizacjami. Czas wolny najchętniej spędza wędrując po górach lub grając na gitarze.



Barbara Jandy

z wykształcenia ekonomista, emerytka, były urzędnik samorządowy. Członek Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Zainteresowania: podróże, poezja, teatr, mała architektura sakralna.



Krzysztof Jandy

z wykształcenia ekonomista, emerytowany pracownik drogownictwa. Lokalny regionalista. Zainteresowania: filatelistyka, numizmatyka, mała architektura sakralna, podróże. Członek Polskiego Związku Filatelistów.



Szymon Konieczny

bibliotekarz w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy we Lwówku. Absolwent historii na UAM w Poznaniu. Regionalista. Prezes Stowarzyszenia Kulturalny Lwówek. Założyciel i administrator Niezależnego Forum Nowego Tomysla, autor portalu historycznego „Ziemia Lwówecka”. Animator imprez kulturalnych w powiecie nowotomyskim. Zainteresowania: historia, muzyka, film i sport.



Marzena Kortus

inspektor w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomyslu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: "Kronika Wielkopolski" i "Przegląd Wielkopolski".

Sylvia Kupiec

kulturoznawca, st. kustosz w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno-kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.

**Grażyna Matuszak**

absolwentka Studium Technik Teatralno-Filmowych w Łodzi. Specjalistka ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Interesuje się historią naszego regionu. Miłośniczka etnografii, folkloru i kultury ludowej. Swe pasje rozwija m. in. tkając na krosnach ręcznych wg starych, już prawie zapomnianych technik, których uczyła się na Podlasiu.

**Martyna Nowosadzka**

absolwentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, animatorka działań edukacyjnych i kulturalnych dla dzieci i młodzieży. Z zamiłowaniem czyta, zarówno Manna, jak i Masłowską. Podróżuje po Polsce i jeździ na snowboardzie.

**Izabela Putz**

romanistka, specjalista ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.

**Tomasz Siwiński**

pedagog z wykształcenia. Od urodzenia mieszkający w Nowym Tomyślu. Hobbystycznie zajmuje się dziennikarstwem sportowym, stara się skrupulatnie dokumentować i opisywać dzieje sportu, podporządkowując temu zadaniu sporą część swojego życia. Inne zainteresowania: patologie społeczne, polskie kino, rock and roll, numizmatyka.

**Maria Tyszkowska**

absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, emerytowana nauczycielka przedmiotów ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej I st. im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomyślu; w latach 1963 – 1988 jej dyrektor, a od 1996 do 2002 r. wicedyrektor. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Zainteresowania: muzyka, wycieczki rowerowe i podróże



SPIS TREŚCI

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Jan Bąbelek, Barbara i Krzysztof Jandy, <i>Zdawać się może, że są tu od zawsze...</i> <i>Krzyże, figury i kapliczki na ziemi nowotomyskiej</i>	3
Tomasz Siwiński, Edward Janicki - sylwetka prezesa KS "Polonia"	47
Szymon Konieczny, Ajax Róża - mały klub z dumną nazwą	51

TU I TERAZ

Krystian Dybek, <i>Z nami droga zaczyna się tam, gdzie jej nie ma...</i> <i>19 Drużyna Harcerska BUKI im. Aleksandra Kamińskiego</i>	57
---	----

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylvia Kupiec, ... <i>Jestem sołtysem 7 dni w tygodniu, 24 godziny na dobę...</i> Rozmowa z sołtysem Przyłuku Bogusławem Nawrotem	67
--	----

Z TEKI Moniki Nowak

Grażyna Matuszak, <i>Podróż do krainy liliputów</i>	93
---	----

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Maria Tyszkowska, <i>XII Przegląd Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej</i> <i>„Idzie żołnierz borem, lasem...”</i>	97
---	----

KRONIKA WYDARZEŃ

<i>Październik-grudzień 2016</i>	103
--	-----

AUTORZY	146
---------------	-----